Wydanie I

ŁÓDŹ
sobota 29, niedziela 30 i poniedziałek 31 marca 1986 roku
Rok XLII/XLIII 75 (11982)
PL ISSN 0208-7707 Nr indeksu 36004

CENA 12 zł

DŁ DZIENNIK ŁÓDZKI

NAJSTARSZA GAZETA ŁODZI

Nominacje profesorskie

Rada Państwa na wniosek prezesa Rady Ministrów nadała tytuły naukowe profesora zwyczajnego 14 uczonym, a profesora nadzwyczajnego — 46. 28 bm. na uroczystości w Belwederze otrzymali oni z rąk **Kazimierza Barcikowskiego** akty nominacyjne.

Tytuł profesora zwyczajnego nauk medycznych otrzymali m.in.: **Marek Jarosz** i **Jerzy Różniecki** z AM w Łodzi.

Tytuły profesora nadzwyczajnego: nauk farmaceutycznych otrzymał m.in.: **Krzysztof Kostka** z AM w Łodzi, nauk technicznych: **Henryk Karbowiak** i **Mirosław Krynke** z PŁ.

Po uroczystości wręczenia aktów naukowcy dzielili się refleksjami związanymi z funkcjonowaniem szkół wyższych, rozwojem badań i wykorzystaniem ich wyników w gospodarce i praktyce społecznej.

XVII Zjazd KPCz zakończył obrady

Gustav Husak ponownie sekretarzem generalnym KC

W Pradze zakończył pięciodniowe obrady XVII Zjazd Komunistycznej Partii Czechosłowacji. W piątek rano **Gustav Husak** poinformował delegatów, że na pierwszym posiedzeniu plenarnym nowo wybranych organów — Komitetu Centralnego i Centralnej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej, które odbyło się poprzedniego dnia, został jednomyślnie wybrany ponownie sekretarzem generalnym KC.

Poinformował również, że w skład Prezydium KC weszli ponadto: **Vasil Bilak, Peter Colotka, Karel Hoffmann, Alois Indra, Milosz Jakesz, Antoniu Kapek, Josef Kempny, Josef Korczak, Josef Lenart** i **Lubomir Sztrougal.** Na sekretarzy KC obok Gustava Husaka jako sekretarza generalnego zostali wybrani: **Vasil Bilak, Milosz Jakesz, Jan Fojtik, Josef Haman, Frantiszek Pitra, Mikulasz Banio, Josef Havlin** i **Jindrzich Polednik.** Członkami sekretariatu poza sekretarzami są także: **Zdenick Horzeni** i **Marie Kabrhelova.** Na pierwszym plenum Centralnej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej KPCz. jej przewodniczącym został wybrany **Jaroslav Hajn.**

Nowo wybrany Komitet Centralny KPCz. liczy 135 członków i 62 zastępców członków.

Delegaci wysłuchali sprawozdania komisji wnioskowej i jednomyślnie uchwalili dokumenty zjazdowe.

Robocza, przyjacielska wizyta Janosa Kadara w Polsce

Na zaproszenie I sekretarza KC PZPR, przewodniczącego Rady Państwa **Wojciecha Jaruzelskiego,** 28 bm. przybył do Polski z roboczą, przyjacielską wizytą sekretarz generalny Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej **Janos Kadar.**

Na udekorowanym flagami obu państw stołecznym lotnisku — gościa powitał **Wojciech Jaruzelski.** Przybyli **Józef Czyrek** i **Marian Orzechowski.** Obecni byli ambasadorzy: PRL **Jerzy Zieliński** i WRL **Gyoergy Biczo.**

W zabytkowym pałacu w Otwocku Wielkim k/Warszawy podjęto rozmowy polsko-węgierskie.

W. Jaruzelski spotkał się w cztery oczy z J. Kadarem; rozmowa przedłużyła się ponad ustalony czas.

Jednocześnie rozmowy prowadzili Józef Czyrek i sekretarz KC WSPR Matyas Szueroes. O treści rozmów informuje przyjęty wspólnie komunikat.

Wieczorem J. Kadar, żegnany przez W. Jaruzelskiego i innych członków kierownictwa PZPR, opuścił Warszawę.

28 bm. w zabytkowym pałacu w Otwocku Wielkim k Warszawy odbyło się spotkanie W. Jaruzelskiego i J. Kadara, który przybył do Polski z roboczą, przyjacielską wizytą. Na zdjęciu: podczas rozmów.
CAF — I. Radkiewicz — telefoto

Przypominamy

Dziś przesuwamy wskazówki zegarów

Podobnie jak w ostatnich kilku latach, również w tym roku wiosną przechodzimy w Polsce na czas letni, by powrócić do środkowoeuropejskiego jesienią. Przypominamy, że przesuwamy wskazówki zegarków z godziny pierwszej na drugą w nocy z 29 na 30 marca. Będziemy więc spali o godzinę krócej. „Niedobór" ten odrobimy 28 września, kiedy to powrócimy do czasu zimowego.

Z PRAC RADY MINISTRÓW

- Projekt NPSG do 1990 roku
- Ulgi dla rencistów na PKP

28 bm. obradowała Rada Ministrów. Rozpatrzono wstępny projekt Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego na lata 1986—1990, opracowany w oparciu o uchwałę Sejmu z roku ubiegłego podsumowującą konsultację społeczną nad wariantami koncepcji tego planu, studia przedplanowe, ekspertyzy i opinie, w tym m.in. konsultacyjnej rady gospodarczej oraz Polskiej Akademii Nauk.

Najważniejszym zadaniem w bieżącym pięcioleciu jest wprowadzenie gospodarki narodowej na drogę zrównoważonego i efektywnego wzrostu gospodarczego. Stanowi to niezbędny warunek dla poprawy stopy życiowej ludności, pełniejszego zaspokajania rosnących potrzeb społecznych oraz nadążanie naszej gospodarki za światowym postępem. Podkreślono potrzebę tworzenia materialnych i technicznych podstaw dla poprawy efektywności gospodarowania przy jednoczesnym wzroście spożycia.

Za główne cele społeczne uznano dalszą poprawę wyżywienia narodu, zaspokojenie potrzeb na towary o podstawowym znaczeniu dla życia rodzin przy jednoczesnym umacnianiu ogólnej równowagi rynkowej i ograniczaniu inflacji, poprawę sytuacji mieszkanio-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Rolnicy rozpoczęli wiosenne prace

Ciepła i wietrzna pogoda przyspieszyła przesychanie pól. Wykorzystują to załogi gospodarstw uspołecznionych i rolnicy indywidualni; wszędzie, gdzie na to pozwalają warunki glebowe przystępują do wiosennych robót polowych. Powszechnie zasila się łąki, pastwiska i oziminy nawozami azotowymi. W kombinatach rolnych na Opolszczyźnie, środkowym nadodrzu oraz w Wielkopolsce wykorzystuje się do tego celu samoloty i śmigłowce z Zakładów Usług Agrolotniczych.

Na południu i zachodzie kraju gospodarstwa coraz liczniej przystępują do siewów zbóż jarych i roślin strączkowych.

Dziwny jest ten świat

„JUBILEUSZ"... SANDWICZA

Anglicy obchodzą w tym roku osobisty jubileusz. Dokładnie 200 lat temu na Wyspach Brytyjskich wynaleziono „sandwicz", czyli kanapkę. Prasa brytyjska przypomina, że jej nazwa pochodzi od lorda Sandwicha, który żył w XVIII wieku.

Minister Sandwich był zapalonym graczem w pokera i przesiadywał za stołem gry całymi dniami. Po to, by nie robić przerw na obiad, przynosił z sobą posiłek: dwa kawałki chleba smarował masłem i między nie kładł ogórek lub mięso. Początkowo zaczęli naśladować go partnerzy od gry w karty a następnie inni ludzie.

NAŚMIECIŁ WULKAN

Marynarze statków handlowych z wielu krajów bardzo nie lubią zawijać do japońskiego portu Kogosima. Nazywają go „najbardziej zapylonym na świecie".

Również samo półmilionowe miasto Kogosima nie jest wzorcem czystości: jego ulice pokryte są grubą warstwą pyłu. Mieszkańcy miasta co roku uprzątają z ulic i dachów 80 tys. ton pyłu. Kto tak systematycznie zaśmieca miasto? Okazuje się, że sprawcą jest położony niedaleko wulkan Sakuradzima. Rocznie wyrzuca on w atmosferę ponad 14 mln ton pyłu i popiołu wulkanicznego.

MĄŻ NA SPRZEDAŻ

Przy pomocy ogłoszenia, umieszczonego w miejscowej gazecie, 40 letnia Amerykanka z Westminsteru (stan Maryland) podjęła próbę zmuszenia swego męża, aby poświęcał jej więcej uwagi. Ogłoszenie głosiło. „Tanio sprzedam męża wraz ze sprzętem rybackim i myśliwskim, jednymi dżinsami i dwiema koszulami, butami, psem i kilkoma kilogramami mięsa z sarny. Sympatyczny człowiek tylko że od października do grudnia i od kwietnia do października rzadko bywa w domu". Na ogłoszenie odpowiedziało 60 osób, jednakże wszystkie interesowały się tylko psem.

BANAN OD PANNY NA WYDANIU

W południowo zachodniej części Chin mieszka narodowość Czhuan. Tradycyjny obrzęd swatania wymaga od kawalera wysłania swej wybrance trójkątnej chusteczki. W odpowiedzi powinna ona wysłać wykonane przez nią domowe pantofle. Załączona do nich wiązka bananów oznacza zgodę na ślub. Jeśli natomiast do zwrotnego podarku włożone są łuski cebuli, symbolizuje to kategoryczną odmowę.

Zatrzymano czterech podejrzanych o włamanie do gnieźnieńskiej katedry

W wyniku intensywnych czynności śledczych w sprawie włamania i kradzieży do katedry archidiecezjalnej w Gnieźnie zatrzymano w charakterze podejrzanych 4 osoby. O szczegółach prowadzonego postępowania poinformował dziennikarzy PAP mjr **Jan Rupiński,** naczelnik Wydziału ds. Włamań i Kradzieży Biura Kryminalnego KG MO.

Niezwłocznie po ujawnieniu przestępstwa RUSW w Gnieźnie i WUSW w Poznaniu pod nadzorem Biura Kryminalnego Komendy Głównej MO zorganizowały blokady, zabezpieczyły przejścia graniczne, a następnie podjęły niezwykle aktywne działania, w których zaangażowano liczną grupę funkcjonariuszy oraz członków ORMO. Główną uwagę skierowano na wytypowanie osób podejrzanych spośród znanych organom ścigania z przeszłości włamywączy do obiektów sakralnych, ich wspólników i paserów oraz handlarzy i przemytników srebra. Na bieżąco sprawdzano informacje zgłaszane przez obywateli, zorganizowano zasadzki i obserwacje. W koniecznych wypadkach wykorzystano technikę kryminalistyczną.

Sposób działania sprawców sugerował, że zależało im na zdobyciu srebra, a nie dzieła sztuki. Oceniono, że waga zrabowanego srebra wynosi 20—25 kg. Na miejscu włamania zabezpieczono 2 krótkie łomy, brzeszczoty do cięcia metali oraz ślady obuwia sportowego o jednakowym wzorze.

W woj. poznańskim sprawdzono alibi 1100 osób, w tym 170 podejrzanych o nielegalny obrót srebrem, 135 karanych za włamania do kościołów bądź — co ustalono — planujących ich dokonanie, przesłuchano 400 sprawców, dokonano 200 przeszukań, skontrolowano 720 złodziejsko-paserskich melin oraz

(Dalszy ciąg na str. 2)

Odkrycie nowej cząstki elementarnej

Na drodze do kwarków

Radzieccy fizycy dokonali odkrycia nowej cząstki elementarnej — „Gluon" która pośrednio potwierdza istnienie kwarków (poszukiwanych dotąd bezskutecznie przez uczonych wielu krajów).

Podkreśla się, że odkrycie to rozszerzyło naszą wiedzę o budowie wszechświata. Dokonano go na akceleratorze sierpuchowskim. Przygotowania i przeprowadzenie eksperymentu trwało kilka lat i wymagało budowy specjalnej aparatury.

M. Thatcher przeszła do ofensywy

Nie będzie świata bez broni nuklearnej

Projekty uwolnienia świata od broni jądrowej brytyjska premier Margaret Thatcher określiła jako „mrzonkę". W obszernym wywiadzie dla londyńskiego „Timesa" powiedziała, że tak prezydent Reagan jak M. Gorbaczow powiedzieli, że chcieliby widzieć świat bez broni nuklearnej. „Nie widzę świata bez broni jądrowej" — powiedziała M. Thatcher. Podkreśliła, że podchodzi praktycznie do tego problemu i dlatego jest zdania, że nie warto nadmiernie zajmować się mrzonkami o pozbyciu się broni jądrowej. „Wszyscy by tego chcieli, ale nie wierzę, że do tego dojdzie" — stwierdziła premier W. Brytanii.

Jej wywiad dla „Timesa", oceniany jako jedna z najważniejszych wypowiedzi prasowych w ciągu 7 lat pozostawania M. Thatcher na czele gabinetu, miał wyraźnie na celu zamknięcie niefortunnego dla niej okresu od początku br. Po kilku miesiącach przymusowej defensywy, Thatcher przeszła do natarcia i prezentuje siebie jako przywódcę, który nie tylko chce poprowadzić partię konserwatywną do najbliższych wyborów, ale jest pewien zwycięstwa

Jak rzucić palenie czyli zwierzenia neofity — do reportażu pod takim tytułem zbierał materiały redaktor Marek Miller z tygodnika „Radar". To, czego dowiedział się o jakości polskich papierosów skłoniło go do aż tak dramatycznych działań. „Palimy najbardziej rakotwórcze papierosy w Europie a co gorsza podobno nikt nie jest w stanie nic na to poradzić. Tu samo pisanie już nie wystarczy" — powiedział reporterowi „DŁ" wczoraj w południe podczas pikietowania siedziby Łódzkiej Wytwórni Papierosów przy ul. Kopernika.

Tekst i foto: K. Krubski

Następny numer „DŁ" ukaże się we wtorek, 1 kwietnia 1986 roku.

CO DZIEŃ niesie

W 88 dniu roku słońce wzeszło o godz. 5.18, zajdzie o 18.04.

Imieniny obchodzą:

DZIŚ:
Cyryl, Eustachy, Wiktoryn, Bertold

JUTRO:
Amelia, Kwiryna, Leonard, Dobromir

POJUTRZE:
Balbina, Beniamin, Gwidon, Kornel

Dyżurny synoptyk

w dniu dzisiejszym przewiduje dla Łodzi następującą pogodę: zachmurzenie przeważnie duże. Okresami opady deszczu. Temp. maks. w dzień ok. 10 st. Wiatr słaby i umiarkowany z kierunków południowo-zachodnich.

Ciśnienie o godz. 19 wynosiło 990,6 hPa (743,0 mm).

Z kalendarza wydarzeń

1951 — Dekret rządu o archiwach; powołanie Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych.
1826 — Ur. W. Liebknecht działacz niemieckiego ruchu robotniczego.

Take sobie myśl

Możemy wnosić o opinii jaką ludzie mają o nas, po rozmowie jaką nawiązują z nami.

Uśmiechnij się

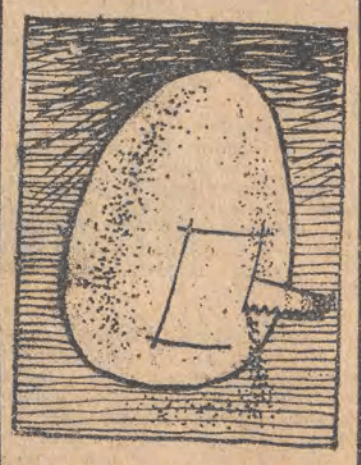

·SPORT·

ŁKS — Górnik Wałbrzych i Ruch — Widzew

Przedświąteczna sobota w piłkarskiej ekstraklasie

Zanim usiądziemy do świątecznego stołu, w sobotnie popołudnie, emocjonować będziemy się (przynajmniej piłkarscy kibice) kolejną serią mistrzowskich spotkań w ekstraklasie. To już 24 kolejka rywalizacji o ligowe punkty. Czołówka tabeli przedstawia się następująco: 1. Widzew — 35 pkt, Górnik Zabrze i 3. Legia po 33 pkt, i 4. Lech — 32 pkt. Na występy tych zespołów przede wszystkim, zwrócimy szczególną uwagę, wszak przedsezonowe przewidywania sprawdzają się i tylko w nich należy upatrywać kandydata do tytułu mistrzowskiego.

Widzew udaje się do chorzowskiego Ruchu (druga połowa meczu transmitowana będzie w telewizji, pr. I, godz. 17.30), gdzie przyjdzie mu bronić pozycji lidera. Zawody prowadzić będzie trójka arbitrów węgierskich (w ramach wymiany). Będziemy więc mogli przekonać się o poziomie ich sędziowania. Ruch złapał ostatnio drugi oddech po remisie na stadionie przy ul. Łazienkowskiej z warszawską Legią. Będzie chciał, jako pierwszy zespół w lidze, zwyciężyć na swym stadionie nie pokonanego dotychczas przodownika rozgrywek. Gospodarze mogą wystąpić już w swym najsilniejszym składzie, bowiem po kontuzji powrócił do zespołu najbardziej doświadczony zawodnik — **Walot.**

ŁKS podejmuje natomiast (pocz. meczu o godz. 12), na stadionie przy al. Unii wałbrzyskiego Górnika. Obu drużynom nie grozi spadek, ani też najwyższe zaszczyty w lidze. Znajdują się one w środkowej strefie tabeli, dlatego też ich poczynaniom na boisku nie towarzyszy większa uwaga. Chyba że mają za przeciwników, któregoś z ligowych potentatów, to wówczas ich mecze uznawane są za numer 1 w danej kolejce ligowej. W przedświąteczną sobotę spotkanie zatem ŁKS i Górnika należy obserwować pod innym nieco kątem. Oba zespoły zaprezentować mogą przecież widowiskowy futbol, mogą rywalizować bez żadnych obciążeń psychicznych. Gospodarzy stać na skuteczny futbol, bowiem posiadają jedną z najlepszych formacji ofensywnych w lidze.

Oto komplet spotkań 24 kolejki mistrzowskiej: Bałtyk — Zagłębie Sosnowiec, Śląsk — Lech, ŁKS — Górnik Wałbrzych, Pogoń — Legia, Stal — Lechia, Zagłębie Lubin — Górnik Zabrze, GKS Katowice — Motor i Ruch — Widzew.

(a. szym.)

W SKRÓCIE

► **Sensacja drugiej rundy** turnieju tenisowego Grand Prix w Rotterdamie była porażka rozstawionego z nr 1 Matsa Wilandera z 23-letnim Ericem Jelenem 4:6, 2:6. Jelen jest sklasyfikowany na 119 miejscu w światowym rankingu.

► W ćwierćfinale tenisowego turnieju Grand Prix w Rotterdamie W. Fibak przegrał ze Szwedem J. Nystroemem 0:6, 1:6.

Natomiast w drugiej rundzie debla para Fibak — Mitchell wygrała z deblem Depalmer — Donnelly 6:7 (tie-break 5:7), 7:5, 6:4.

► W wyścigu na dystansie 200 yardów st. dow. Wojdat zdobył tytuł wicemistrza USA, uzyskując czas — 1.36,66. Zwyciężył Troy Dalley (USA) — 1.35,34.

► W drugim dniu turnieju „Morava" w miejscowości Znojmo, reprezentacja Polski w hokeju na lodzie przegrała z drugą reprezentacją CSRS aż 3:11 (2:1, 0:6, 1:4).

► Hokeiści Szwajcarii już na jedną rundę przed zakończeniem mistrzostw świata grupy „B" zapewnili sobie zwycięstwo i awans do grupy „A" oraz turnieju olimpijskiego w Calgary. Szwajcarzy odnieśli w piątek w Eindhoven zwycięstwo, pokonując Jugosławię 4:2 (2:0, 1:0, 1:2).

• Szurkowski na Sycylii
• Piasecki zapowiada atak

Kadra polskich szosowców nadal przebywa na Półwyspie Apenińskim, szykując tam formę na tegoroczny Wyścig Pokoju i kolejne imprezy międzynarodowe. Ósemka zawodników pod wodzą R. Szurkowskiego udała się na serię startów w jedno- i wieloetapowych wyścigach organizowanych na Sycylii. Pozostała czwórka kadrowiczów z drugim trenerem reprezentacji — W. Skarulem przebywa w Bergamo. A co robi L. Piasecki?

Kibice sportu kolarskiego w naszym kraju z niecierpliwością czekają na pierwszy jego sukces w próbach z zawodowcami. Jak na razie nie może on pochwalić się żadnym osiągnięciem. Nie udał mu się start na trasie do San Remo, podobnie jak w następnej próbie z zawodowcami. A kiedy sięgnie po oczekiwany sukces?

W wywiadzie dla „l'Equipe" Piasecki powiedział m.in.: — Wszyscy oczekują abym potwierdził swoje możliwości w grupie profesjonałów. Prolog i ostatni etap wyścigu Tirreno Adriatico był ku temu dobrą okazją. Liczę, że przyjdą i dla mnie dobre dni — dodał „Piasek". Kiedy to nastąpi?

Piasecki nie dał wiążącej odpowiedzi. Wyścigi z udziałem najlepszych zawodników — profesjonalistów rządzą się innymi prawami aniżeli ma to miejsce w kolarstwie amatorskim. Nasz zawodnik musi zebrać niezbędne doświadczenie, ale i wykorzystać swoje możliwości na finiszu tak, jak to robił chociażby na trasie ostatniego Wyścigu Pokoju. Pierwszą w miarę udaną próbą był właśnie ostatni etap Tirreno Adriatico, w której Piasecki dał się wyprzedzić jedynie Moserowi i Fignonowi, co dało mu drugie miejsce w grupie „Del Tongo Colnago", tuż za jej liderem — Saronim. Być może Piasecki już zaatakuje w jednym z kolejnych wyścigów poprzedzającym sławny Giro d'Italia.

(ww)

Start — Olimpia Elbląg i Igloopol — Włókniarz

W drugiej lidze nie ma meczów nieważnych

Piłkarska wiosna nie układa się zbyt pomyślnie dla zespołów pabianickiego Włókniarza i łódzkiego Startu występujących w drugiej lidze. W dwóch dotychczasowych występach zgromadziły one na swym koncie po jednym zaledwie punkcie. Niezbyt imponująca przeciętna. Nic więc dziwnego, że dla tych zespołów nie ma po prostu meczów nieważnych, a w sytuacji kiedy w II grupie zagrożonych jest spadkiem przynajmniej jedenaście drużyn, każdy zdobyty punkt liczy się na wagę złota. Ciekawe więc czy po sobotniej kolejce mistrzowskiej ich kapitał powiększy się?

Bałucka jedenastka podejmuje na własnym stadionie Olimpię Elbląg (pocz. meczu o godz. 16). Obaj rywale mają na swoim koncie po 15 punktów i znajdują się w strefie zagrożonej spadkiem. Ten fakt powinien właściwie wystarczyć za cały komentarz. Rywal jest bardzo wymagający — w rundzie jesiennej pokonał Start 3:1. A tymczasem trenerowi M. Woźińskiemu nie ubywa kłopotów. Dysponujący od początku rozgrywek dużą formą napastnik Z. Gajewski został kontuzjowany podczas meczu z Górnikiem Knurów, założono mu gips na nogę i będzie musiał pauzować przez 3 tygodnie.

Niezwykle trudne zadanie czeka również pabianickiego Włókniarza. Igloopol Dębica, który jest gospodarzem meczu z podopiecznymi trenera **J. Machcińskiego, stracił w zasadzie szanse (po porażce z Ursusem 1:2) na awans do ekstraklasy.** Ma on już 8 punktów straty do lidera. Pytanie dotyczące tej potyczki ligowej sprowadza się do tego, czy gospodarze zechcą włożyć w nią maksimum wysiłku?

W pozostałych meczach grają: Jagiellonia — Korona, Stal St. Wola — Hutnik, Polonia Bytom — Górnik Knurów, Resovia — Ursus, Błękitni Kielce — Unia Tarnów, Wisła — Broń.

(szym.)

Łódzcy juniorzy najlepsi w turnieju „Wiosna-86"

Reprezentacja juniorów Łodzi wygrała piąty międzynarodowy turniej piłkarski „Wiosna — 86" o puchar prezydenta naszego miasta. W decydującym o pierwszym miejscu spotkaniu Łódź zremisowała w regulaminowym czasie z Warszawą 0:0, ale lepiej wykonywała rzuty karne (4:2 dla gospodarzy). W skład zwycięskiej drużyny wchodzili: **Gawroński, Kurzak, Lenart, Ryc, Żmuda i Dziwisz** (wszyscy ŁKS), **Ścieżko** (Widzew), **Pomorski** (Włókniarz Aleksandrów), **Kosec** (Energetyk), **Nita** (Łodzianka), **Leszczyński** (PTC), **Tokarski** (Cosmos Wola Zaradzyńska), **Sumera** (Zawisza Rzgów) i **Wiecha** (Start Głowno).

W meczu o trzecie miejsce VR Mannheim pokonał 2:0 reprezentację Krakowa zaś piątą lokatę wywalczyła drużyna Katowic, która pokonała 3:0 TUS Ergensingen (RFN). Do zobaczenia w przyszłym roku!

(sz.)

Senat USA zatwierdził pomoc dla „contras"

Senat amerykański 53 głosami przeciwko 47 zatwierdził pomoc w wysokości 100 milionów dolarów dla kontrrewolucjonistów nikaraguańskich, popierając tym samym nie wypowiedzianą wojnę przeciw Nikaragui, prowadzoną przez finansowanych przez USA najemników.

Senat zezwolił na natychmiastowe wyasygnowanie 25 milionów dolarów, w ramach których „contras" otrzymają między innymi rakiety przeciwlotnicze. Pozostałe 75 milionów dolarów mają być przekazane po upływie 90 dni.

Obserwatorzy polityczni uważają jednak, że walka o udzielenie pomocy dla „contras" nie jest jeszcze zakończona. Prezydenta oczekuje nowa konfrontacja w Izbie Reprezentantów, która odrzuciła reaganowski plan przed tygodniem.

Budownictwo mieszkaniowe w latach 1986 – 1990

Wczoraj odbyło się wspólne posiedzenie Sekretariatu KŁ PZPR i kolegium prezydenta, któremu przewodniczył członek Biura Politycznego KC PZPR, I sekretarz KŁ — **T. Czechowicz.** Tematem była realizacja budownictwa mieszkaniowego w bieżącej pięciolatce. **Przewiduje się wzniesienie w województwie 26 tys. mieszkań w budownictwie wielorodzinnym, czyli o 6 proc. więcej aniżeli w latach 1981—86. Połowa placów budów znajduje się na Radogoszczu i Chojnach** (osiedla kontynuowane), **zaś prawie 40 proc. terenów w zasięgu działania EC-IV czyli Janów-Olechów.** Resztę stanowi budownictwo rozproszone.

Dyskusja dotyczyła realizacji tego przedsięwzięcia, począwszy od lokalizacji i projektowania (te dwa etapy oceniono raczej negatywnie) po wykonawstwo z wszystkimi jego mankamentami. Łódź ma najmniejszy wskaźnik zatrudnienia w budownictwie, w porównaniu do trzech dużych aglomeracji miejskich. Zarysowują się też braki ciepła i wody.

Nie oznacza to, że plan zakładający wybudowanie w ciągu 5 lat 26 tys. mieszkań przerasta nasze możliwości. Podjęto kilka wniosków, wśród których wymieńmy przede wszystkim postulat oceniania na bieżąco sytuacji z konkretnym wskazaniem kto personalnie odpowiada za poszczególne sprawy.

Padła również propozycja — zaakceptowana przez większość obecnych — o zorganizowanie w Łodzi Społecznej Rady Konsultacyjnej do Spraw Budownictwa, w której zasiadaliby przedstawiciele PRON, Związków Zawodowych i wykonawcy.

(p)

24 godziny

SZADLI BENDZEDID ZAKOŃCZYŁ WIZYTĘ W ZSRR

Sekretarz generalny Frontu Wyzwolenia Narodowego, prezydent Algierii Szadli Bendżedid zakończył w piątek 4-dniową, oficjalną wizytę przyjaźni w Związku Radzieckim.

„MAZOWSZE" WYJECHAŁO DO BELGII

Do Belgii wyjechał 28 bm. Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze". Wystąpił on tam przed publicznością Ostendy z programem złożonym z pieśni i tańców różnych regionów.

SPOTKANIE Z OPZZ

W Warszawie 28 bm. odbyło się wspólne posiedzenie kolegium Ministerstwa Sprawiedliwości i członków kierownictwa Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych. Dyskutowano o funkcjonowaniu zreformowanego niedawno sądownictwa pracy oraz o udziale ruchu zawodowego w kampanii wyborczej ławników.

POŻYCZKA BANKU ŚWIATOWEGO DLA MEKSYKU

Bank Światowy postanowił udzielić Meksykowi pożyczek o łącznej wartości 465 mln dolarów, które mają być przeznaczone głównie na likwidowanie zniszczeń spowodowanych trzęsieniem ziemi, jakie nawiedziło Meksyk 19 i 20 września ubiegłego roku.

Z FILIPIN

Prasa filipińska poinformowała w piątek, iż byli zwolennicy Marcosa na najbliższe trzy dni planują masowe akcje antyrządowe na znak protestu przeciwko „arbitralnym decyzjom" prezydenta pani Corazon Aquino.

ZAKAZ UPRAWY MAKU W WOJ. GDAŃSKIM

Na mocy uchwały WRN woj. gdańskie wprowadziło całkowity zakaz uprawy maku.

PROJEKT USTAWY

Do laski marszałkowskiej wniesiony został poselski projekt ustawy o zasadach udziału młodzieży w życiu państwowym, społecznym, gospodarczym i kulturalnym.

ERUPCJA WULKANU

W czwartek wcześnie nad ranem czasu lokalnego, przebudził się wulkan Augustine na Alasce (1228 m n.p.m.) znajdujący się ok. 280 km na południowy-zachód od Anchorage, administracyjnego centrum tego stanu.

NOWE HIPOTEZY KATASTROFY „CHALLENGERA"

Silny prąd powietrzny, w który wpadł wahadłowiec „Challenger" w minutę po starcie, być może mógł się stać jedną z przyczyn katastrofy, w której zginęło 7 astronautów. Z taką sugestią wystąpił naukowiec z uniwersytetu stanowego w Wisconsin, William Birkenmayer.

ZAWIESZENIE PUBLIKACJI GAZET

Brytyjski magnat prasowy Robert Mexwell, właściciel wydawnictwa „Mirror" zawiesił publikację dwóch gazet w Szkocji — „The Daily Record" i „Sunday Mail" póki nie dojdzie do porozumienia ze związkami zawodowymi.

OŚWIADCZENIE WEINBERGERA

Jeżeli zaistnieje potrzeba okręty VI floty Stanów Zjednoczonych powrócą do zatoki Wielka Syrta — oświadczył minister obrony USA Casper Weinberger. Informuje o tym w piątek z Waszyngtonu agencja UPI.

KOMENDA POLICJI OSTRZELANA RAKIETAMI

W piątek ostrzelano rakietami rzemieślniczej produkcji komendę policji w Osace. Rakiety wystrzelono z samochodu zaparkowanego w odległości 300 metrów od budynku komendy.

Opr. (kl)

Z prac Rady Ministrów

(Dokończenie ze str. 1)

wej i rozbudowę bazy materialnej oświaty.

Uznano, że przyjęcie zakładanego w projekcie planu tempa wzrostu dochodu narodowego o ... proc. rocznie stwarza moż... zapewnienia wzrostu spożycia jednoczesnym zwiększaniu po... nakładów i stopy inwestowania... koło 45—50 proc. przyrostu dochodu narodowego oraz 55 proc. przyrostu produkcji przemysłowej powinno się uzyskać z tytułu oszczędności energii, surowców i materiałów.

W toku obrad podkreślono, że zakładane tempo rozwoju oraz wynikające z niego cele społeczne i gospodarcze odpowiadają realnym możliwościom gospodarki.

Następnie Rada Ministrów przyjęła uchwałę w sprawie przyznania emerytom i rencistom prawa do ulgowych przejazdów kolejami. W celu poprawy sytuacji materialnej emerytów i rencistów rozszerzono przywilej korzystania z ulg w komunikacji kolejowej dla wszystkich osób pobierających emerytury lub renty, w tym również rolne. Osoby dotychczas korzystające z tego rodzaju ulg zachowują swoje uprawnienia. Nowe przepisy wprowadzają prawo korzystania z dwukrotnego w ciągu roku przejazdu koleją po cenie biletu niższej o 50 procent. Szacuje się, że z możliwości takiej skorzysta ponad 5 milionów osób.

W kolejnym punkcie obrad Rada Ministrów przyjęła uchwałę w sprawie systemu analiz i ocen działania mechanizmów reformy gospodarczej. Uchwała ma na celu zapewnienie funkcjonowania jednolitych zasad sytemu ocen, przebiegu i skutków wdrażania reformy gospodarczej.

Rada Ministrów zaakceptowała projekt uchwały Sejmu PRL w sprawie planu centralnego funduszu rozwoju nauki i techniki.

LOT zapowiada więcej rejsów i nowe połączenia

Od 30 marca do 25 października br. w PLL „Lot" obowiązywać będzie letni rozkład lotów. Rejsów będzie więcej; uruchomione będą nowe połączenia. Przybędzie nowe połączenie na trasie Warszawa — Dubai (Zjednoczone Emiraty Arabskie). Stolica otrzyma też bezpośrednie połączenie czarterowe z Los Angeles i Detroit w USA oraz z Toronto w Kanadzie. Zwiększona będzie liczba rejsów do Budapesztu i Sofii. Na linie do Belgradu, Kolonii, Frankfurtu, Londynu, Amsterdamu, Lyonu, Madrytu, Rzymu i Mediolanu wprowadzane będą w miarę potrzeb bardziej pojemne samoloty.

Kontynuowane będą loty na trasie Warszawa — Delhi zapoczątkowane jesienią ub. roku, a także rejsy czarterowe do Stambułu oraz Warny i Burgas. Jak wynika z oficjalnych informacji, można się też spodziewać uruchomienia komunikacji lotniczej z Chińską Republiką Ludową.

Wzmożony ruch w sklepach na poczcie i w... eterze

Okres przedświąteczny to gorące dni dla wszystkich, którzy zajmują się obsługą klientów.

Handlowcy, poza zwiększeniem ilości towarów, starali się także zorganizować ich sprzedaż, aby ułatwić klientom robienie zakupów. Wydłużono czas pracy sklepów, uruchomiono wiele specjalistycznych i wielobranżowych kiermaszy, jarmarków, dodatkowych stoisk.

Trudny okres przeżywają też pocztowcy. Od połowy marca trwa szczyt spedycji świątecznych kartek, listów i paczek. Znacznie cięższe, niż normalnie, są torby listonoszy. I nic dziwnego, skoro w ostatnich dniach prawie 5-krotnie wzrosła liczba przesyłek pocztowych.

Tysiące Polaków zamierza spędzać święta wielkanocne poza miejscem zamieszkania w gronie rodzinnym lub na wczasach. Stąd ożywiony ruch na dworcach PKP i PKS. Aby ich przewieźć, kolej uruchomiła dodatkowo 37 pociągów dalekobieżnych. Podobnie uczyniła PKS, zapewniając liczne dodatkowe połączenia autobusowe na liniach podmiejskich i dalekobieżnych. Mimo to wielu pasażerów odchodziło z kwitkiem od kas biletowych.

Przedświąteczny „szczyt w eterze" utrzymuje się już od kilku dni w stacji Szczecin-Radio, przekazującej i odbierającej depesze ze statków znajdujących się na szlakach żeglugowych i na łowiskach rybackich. Jak obliczają pracownicy stacji, dziennie przyjmuje się ok. 1300 depesz, a od początku marca było ich już ok. 15 tys. Warunki łączności są utrudnione, np. prawie 15 minut trwał odbiór trzech krótkich depesz ze statku PLO „Czacki", znajdującego się w rejonie Indonezji. Równie trudno połączyć się z rejonem Morza Północnego i Morza Beringa, gdzie na łowiskach jest wiele polskich statków.

(PAP)

Zatrzymano czterech podejrzanych

(Dokończenie ze str. 1)

sprawdzono 1800 pojazdów samochodowych.

25 bm. ok. godz. 24.00 WUSW w Gdańsku uzyskał informację, że 3 dni wcześniej w jednym z garaży w tym mieście przetapiane były srebrne przedmioty z ornamentami religijnymi. Skierowana na miejsce grupa operacyjno-śledcza odnalazła i zabezpieczyła kawałki blach i rzeźb srebrnych, w tym fragmenty w kształcie skrzydeł, doniczki używane do wytopu metali oraz palnik acetylenowo-tlenowy. Niezwłocznie przybyli z Gniezna funkcjonariusze zidentyfikowali znalezione srebra jako fragmenty poszukiwanych przedmiotów.

Zatrzymano 3 podejrzanych, mieszkańców Gdańska, z których dwaj są bliskimi krewnymi, w wieku od 21 do 22 lat. Wszyscy byli już wielokrotnie karani za przestępstwa kryminalne, zwłaszcza kradzieże i włamania, prowadzili pasożytniczy tryb życia. Podczas przeszukania w mieszkaniach podejrzanych zabezpieczono różne przedmioty nie związane wprawdzie z włamaniem do katedry w Gnieźnie, ale pochodzące z innych przestępstw.

26 bm. służba drogowa MO zatrzymała w Gdyni w związku z wypadkiem drogowym 27-letniego kierowcę, mieszkańca Świnoujścia, przy którym znaleziono pewną ilość przetopionego srebra. Zatrzymano go jako podejrzanego o paserstwo srebrem.

W świetle dotychczasowych ustaleń i zebranych dowodów istnieje uzasadnione podejrzenie związku tej osoby z pozostałą trójką zatrzymanych. Przedstawiono prokuraturze wniosek o tymczasowe aresztowanie wszystkich czterech osób.

Kontynuowane są szeroko zakrojone działania śledcze zmierzające do odzyskania skradzionych przedmiotów.

(PAP)

Uparta staruszka na praskim lotnisku

25 bm. udało się wreszcie wyekspediować na powrót do kraju obywatelkę PRL, która od piątku przebywała na lotnisku w Pradze, odmawiając powrotu do Polski. Obywatelka — kobieta w zaawansowanym wieku, przyjechała do CSRS rano 21 bm. pociągiem, z ważnym biletem na odlot tego samego dnia do Montrealu. Ponieważ pociąg się spóźnił (planowy przyjazd i tak dzieliło od odlotu zaledwie półtorej godziny), zaś pasażerka nie miała przy sobie ani korony — na lotnisko udało jej się dostać już po starcie samolotu. Staruszka miała w dodatku ciężki bagaż i złamaną rękę. Nikt z rodziny w Polsce nie pomyślał, iż jest niepodobieństwem wyprawiać ją w drogę samą w takim stanie i bez grosza, nikt również nie poinformował jej, że może nie zdążyć na samolot i jak się postępuje w takich awaryjnych wypadkach. Przez kilka dni staruszka przebywała w porcie lotniczym, śpiąc na ławkach i narażając się na poważne nieprzyjemności formalne, choćby z tego powodu, iż przepisy tranzytowe zezwalają jej na pobyt w CSRS tylko 24 godziny. Mimo to kobieta odmawiała proponowanego jej przez nasze służby konsularne i LOT powrotu do kraju, twierdząc, że nie stać jej będzie na bilet do Pragi.

Dzięki staraniom LOT udało się wreszcie załatwić pasażerce miejsce w samolocie do Kanady na 28 bm. (normalnie czeka się na to 3—4 miesiące), zaś Wydział Konsularny ambasady PRL w Pradze załatwił wszystkie formalności, udzielił finansowej i organizacyjnej pomocy. Cała historia, mimo szczęśliwego zakończenia bardzo smutna, nie jest jednak, niestety, odosobniona: spóźnienia na odlatujące z Pragi samoloty do Ameryki i krajów Dalekiego Wschodu są, jak twierdzą przedstawiciele naszych placówek, dość częste, świadcząc nazbyt często o zupełnej beztrosce pasażerów i ich rodzin.

Marcos znalazł azyl

Ze Stanów Zjednoczonych nadeszły informacje o pozytywnym zakończeniu peregrynacji uchodźczych byłego ciemiężyciela Filipin, osławionego dyktatora Marcosa; oto po licznych odmowach zgody na osiedlenie się ze strony wielu krajów (wśród nich Panamy, Singapuru, Indonezji) przeklęty przez swój naród przymusowy emigrant znalazł wreszcie sobie miejsce. Gdzie? Nietrudno domyślić się: na terytorium Stanów Zjednoczonych, konkretnie w stanie Hawaje, w pięknej podmiejskiej miejscowości Honolulu, w 7-pokojowej willi. Marcos przeniósł się tam z amerykańskiej bazy wojskowej Hickam. Jeszcze raz Waszyngton udzielił wsparcia swemu wieloletniemu protegowanemu.

Trojaczki w Wolsztynie

W szpitalu rejonowym w Wolsztynie (woj. zielonogórskie) przyszły na świat trojaczki. Ania, Magda i Krzyś ważyły — 3.000, 2.600 i 3.020 gramów. Mama i troje noworodków czują się bardzo dobrze. Najbliższe święta cała czwórka spędzi w szpitalu.

Szczęśliwi rodzice Halina i Grzegorz Wróblewiczowie, mieszkańcy pobliskiej wsi Stara Dąbrowa mają już jedno dziecko 4-letniego syna Łukasza.

(PAP)

KRONIKA WYPADKÓW

► **Godz. 8.00. Skrzyżowanie ul. Kilińskiego z ul. Wigury. Nieznany samochód potrącił Eugeniusza M. lat 72. Pieszy doznał złamania podudzia. Świadkowie tego wypadku proszeni są o zgłoszenie się do WRD WUSW w Łodzi, ul. Władysławy Bytomskiej 60, tel. 57-16-62.**

► Godz. 12.45. Ul. Brzezińska. Ryszard B. kierując „Starem" zjechał na lewą stronę jezdni i uderzył w samochód „Nissan". Kierowca samochodu Karol L., lat 32 doznał ran twarzy oraz ogólnych potłuczeń, natomiast pasażer Jerzy K. lat 35 wstrząśnienia mózgu. Straty milion złotych.

► Godz. 14.20. Ul. Wysoka 26. Dwuletnia Joanna C. wbiegła na jezdnię i wpadła pod „Fiata". Dziecko doznało ogólnych potłuczeń oraz wstrząśnienia mózgu.

► Godz. 14.40. Zgierz, skrzyżowanie ul. 17 Stycznia z ul. Okrzei. Kierowca „Stara" nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu i zderzył się z motorowerem „Romet". Motorowerzysta Bogumił M. lat 41 doznał ogólnych obrażeń ciała.

► Ok. godz. 14 nastąpiła awaria wodociągu na skrzyżowaniu ul. Żubardzkiej z al. Włókniarzy. Na czas trwania naprawy wstrzymano ruch tramwajowy na torowisku po stronie wschodniej. W wyniku awarii 5 budynków zostało pozbawionych wody. Wodociąg miał być naprawiony do godz. 20.00.

M. C.

Dnia 28 marca 1986 r., po długiej chorobie zmarł, przeżywszy lat 59

TADEUSZ MACHACZ

Pogrzeb odbędzie się dnia 1 kwietnia br. o godz. 11.30 na cmentarzu rzym.-kat. na Kurczakach, o czym powiadamiają:

ŻONA, CÓRKA, SYNOWIE, WNUKOWIE

Redaktor depeszowy JERZY ELIMA Redaktor techniczny MAREK CISZEWSKI

Reglamentowana miłość

Napisały
Ewa Łukasiewicz
Agnieszka Ostapowicz

Foto: A. WACH

Ach co to był za ślub! Biała suknia, smokingi! Setki kwiatów, dużo gości. Przyrzeczenia i życzenia, przekonanie, że na zawsze... Na zawsze, choć statystyki są bardziej powściągliwe. Ślubów w nich coraz mniej, a rozwodów coraz więcej. W Łodzi w 1980 r. na 100 ślubów były 283 rozwody. W 1984 roku już 400. A potem?... Może być kolejny taki ślub. I pewnie nic nie psułoby radości gdyby nie...

DZIECKO

Moją „pasją" jest strojenie Flory. To taka specjalna lalka z „Pewexu". Ma eleganckie ubranka na różne okazje. Na co dzień, na bal, nawet na ślub... Marysia ma 14 lat, chudziutkie warkocze, szczupłą sylwetkę. O własnych strojach chyba jeszcze nie myśli. Nie rażą ją zniszczone tenisówki, zszarzałe spodnie, ani zrobiony z resztek włóczki sweterek. No, może te warkocze. Ściąłaby je gdyby nie babcia.

Ta lalka do niej nie pasuje. Zresztą rzadko się nią bawi. Dzień wypełniony po brzegi. Szkoła, porządki we własnym pokoju, popołudnie w szkole muzycznej. Prawie w ogóle nie ma czasu dla siebie. Jeszcze mniej ma go dla Ojca...

Dla Marysi on jest „jakiś dziwny". Może dlatego, że chodzi się do niego z wizytą — umawia na lody, jeździ na basen — zawsze w towarzystwie koleżanek. Trudno jej z nim rozmawiać. No, może o szkole... A po tym co o nim wie... Właściwie go nie zna. U dziadków, gdzie mieszka z mamą, słyszy, że to „on" je zostawił. A i wcześniej mało się nią zajmował. Trzyletni pobyt ojca w areszcie śledczym jest u nich tematem tabu. Po uniewinnieniu, jeśli się spotykali, to już poza domem.

— O te spotkania zresztą cała sprawa — opowiada Ojciec. W sądzie w czasie sprawy rozwodowej, w szkole, na milicji, w prokuraturze — wszędzie się dziwili. Czego pan jeszcze chce? Alimenty pan płaci, dziecko ma u matki dobrze. O co chodzi? Chciałem nawet pisać do komisji sejmowej — opowiada. Ale im bardziej się starałem, odnosiło to mniejszy skutek. Żona znała moje przywiązanie do dziecka. Dlatego utrudniała nam kontakty. A córka w połowie co najmniej myśli jak matka. Jest z nią bez przerwy, a ja nie mogę wyegzekwować nawet tych spotkań zgodnie z orzeczeniem sądu.

ONA

— Ta miłość to poza. Żeby mi dokuczyć i żeby inni widzieli. Widokówki do szkoły, drogie prezenty przy ludziach. A o alimentach często zapomina. Marysia nie odczuwa braku Ojca. Przywykła do jego nieobecności. Chce ją widzieć dwa razy w tygodniu! Skąd ona ma brać na to czas!?

A on dochodzi swego. Przed rozwodem broniłam spotkań. Bez mojej wiedzy przyjeżdżał pod szkołę, usiłował wozić ją na lekcje, chociaż to 10 minut drogi. Po to, żeby stwarzać pozory. Wszyscy są zachwyceni. Jaki dobry tatuś! A on nie umie z nią postępować. O szkole, o przyszłość nie pyta. Chciałam dla niej spokoju. Marysia to wrażliwe dziecko. Wszystko mi mówi. Nie widzę w niej wielkich chęci do spotkań z Ojcem. A ja się ich obawiam. Dla niego zawsze najważniejsze były pieniądze. Dlatego rzucił pracę naukową i wziął się za interesy. W nowej rodzinie, która założyła też liczy się ten szmal. Ja dziecko chowam skromnie. Byłam zła, gdy okazało się, że ostatnio poszła do niego po ubranko z „Pewexu" dla lalki. Nie chcę, by zaimponowały jej pieniądze. On twierdzi, że kocha dziecko, a na wyższe alimenty z trudem się zgodził. Choć stać go na dom, dobry samochód, zagraniczne wycieczki...

Nie o dziecko mu chodzi. Mnie chce w ten sposób dosięgnąć. Wybaczyć mi nie może, że wystąpiłam o rozwód, gdy był w areszcie. Nigdy nie był dobrym mężem. A wówczas przebrała się miarka. Tego rozwodu też nie dał mi łatwo. Teraz córka będzie decydować sama. W ubiegłym roku wystąpił do prokuratora, że utrudniam spotkania. Poszłam tam z Marysią, żeby od niej usłyszeli, że to nie ja jestem przeszkodą. Tylko dziecko raz idzie, a innym razem iść nie chce...

ON

Jak przekonać do siebie dziecko? Przez pół godziny? Podczas wymuszonych, „dorywczych" spotkań? Wtedy rzeczywiście trudno się rozmawia. Marysia jest jeszcze mała. Za kilka lat usiądą może przy stole i pogadają jak ojciec z dorosłą córką. Pozorna miłość, przekupywanie? — Czy mogę jej czegoś odmówić, jeśli prosi? A i sam lubię robić jej przyjemność. Bałem się, że przez te lata mojej nieobecności stracę dziecko. Okazało się, że nie. Pamiętała mnie. Intuicyjnie ignęła do mnie. Potwierdziły to wyniki badań przeprowadzonych przez Rodzinny Ośrodek Diagnostyczny.

Nie chciałem natychmiast zgodzić się na rozwód. To prawda. Nie kierowała mną złośliwość, ale dobro dziecka. To było małżeństwo z miłości. Znaliśmy się jeszcze na studiach. Zamieszkaliśmy u teściów. Nie pomagałem w domu, ale żona miała wszystko. Dziecko jeździło na letniska. Byliśmy razem na zagranicznej wycieczce. Jeszcze przez rok pisała listy do aresztu. Potem zjawił się u mnie jej adwokat. Zanim wyszedłem na wolność ona rozgłosiła, że jesteśmy po rozwodzie, i że wychodzi powtórnie za mąż bogato i atrakcyjnie. Wróciłem niespodziewanie. Pożyczyłem samochód, pieniądze, kupiłem wszystkie kwiaty od kwiaciarki. Z żoną rozmawiałem tylko na ulicy, a z dzieckiem w samochodzie...

W nowym domu urządziłem dla Marysi pokój z kolorowym telewizorkiem. Nigdy nie był potrzebny, bo Marysia wpada do nas bardzo rzadko i na krótko. Jest jakby bardziej obca. Czas i otoczenie zrobiły swoje. To inteligentna dziewczynka. I coś jakby w niej się zablokowało. Nie miała prawdziwego dzieciństwa i pod tym względem czuje, że jest okaleczona. Na walkę o nią mam coraz mniej sił. Mam nową rodzinę, małe dziecko. Nie kocham Marysi ani trochę mniej, ale jak do niej dotrzeć?...

OSOBNO

Reguła jest inna — komentuje pani sędzia sądu rejonowego. Dzieci zostają z matką. Ojciec z trudem płaci alimenty. I coraz rzadziej odwiedza dziecko. Zakłada nową rodzinę i... nowe życie. Tym bardziej w tej nietypowej sprawie chciałam pomóc. Rozmawiałam z matką, córką, nauczycielkami. Dzwoniłam, usiłowałam ustalić daty spotkań. Bez rezultatu. W dodatku z prawnego punktu widzenia jesteśmy bezsilni, bo na orzeczeniu się kończy. Nie ma możliwości wyegzekwowania widzeń z ojcami. Dlatego mówimy wręcz o luce prawnej. A takich nietypowych spraw robi się więcej. Dla dziecka ważna jest więź z obojgiem rodziców. Dość już tracą z powodu rozstania. Tym gorzej, gdy stają się narzędziem w małżeńskich rozgrywkach...

O RELIKWIARZU ŚW. WOJCIECHA

Dzieło najwyższej klasy

Skradziony z katedry gnieźnieńskiej relikwiarz jest czymś więcej niż obiektem kultowym. Jest jedną z najcenniejszych pamiątek narodowych i dziełem artystycznym najwyższej klasy. Przechowywane w nim szczątki św. Wojciecha kojarzą się ze zjazdem w roku 1000, kiedy to do tych właśnie relikwii, do Gniezna, przybył cesarz Otto III. Cesarz uznał wówczas suwerenność Bolesława Chrobrego i tym samym otworzył drogę do koronacji pierwszego króla polskiego. Katedra gnieźnieńska ufundowana na relikwiach św. Wojciecha, pierwszego świętego Słowianina, stała się symbolem uniezależnienia Kościoła polskiego od Niemiec.

Relikwie św. Wojciecha przechowywano w ciągu wieków kolejno w kilku relikwiarzach. Ostatni z nich — srebrny — był wybitnym dziełem gdańskiego złotnika — Piotra von der Rennen. Został on ufundowany i ofiarowany katedrze gnieźnieńskiej przez biskupa-sufragana warmińskiego — Wojciecha Pilchowicza w roku 1662, zastępując zrabowany w 1655 roku przez Szwedów relikwiarz darowany przez króla Zygmunta III.

Relikwiarz św. Wojciecha, o którym mówimy, jest jednym z nielicznych w Europie relikwiarzy sarkofagowych, a jego twórca należy niewątpliwie do czołowych mistrzów gdańskich tamtej epoki. Był on synem złotnika Rheinholda von der Rennen, który przybył do Gdańska z Linn, z Westfalii. Piotr, najzdolniejszy z synów Rheinholda, kontynuował tradycje złotnicze swego ojca. Jego warsztat cieszył się sławą wychodzącą daleko poza granice Gdańska. Sarkofag gnieźnieński nie był jedynym dziełem Piotra von der Rennen. W latach 1640—1644 wykonał tron biskupi dla katedry fromborskiej (który również zaginął w czasie najazdu szwedzkiego), jak też srebrną tacę dla Władysława IV i Marii Gonzagi (prezent ślubny), zaś w roku 1671 stworzył relikwiarz św. Stanisława, znajdujący się w katedrze krakowskiej.

Relikwiarz gnieźnieński ma kształt trumny. Na jego wieku spoczywała pełnoplastyczna, odziana w strój biskupi, półleżąca postać św. Wojciecha. Całość podparta została przez sześć orłów. Płaszczyzny ścian pokryła płasko trybowana dekoracja, na którą złożyły się: 12 owalnych plakiet, obramowania medalionów oraz pełnoplastyczne postaci aniołów. Sceny na plakietach przedstawiają ważniejsze epizody z życia św. Wojciecha, jak również jego męczeńska śmierć.

Zasadnicza koncepcja formalna gnieźnieńskiego zabytku została przejęta przez swego twórcę z relikwiarza św. Engelberte, wykonanego w 1634 roku przez kolońskiego mistrza — Duisburgha. Oba należą do tego samego typu relikwiarzy sarkofagowych z usytuowaną na wieku leżącą postacią świętego.

Relikwiarz gnieźnieński znajduje się obecnie w ołtarzu głównym, w prezbiterium katedry pod wezw. Wniebowzięcia N. M. Panny. Wznosi się na blisko czterometrowej wysokości kolumnach, górując wyraźnie nad otoczeniem. Kiedyś — aż do roku 1960 — był relikwiarzem przenośnym, obecnie jest przeznaczony wyłącznie do prezentacji, w procesjach nie jest używany.

Skrzynia trumienna ma wymiary 151×54×39 cm, a wykonana została z 31 blach srebrnych, powierzchnie których zostały opracowane technikami — trybowania, grawerowania i cyzelowania. Niektóre pełnoplastyczne detale wykonano w odlewie (narożne sylwetki aniołów oraz części samej postaci świętego).

Poczynając od wieku XVIII, trumnę wielokrotnie rozbierano i poddawano zabiegom konserwatorskim. Była również wywożona z Gniezna (do Częstochowy, do Wrocławia). W czasie II wojny światowej Niemcy usiłowali pozbawić Gniezno tej pamiątki. Relikwiarz przetransportowali w 1943 roku do kościoła oo. franciszkanów i ulokowali w podziemiach szkoły klasztornej. Następnie przywieźli go do dawnego Banku Polskiego w Gnieźnie. Ostatecznie los okazał się dlań łaskawy, gdyż 13 listopada 1944 roku wrócił na swe miejsce w katedrze.

WANDA WOJTYŃSKA

Jak zauważyłem, zwolennicy i przeciwnicy rozkładają się, mniej więcej, równo. Nigdy bowiem nie jest tak, aby zawsze było równo. To nie tylko moje odkrycie, ponieważ już dawno moja żona stwierdziła, że jestem rozdwojony. I miała rację. Któżby nie był rozdwojony patrząc na swoją żonę, a ona patrząc na swojego męża.

ZAPISKI WSPÓŁCZESNE

Niech mi nikt nie opowiada bajek, że jest inaczej. A teraz do rzeczy. Jerzy Urban, zresztą rzecznik prasowy rządu, nadaremnie próbuje wtłamsić korespondentom zagranicznym swoje racje. Oni wolą swoje. Igraszki takie trwają co tydzień. I właściwie końca nie mają i mieć nie będą. Taki np. Michael Kaufman z „New York Times", potrafi zadać pytanie, z którego wynika, że w Polsce milicja bije na co dzień i co godzina ludzi Bogu ducha winnych. Można by odnieść wrażenie, że Kaufman nigdy w życiu nie przebywał w Stanach Zjednoczonych i nigdy nie był pobity przez policję amerykańską. I niech mu to wyjdzie na zdrowie. Przeczą temu, co prawda, amerykańskie filmy i poza tym doświadczenia wielu moich rodaków.

Nie o to zresztą chodzi. Nie o to również chodzi prasodawcy Michaela Kaufmana. I nie o to chodzi w ogóle. Sprawa toczy się wokół Polski, traktowanej jako instrument, przy pomocy którego można walczyć do ostatniego Polaka.

Tu ciekawostka. Amerykanie mają wielki sentyment do swoich poległych na dalekich frontach. W Azji, Europie i gdzie indziej. Po przegranej wojnie w Wietnamie do dziś toczą się rokowania w sprawie miejsc ostatniego spoczynku zaginionych Amerykanów. To jest ten luksus na jaki może sobie pozwolić kraj, którego straty nigdy nie osiągnęły miliona zabitych w wojnie. Kwestia ta byłaby zabawna, gdyby nie była okrutna.

Powiadają często ludzie, że czepiam się prezydenta Stanów Zjednoczonych. Otóż nigdy nie byłem w Stanach Zjednoczonych i nigdy nie widziałem osobiście prezydenta Reagana. To co nam przekazuje nasza telewizja jest obrazem człowieka o znakomitej kondycji i aparycji. Jeżeli jednakowoż ktoś powie mi, że tenże prezydent ma jakąkolwiek wiedzę o historii, geografii itd., to jest w okropnym błędzie. Amerykanie nie wybierają zresztą (jeżeli w ogóle wybierają?) ludzi, którzy podobają się z takiego czy innego powodu. Demokracja? tak. I nic więcej.

A otóż próbka demokracji. Polacy o tym wolą nie wspominać. Ale przez cały XIX wiek stosunki Stanów Zjednoczonych z Rosją carską były znakomite. Powstania polskie 1830 i 1863 nie znalazły uznania w kręgach Stanów Zjednoczonych. Nabycie Alaski to też wyraz dobrosąsiedzkich stosunków.

I mamy nowy przykład takiego lekceważącego stosunku wobec spraw Polski. Senat Stanów Zjednoczonych w tych dniach uchwalił powołanie fundacji im. Andrija Melnyka. Żeby było ciekawiej, informacje o tej uchwale podano tylko w języku czeskim, a „zapomniano" poinformować słuchaczy polskich.

I nie bez powodu cenzorzy waszyngtońskiej rozgłośni wyszli ze słusznego domniemania, że Andrij Melnyk, to postać dla Polaków co najmniej niesympatyczna. Ale czegoż się nie robi dla Czechów, Rosjan i Ukraińców.

A kimże był Andrij Melnyk? Ustalmy na początku, że nacjonalistą ukraińskim. Ale to nie największy jego grzech. Stokroć większym był jego udział w organizacji ukraińskich sił zbrojnych, które walczyły po stronie Niemiec hitlerowskich w II wojnie światowej. Zatem poszukiwano go jako zbrodniarza wojennego po 1945 roku. Niestety, znalazł się pod opiekuńczymi skrzydłami amerykańskich służb wywiadowczych i ocalał. Dziś już nie żyje.

Pytanie dla tych, którzy upatrują tylko wielbicieli Polski, w Stanach Zjednoczonych: Dlaczego tak się dzieje, że Polskę traktuje się jako instrument do rozgrywki, a nie jako podmiot stosunków międzynarodowych? Przykro o tym mówić zważywszy na wielomilionową Polonię amerykańską, która nic nie zrobiła aby utrącić uchwałę Senatu USA w sprawie fundacji Andrija Melnyka.

EDMUND TULKO

KOMENTARZE FAKTY CIEKAWOSTKI

Nie kłam, ale jeśli już musisz kłamać, to rób to dobrze! O tej cynicznej, przyznaję, zasadzie prezydent Reagan zdaje się nie pamiętać, gdyż jego ostatnie przemówienie telewizyjne zawierało tyle zmyśleń, tak łatwych do rozszyfrowania, że nawet jego najbliżsi rumienili się ze wstydu. A wszystko przez ten brzydki reżym w Nikaragui, którego prezydent USA osobiście nie znosi, bo jest komunizujący.

Skoro tak, to trzeba go obalić siłą, posługując się tzw. „contras" czyli niedobitkami popleczników obalonego dyktatora Somozy. Żeby tego mogli dokonać, potrzebują dużo pieniędzy, więc Reagan postanowił im oferować, na początek, 100 milionów dolarów. Zdawał sobie przy tym sprawę z faktu, że Kongres sprzeciwia się temu. Postanowił zatem przedstawić rząd Nikaragui w najgorszym świetle. W tym to celu stanął przed kamerami telewizyjnymi. W Managui, w stolicy Nikaragui, zasiada, powiedział, straszny reżym, który musi być przez nas, prawdziwych demokratów, obalony. Zaraz wam powiem co oni robią. I zaczęło się...

Oni szkolą wywrotowców, którzy organizują w Brazylii partyzantkę. W kilka godzin później brazylijski minister spraw zagranicznych de Lima wezwał do MSZ amerykańskiego charge d'affaires i zakomunikował mu, że w Brazylii od 10 lat nie ma partyzantki i Nikaragua nie szkoli żadnych miejscowych wywrotowców.

Oni zagrażają naszym interesom, bo przemycają narkotyki do USA, by zdeprawować naszą młodzież. Oficjalna Agencja do Zwalczania Narkomanii wydała w związku z tym fragmentem przemówienia oświadczenie — nie ma śladu dowodów, ani nawet informacji, jakoby rząd Nikaragui był zamieszany w handel narkotykami.

Ponad 69 proc. społeczeństwa Kostaryki popiera naszą pomoc dla rebeliantów. Nieprawda, stwierdza rzecznik prezydenta Arias Sanchez. Według danych tutejszego biura badania opinii publicznej, amerykańską pomoc dla „contras" aprobuje zaledwie 39 proc. ankietowanych.

I wreszcie zarzut koronny, bardzo w USA chwytliwy — reżym w Nikaragui to antysemici: „Zniszczyli synagogę i zmusili całą żydowską społeczność do opuszczenia kraju". Mówi sabin Balfour Brickner z Nowego Jorku, który niedawno badał w Managui te zarzuty: — Synagoga jest zajęta przez dzieci na dom kultury. Władze zapewniły mnie, że w każdej chwili są gotowe zwrócić ją społeczności żydowskiej. Rzecz jednak w tym, że nieliczna grupka Żydów, którzy mieszkali w Nikaragui, uciekła z kraju, gdyż popierała dyktatora Somozę i nie chciała pozostać po jego upadku.

Może ktoś powiedzieć — nazbierało się tych łgarstw rzeczywiście sporo, ale przecież wszystkie zostały zdemaskowane. Nie takie to proste — prezydent „mijał się z prawdą" wobec dziesiątków milionów telewidzów, a te sprostowania gazety upychały na dalszych stronach i trzeba było dobrze się naszperać, by je odnaleźć. Wszystko dzieje się tak dlatego, jak powiedział pewien nie zidentyfikowany wysoki funkcjonariusz administracji, że prezydent „jest zdecydowany zniszczyć tych kundli w Managui", bo ich osobiście nienawidzi. A jak powiada przysłowie — nienawiść jest złym doradcą. Można dodać — jest niebezpieczna, gdy rozpiera prezydenta wielkiego mocarstwa.

Co gorsza wygląda na to, że mimo porażki i odrzuceniu żądania wyasygnowania 100 milionów dolarów dla rebeliantów, Kongres ugnie się pod naciskiem prezydenta i zatwierdzi tę kwotę, co prowadzi prosto do zbrojnej interwencji USA w Nikaragui.

Hiszpanię łączą historyczne więzy z Ameryką Południową i Środkową. [illegible] ek, że prasa zaczyna [illegible] a alarm — Madryt staje [illegible] wą stolicą" gdyż właśnie z państw tego regionu płynie rzeka narkotyków, prosto od producenta. Walka z przemytem jest bardzo utrudniona — Hiszpania przyciąga rocznie 40 milionów turystów.

Celnicy nie są w stanie przeglądać dokładnie bagażów, a dochodzi do tego pomysłowość przemytników. Okazuje się, że afkt już nie trudzi się konstruowaniem walizek z podwójnym dnem czy ściankami. Obecnie najmodniejszym sposobem jest wynajmowanie kurierów (za tysiąc dolarów), którym daje się 15 paczuszek 25-gramowych, owiniętych w prezerwatywy. Kurier te paczuszki po prostu połyka. Ciąg dalszy wiadomy.

Tak duża podaż kokainy powoduje spadek cen — za gram płaci się w Madrycie 50 dolarów, podczas gdy w Paryżu czy Londynie dwukrotnie więcej. Powoduje to gwałtowne zwiększanie się liczby nabywców i władze hiszpańskie obawiają się, że nastolatkowie, którzy ograniczają się dotychczas do marihuany, zapragną mocniejszych wrażeń jak ich rówieśnicy w USA. Policja skarży się z kolei na zbyt liberalne prawodawstwo — w Hiszpanii posiadanie kokainy na prywatny użytek nie jest karalne i nawet jeśli się znajdzie jakąś ilość u handlarza nie można go aresztować. Jak z tego widać narkomania, jedna z najgroźniejszych plag naszych czasów zatacza coraz szersze kręgi.

Okazuje się, że brytyjska prasa miała dobrego nosa — tydzień temu pisałem o plotkach na temat zaręczyn księcia Andrzeja, a kilka dni później ogłoszono ten „wiekopomny fakt" oficjalnie. Narzeczona — Sara Ferguson, otrzymała już pierścionek wartości 50 tys. dolarów (rubin otoczony 10 diamentami) i zapewnienie, że latem tego roku stanie na ślubnym kobiercu w londyńskiej Westminster Abbey, a więc w katedrze, w której koronował się w 1066 r. Wilhelm Zdobywca.

Młoda para (oboje mają po 26 lat) zamierza nadal pracować, co będzie szczególnie skomplikowane w wypadku księżnej Andrzejowej (taki tytuł jej przysługuje oficjalnie), gdyż zatrudniona jest w ruchliwej firmie handlującej dziełami sztuki. Następnego dnia po ogłoszeniu zaręczyn pojawili się u jej boku strażnicy, których obowiązkiem jest nieodstępowanie jej ani na krok. Klientów to ponoć nie odstrasza...

HENRYK WALENDA

FRYZJERSKO-KOSMETYCZNA SPÓŁDZIELNIA PRACY „URODA I ZDROWIE"
w Łodzi, ul. Wólczańska 35

ZATRUDNI NATYCHMIAST

- kierownika działu techniczno-administracyjnego,
- kierownika administracyjnego zakładu usługowego,
- kasjerkę — z-cę kierownika zakładu usługowego,
- hydraulika,
- elektryka.

Szczegółowych informacji udziela dział spraw pracowniczych, tel. 32-57-73.

Zakład nie przyjmuje osób, które porzuciły pracę. 1890-k

PP SZTUKA POLSKA
Oddział w Łodzi, ul. Piotrkowska 86

Z A T R U D N I:

- maszynistów typograficznych,
- maszynistów offsetowych,
- kopistę chemigraficznego.

Płace wg zakładowego systemu wynagradzania i premiowania. Przedsiębiorstwo nie przyjmuje osób po porzuceniu pracy.

Szczegółowych informacji udziela dz. kadr, ul. Piotrkowska 86, tel. 33-33-95. 2039-k

---

Nieruchomości

DZIAŁKĘ leśną z domkiem nad Wartą — sprzedam. 87-08-58 19644 g

DOM murowany, plac 424 m. Łódź — sprzedam Tel 52-73-07 8236 g

PLAC na Julianowie — sprzedam Oferty 8207 Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96

DZIAŁKĘ budowlaną 1050 m w Ksawerowie — sprzedam Oferty 8046 Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96

DOM garaż, działka 1000 m przy Konstantynowskiej nadające się na rzemiosło — sprzedam lub inne propozycje Oferty 8004 Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96

DOMEK jednorodzinny z placem 1400 m kw — sprzedam przy ul. Paradnej Wiadomość: Jurczyńskiego 16 m 26 po godz. 16 8152 g

DOM murowany, piętrowy, ośmioizbowy, wygody, podpiwniczony, ogródek — sprzedam Łódź Górna Jachowicza 5, tel 84-48-16 8089 g

DZIAŁKĘ budowlaną powyżej 1000 m na terenie Konstantynowa Łódzkiego lub okolicach — kupię Oferty 8099 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96.

SPRZEDAM dom z cegły wraz z działką, Zimna Woda 44 dojazd tramwajem 44 do ul Spadkowej. 20667 g

PECZNIEW — sprzedam dom i budynek gospodarczy. Pawłowski Przemysław, Świdnica Śląska, Pawła Findera 55/8 Wiadomość: Łódź tel. 86-79-09 (18—21) 20583 g

SPRZEDAM dom dwurodzinny i place pod budowę w Głownie. Jesionowa 25. 7870 g

DZIAŁKĘ rekreacyjną ogrodzoną — okolice Tuszyna — sprzedam. Oferty 7863 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

GOSPODARSTWO 14 ha — pilnie sprzedam. Łaskowice 7 k. Łodzi 7799 g

SKLEP w Uniejowie — sprzedam. Uniejów, tel 105. 7963 g

DOM w Tuszyn Lesie — sprzedam, ewentualnie z zamianą na mieszkanie własnościowe. Tel 43-55-03. 7947 g

BUDOWĘ segmentu — odkupię Oferty 19001 Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5

SPRZEDAM dom piętrowy. Rok budowy 1978 Koluszki, Armii Czerwonej 66. 18361 g

SEGMENT niezupełnie wykończony — sprzedam obok ul Krakowskiej Oferty 7066 Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96

SPRZEDAM 2,5 ha lasu domek, stawy k. Kwiatkowic. Oferty 20099 Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.

SPRZEDAM gospodarstwo 5 ha. dom, budynki gospodarcze, siła, c.o ewentualność dzierżawy — oglądać Złotno 90 Łódź 19958 g

W Andrzejowie działkę budowlaną kupię. Sprzedam własnościowe M-4 na Widzewie lub zamienię na dużą działkę Oferty 7388 Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96

WILLĘ — sprzedam Krynica Morska, tel 108 7739 g

SPRZEDAM lub zamienię plac 1200 m, z prawem zabudowy (Stoki) na działkę leśną. Oferty 20406 Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5

KUPIĘ plac (500—800 m) pod budowę dzielnica Górna Oferty 20377 Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.

DZIAŁKI 2500 i 8800 — notarialnie sprzedam Starowa Góra, Centralna 66 8347 g

1,3 ha z budynkami — sprzedam. Tel. 18-10-86. 8268 g

DZIAŁKĘ budowlaną 42 ary w Stróży — sprzedam. Tel. 36-83-07. 8132 g

Kupno-Sprzedaż

SIATKĘ ogrodzeniową tanio sprzedam 84-82-92

KUPIĘ overlock i nóż pionowy. Tel. 52-87-82 9765 g

MASZYNY szwalnicze z transportem igłowym oraz maszyny zyg-zak zakupi albo wymieni: Przedsiębiorstwo Zagraniczne, tel 52-08-39 godz 8—15. 1204 k

BRYLANT czysty powyżej 1 k — kupię. Oferty 7749 Biuro Ogłoszeń. Piotrkowska 96.

ZEGAR stojący, wiszący na trzy ciężarki — kupię. 57-78-81. 18775 g

KUPIĘ: suporeks, wapno, steropian, płyty stropowe. Tel. 74-62-02. 20719 g

ZŁOTY łańcuszek — sprzedam. Tel. 36-71-79 6263/7905 g

DISK Drive 1541 Commodore — sprzedam Tel 51-79-74. 7909 g

REGAŁ „Tadeusz" — sprzedam. Tel. 43-07-72 8186 g

SPRZEDAM piece c.o. — stalowy (27 m), koksowy (18 m), terakotę brąz — cieniowany (1,5 m). sypialnię stylową Skrajna 21. 20380 g

SPRZEDAM wyposażenie do produkcji napojów w woreczkach Brzeziny — 17-34-67 20384 g

RADIOMAGNETOFON — „Hitachi" — sprzedam. Chocianowicka 37. 20406 g

SPRZEDAM wyposażenie zakładu tworzyw sztucznych z niekłopotliwą produkcją Oferty 7667 Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

AKADEMICKA SPÓŁDZIELNIA PRACY
90-135 Łódź, ul. Narutowicza 18

Z A T R U D N I:

- specjalistę ds. organizacyjno-prawnych o następujących kwalifikacjach:
  - — wykształcenie wyższe prawnicze lub ekonomiczne,
  - — staż pracy min. 4 lata,
- specjalistę ds. inwestycji i remontów o kwalifikacjach:
  - — wykształcenie wyższe techniczne,
  - — znajomość zagadnień z zakresu budownictwa i inwestycji,
  - — staż pracy min. 4 lata.

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje w ciągu 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia: dział samorządowo-pracowniczy Akademickiej Spółdzielni Pracy, Łódź, ul. Narutowicza 18, tel 32-72-35

1923-k

KUPIĘ tokarkę chętnie starszy typ, tel. 34-32-49 9730 g

CASSETTEDECK „AKAI" sprzedam. 43-78-65. 7677 g

OBRĄCZKI złote sprzedam. 87-15-71. 7750 g

SPRZEDAM maszynę dziewiarską „8" 73-37-59 (od 17—19). 20498 g

CEGŁĘ — sprzedam. 43-61-27. 7848 g

KOMPUTER „Sharp" — 731 z drukarką magnetofonem — sprzedam. 86-88-43. 7944 g

ROZSADĘ pomidorów — sprzedam, tel. Brzeziny 34-91 7798 g

OVERLOCK dwuigłowy, radiomagnetofon JVC, dwie opony 165/13 radial — sprzedam. Tel 87-17-93. 7864 g

SPRZEDAM dwie suknie ślubne oraz heblarkę 57-59-39 20594 g

KOLCZYKI, obrączkę, bransoletkę zegarkową — złote; płaszcz skórzany, damski; lampę błyskową — sprzedam. Tel. 84-62-55 (16—19). 20579 g

„RUBIN" — kolor sprzedam. 53-22-18. 20586 g

NOWOCZESNY aparat słuchowy „Oticon" — sprzedam. 14-13-03. 8094 g

COMMODORE 64 — sprzedam. Pabianicka 26/6. 8121 g

KOMPLETNE wyposażenie pralni wodnej z instalacją — sprzedam. Radom. 407-29 po 19. 8216 g

COCKER spaniele szczenięta po championie zwycięzcy i złotej medalistce. Łódź, Wólczańska 217 Stelmaszczyk. 20724 g

DOSKONAŁE kocięta (perskie) rodowodowe sprzedam Wojska Polskiego 40/17 21599 g

PRODUKUJE i sprzedaje zatrzaski — duże i małe ceny hurtowe Krasińskiego 15 Lesiak 20452 g

ALTUS 140, Faust, Etiuda WS-504, Equalizer sprzedam 84-55-90. 9874 g

MINOLTA 7000 — sprzedam. 33-03-74. 8334 g

Pojazdy

„TRABANTA" — limuzynę (1978) — sprzedam tel 86-88-68. 9666 g

„FORD — Taunus" po wypadku — sprzedam Witczak, Wymysłów 9 k. Zduńskiej Woli 8314 g

KAROSERIĘ „Poloneza" do naprawy — sprzedam Oferty 8242 Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

SILNIK „Żuka" górny używany — kupię. Tel 57-74-45, 74-40-93. 8116 g

SPRZEDAM — nową skrzynię biegów i sprzęgło do „Audi" 80, „Passat" diesel, piec c.o KZ-30, tel 15-80-86 84-16-29 (wieczorem). 20436 g

Lokale

MIESZKANIA — poszukuję. Tel. 51-50-68. 7954 g

M-4, 60 m, na M-2. Tel. 86-88-43. 9838 g

KOMFORTOWE, własnościowe 120 m w starym budownictwie, centrum sprzedam. Oferty 9735 Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

MIĘDZYWOJENNE 100 m, centrum, telefon, własnościowe — zamienię na M-3, telefon lub sprzedam. Oferty 7392 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96.

M-5 bloki, 74 m kw., parter — zamienię na M-2 bloki i M-3 z wygodami. Inne propozycje. 51-94-50. 8239 g

ZAMIENIĘ dwupokojowe kuchnia, częściowe wygody — Piotrków na mieszkanie w Łodzi Tel. 51-72-63. 20662 g

M-4 osiedle Pojezierska — sprzedam. Oferty 8157 Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

MIESZKANIA z wygodami poszukuję. 84-35-94. 9877 g

DWA pokoje bloki, IV piętro, bez windy, telefon okolice Spornej — zamienię na równorzędne dwa pokoje, telefon, parter — piętro, winda — Śródmieście, okolice Włady Bytomskiej, tel 84-49-45. 8013 g

RETKINIA trzypokojowe zamienię na większe. 84-03-91. 20558 g

POSZUKUJĘ dwupokojowego mieszkania 57-99-50. 20573 g

POSZUKUJĘ lokalu na pracownię kaletnicza w dzielnicy Górna. 84-44-14 20517 g

M-3 własnościowe (Chojny) — sprzedam. Oferty 7956 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96.

LOKALU na pracownię krawiecką — Bałuty poszukuję 86-98-76. Oferty 20506 Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5

ZAMIENIĘ trzypokojowe kuchnia i pokój kuchnia — bloki własnościowe na domek. 84-44-14 20519 g

POSZUKUJĘ samodzielnego mieszkania Oferty 7665 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96.

POSZUKUJĘ lokalu na krawiectwo dzielnica — Górna. Oferty 20378 Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.

MAŁŻEŃSTWO z dzieckiem — wynajmie samodzielny pokój (chętnie za opiekę) 48-20-45 20376 g

LOKALU na pracownię krawiecką poszukuję — Bałuty. Tel. 74-47-83. 9309 g

DAM mieszkanie w zamian za podjęcie interesującej, twórczej pracy na korzystnych warunkach. Potrzebni specjaliści: mechanicy, elektronicy, farmaceuci, chemicy, ze znajomością tworzyw sztucznych Tomaszów Maz., tel 38-400, 38-370 (kierunkowy 10-451). 20422 g

Nauka Praca

ZATRUDNIĘ szwaczkę do pracowni. Ks. Brzóski 32 m 59. 9754 g

HYDRAULIKÓW, spawaczy — zatrudnię 48-94-99 po 18. 6790 g

MŁODEGO elektryka elektromontera — zatrudnię. Oferty 7955 Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

SZWACZKA — rękawiczarka potrzebna. Oferty 7708 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

OPIEKUNKA do rocznego dziecka — potrzebna. Tel. 32-54-13. 9313 g

PRYWATNE Laboratorium Analiz Lekarskich zatrudni natychmiast pracownika fachowego. Oferty 9326 Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

WSPÓLNIKA do sklepu galanteryjno-odzieżowego — przyjmę. Oferty 7662 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96.

PRZYJMĘ maszynopisanie. Koposow. Tuszyńska 37. 6812 g

POMOC domowa (dochodząca) do dwóch osób potrzebna Tel. 57-57-35 20546 g

UCZNIA pełnoletniego lub pracownika — przyjmę. Pracownia Kaletnicza, Łagiewnicka 85. 8106 g

PRZYJMĘ prostą prace chałupniczą, tel. 13-12-42 3024 g

ZATRUDNIĘ szwaczkę — Bałuty. Tel. grzecz 55-73-39. 20732 g

STOLARZY rencistów — zatrudnię. Gdańska 15. 10010 g

ZATRUDNIĘ do szycia spodni i kurtek na cały i 1/2 etatu. Szatonia 44 koło Aleksandrowa. 20671 g

Usługi

FUTRA, kożuchy czyszczenie, barwienie. Prywatny zakład, Piotrkowska 111 sklep nr 10. 9603 g

LODÓWKI — naprawa. 48-17-32 Wojciechowski 17338 g

TAPETOWANIE, Karpowicz 33-32-55 6730 g

AMORTYZATORY olejowo-gazowe do „Mercedesa" naprawiam. Zduńska Wola — Janiszewice — Wymysłów 49 Pianko. 8050 g

WYKONUJĘ kraty balkonowe bramy, ogrodzenia, Strzelecki, Tomaszowska 70, 43-65-47. 21095 g

ELEKTROINSTALATORSTWO 36-57-70 Kronenberg 20568 g

SZYCIE ozdobnych zasłon i firanek. Bączyk, ul. Julianowska 1 m. 114. 7965 g

UKŁADANIE glazury, — 43-92-26, Kuziemski. 14525 g

WODOCIĄGI, kanalizacja, centralne ogrzewanie, projektowanie, wykonawstwo. 55-15-69 Thoelke. 7567 g

WYKONUJĘ zestawy kuchenne z drewna taniej o marżę sklepową, jak również zestawy z możliwością dopasowania wymiarów do każdej kuchni oraz całkowity wystrój przedpokoi i kuchni w drewnie. Kupię suche bale dębowe. Oglądać: Łódź-Widzew, Kresowa 21. Janiak (w niedzielę) 7586 g

---

AKADEMICKA SPÓŁDZIELNIA PRACY
90-135 Łódź, ul. Narutowicza 18

Z A T R U D N I
na zasadach konkursowych:

Z-CĘ KIEROWNIKA SPÓŁDZIELNI DS. USŁUG,

któremu podlegać będą zagadnienia wykonawstwa usług remontowo-budowlanych, agrotechnicznych, plastycznych, porządkowych i różnych.

Kandydaci przystępujący do konkursu powinni odpowiadać następującym warunkom:

- wykształcenie wyższe ekonomiczne lub techniczne,
- staż pracy 8 lat w tym 4 na stanowisku kierowniczym,
- znajomość zagadnień z zakresu budownictwa i zasad reformy gospodarczej,
- wiek do 40 lat,
- dobry stan zdrowia.

WYMAGANE DOKUMENTY:

- zgłoszenie do konkursu,
- kwestionariusz osobowy i życiorys,
- odpis dyplomu ukończenia studiów wyższych,
- odpis świadectw ukończenia studiów podyplomowych, kursów doskonalących kwalifikacje zawodowe, uprawnień,
- opinie z ostatnich 5 lat pracy.

Zgłoszenia należy kierować w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia w prasie pod adresem: dział samorządowo-pracowniczy Akademickiej Spółdzielni Pracy 90-135 Łódź, ul. Narutowicza 18 Dodatkowe informacje telefon 32-37-88.

O terminie przeprowadzenia konkursu kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie.

Komisja kwalifikacyjna może nie wybrać żadnego z kandydatów.

1921-k

UKŁADANIE glazury, terakoty, drobne remonty. Tel. 87-08-63, Zajączkowski. 7752 g

UKŁADANIE glazury, terakoty, lastriko, tynki oraz prace hydrauliczne — gwarancja. — 52-41-85 Urbuś. 21443 g

TAPETOWANIE, malowanie 86-94-65 Wrzosek. 7046 g

TELENAPRAWA 84-55-90 Korczyński. 9873 g

ZAPRASZAMY do nowo otwartej myjni samochodowej przy ul. Emilii Plater 18, wykonujemy również wyważanie kół, montaż ogumienia, tel. 57-55-03 — Marcinkowski. 10017 g

ELEKTROINSTALATORSTWO — Wieraszka tel. 52-40-32 po 19. 20654 g

PAL/SECAM. Magnetowidy, UKF przestrajam. Inż. Robakiewicz, Pierwiosnków 2 (dojazd Łagiewnicką, Porzeczkowa). 7671 g

UKŁADY wydechowe. Telefoniczna 25 T. Domański. 19786 g

UKŁADY wydechowe, nadkola Judyma 20 (od Traktorowej) inż. Myszkowski. 6108 g

TELENAPRAWA 78-64-19 Kaczmarek 19912 g

TELENAPRAWA 34-96-65 Bednarek 19572 g

TELEPOGOTOWIE Witkowski. 84-52-32, — 83-09-32. 6702 g

„NEPTUN", „Elektron" — naprawa. Poczekaj. 51-48-62. 18703 g

USZTYWNIACZE do koszul polecam, 48-61-22, Jaszczura. 9733 g

TELENAPRAWA — Klażyński 48-18-81, 52-14-33 6152 g

INSTALACJE elektryczne. 48-26-03 Cieślakowski. 7074 g

TELENAPRAWA. 33-93-43 Stelter. 6643 g

PAL/SECAM, fonia, UKF regeneracja kineskopów 86-89-04 Kaczmarek. 7218 g

USŁUGI komputerowe — programy na zlecenie. Ciężki 52-78-62 6207 g

WYTŁUMIANIE drzwi ozdobnie, skuteczne zabezpieczanie, 52-42-57, 52-28-57. Waszczyk. 5994 g

SUPERWYCISZANIE i zabezpieczanie drzwi gwarancja 51-06-78, Domański 4567 g

CYKLINOWANIE bezpyłowe lakierowanie — 43-48-27. Grzywacz. 4331 g

PARKIETY — układanie, cyklinowanie lakierowanie Bohdziun 78-79-66 19165 g

CYKLINOWANIE parkietów, tel. 16-55-05. Fryc. 19330g

CYKLINOWANIE, lakierowanie 57-21-68 Bednarczuk. 6759 g

UKŁADANIE glazury, Karliński, 86-42-43. 18573 g

ŻALUZJE przeciwsłoneczne, 51-39-52 — Skrzypiński. 4026 g

BOAZERIE, listwy ozdobne — oferuje sklep. Narcyzowa 4. Rutkowski. 7972 g

DRZWI harmonijkowe wysokiej jakości drewniane, plastikowe, duży wybór wózków głębokich, składaków oraz wyrobów z drewna: karnisze, zasłony, lustra, stoliki, żyrandole, kinkiety, szafki na obuwie; palniki do butli turystycznych suszarki łazienkowe — sprzedaż: Wschodnia 56, Malczewska.

TRWAŁĄ opaleniznę zapewni ci Solarium „Selene" Więckowskiego 1, zapraszamy Miłe Klientki i Klientów codziennie w godz. 10—19, sobota 10—14. Tel. 32-57-85 Łukomska. 6076 g

OKAPY nadkuchenne z wyciągiem. Niepytalski, tel. 78-59-99. 7476 g

CZYSZCZENIE dywanów, wykładzin. Grabarczyk 78-69-97. 17500 g

ŻALUZJE międzyszybowe — automatyczne opuszczanie i ustawianie poziomu (gwarancja). 43-60-97 Zamysłowski. 19348 g

Różne

ZGUBIONO legitymację czeladniczą na nazwisko Waldemar Zdrojewski, wydaną przez Izbę Rzemieślniczą Łódź.

LETNISKA blisko Łodzi poszukuję Tel. 33-82-85 36-67-23, po 17. 20709 g

SKLEP artykuły budowlane, chemiczne, metalowo-techniczne — poszukuje dostawców. Tel 55-62-79 godz. 16—22. Rutkowski. 7971 g

POSIADAM dwa pomieszczenia 35 m kw., siła, telefon, samochód osobowy z przyczepą przy rondzie Titowa — oczekuję propozycji — spółka niewykluczona. Oferty 79300 Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

„WESELE" Koszalin 9 skrytka 36 dyskretnie pomaga samotnym. 95 P

LETNISKA z wygodami poszukuję. Oferty 9315 Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.

PSYCHOLOG prowadzi usługi matrymonialne, metody relaksu. Łódź 7, skrytka 63. 43014 g

---

OŚRODEK KSZTAŁCENIA ZAWODOWEGO nr 4 w ŁODZI

ORGANIZUJE KURSY
dla osób indywidualnych i na zlecenie zakładów pracy w zakresie:

- bhp i p.poż.,
- bhp dla elektryków,
- palaczy c.o. (przyuczenie do zawodu i na zaświadczenie kwalifikacyjne),
- obsługi węzłów cieplnych i sprężarek,
- obsługi autoklawów i butli z tlenem,
- małej gastronomii i minimum sanitarnego.

Bliższych informacji udziela i zapisy przyjmuje sekretariat OKZ nr 4 w Łodzi, ul. Wróblewskiego 17, tel. 84-97-21. 105-k

ROZWAŻANIA WIOSENNE

TWÓJ SZEF: ZEGAR

Jak pszczoły wiedzą, kiedy opuścić ul, by trafić na właściwy moment wydzielania nektaru przez kwiaty, jak nietoperz, przebywający za dnia w ciemnej jaskini wie, kiedy zapada zmierzch i nadchodzi czas jego aktywnego życia, jak zwierzęta zawsze w porę, niezależnie od temperatury zewnętrznej, gromadzą zapasy przed zimowym snem — tak i człowiek „czuje wiosnę". Lekarze najchętniej podejmują się operacji wiosną, bo właśnie o tej porze roku rany goją się prędzej. Nawet sfrustrowani wiosną dostrzegają uroki życia, maj zaś nie bez powodu uchodzi za miesiąc zakochanych. Kiedyś te stany przypisywano potężnym, zewnętrznym siłom przyrody — dziś wiadomo, że źródła regulujące owe zachowania tkwią w nas samych.

Ponad dwieście lat mija od czasu, gdy Karol Linneusz skonstruował w Uppsali pierwszy kwiatowy zegar. Rozpoczynał on wskazywanie godzin wcześnie rano, gdy rozchylał swe kwiatki kazibor łąkowy, kończył wieczorem — gdy zamykały się kwiaty liliowca. Współcześni wielkiemu botanikowi podziwiali w owym zegarze mistrzostwo wykonania, możliwe tylko dzięki głębokiej znajomości botaniki. Ale dopiero kilkadziesiąt lat później inny badacz, astronom De Mairan, odnalazł w działaniu zegara kwiatowego ciekawsze właściwości. Stwierdził, że rośliny rozchylają płatki nawet wówczas, gdy trzyma się je w ciemności. A więc rozkwitaniem zegara steruje nie światło, lecz jakiś wewnętrzny mechanizm. Po raz pierwszy użyto terminu: zegar biologiczny.

Pod kątem jego istnienia zaczęto obserwować zwierzęta. Skąd na przykład ryby wiedzą, kiedy wyruszać na tarliska? Albo dlaczego zwierzęta zmieniają sierść na długo przed nastaniem chłodów? Badania nie ograniczyły się do zwierząt. Zaczęto zastanawiać się, czy przyjęty od wieków rytm działalności człowieka: praca w dzień, sen w nocy wiąże się tylko z oświetleniem. I jakie właściwie mechanizmy sprawiają, że jesienią nasilają się epidemie, zimą — człowiek tyje, wiosną zaś wzrasta nasza pobudliwość erotyczna.

Wszystkie te procesy, jak się sądzi, przebiegają według rytmu, częściowo zależnego od zjawisk kosmicznych: obrotu Ziemi wokół własnej osi, jej obrotu wokół Słońca oraz obrotu Księżyca wokół Ziemi. Z konstelacji ciał niebieskich można więc wyciągać poważne wnioski o samopoczuciu, temperamencie, skłonności do chorób. To prawda — ale tylko częściowa.

Wiele funkcji organizmu: temperatura ciała, skład moczu, częstość skurczów serca, skład chemiczny krwi — wykazuje rytmikę dobową. W okresie spadku temperatury obniża się na przykład wydolność organizmu, zmniejsza wydajność pracy, przede wszystkim tej wymagającej szybkiej reakcji, dobrej koordynacji ruchów, podejmowania decyzji. Podobnie prześledzić można rytmy funkcjonowania hormonów, układu nerwowego itd. Gdy zmienia się rozkład zajęć w ciągu doby, okresy aktywności pozostają nie zmienione, rytmika ustroju jest zachowana. Czyli — podobnie jak w roślinach i u zwierząt w człowieku tkwi zegar biologiczny, albo raczej zegary biologiczne zsynchronizowane wzajemnie, odmierzające czas różnych czynności.

Zegar ów powstał w procesie długiej ewolucji. Może dlatego jego bieg jest niemal idealnie dostosowany do rytmów astronomicznych Ziemi. Ten fakt uśpił czujność licznych pokoleń badaczy. Cykliczność wielu czynności była tak oczywista, że uchodziła ich uwadze. Jeszcze w końcu XIX wieku nie do pomyślenia było, że dobowe ruchy liści roślin uznać trzeba za działalność wewnętrznego mechanizmu mierzącego czas tak, jak ruchy wskazówek zegara uznajemy za przejaw jego pracy.

Poznanie naturalnej rytmiki procesów życiowych może być bardzo pomocne w medycynie. Organizm odmiennie reaguje na te same leki podawane w różnych porach dnia. Identyczna dawka pentobarbitanu sodu zaaplikowana szczurom o godzinie osiemnastej powoduje dwukrotnie dłuższy czas działania narkozy niż podana o szóstej rano. Alkohol działa na zwierzęta bardziej toksycznie, gdy podany jest w nocy niż za dnia.

Coraz częściej łamie się rytmy biologiczne, zwłaszcza — rytm dobowy. Zmienia się pory czuwania i snu, aktywności i wypoczynku. W zakładach przemysłowych praca toczy się na dwie i trzy zmiany. Zmusza to ludzi do podejmowania dużych wysiłków fizycznych i psychicznych w okresie naturalnego osłabienia ich aktywności fizjologicznej. Kilka lat temu przeprowadzono interesujące badania na ten temat w łódzkich przędzalniach. Kobiety, które czynność zakładania czółna opanowały do perfekcji, podczas nocnej zmiany myliły się częściej, niż podczas pracy w dzień.

Zakłócenia rytmów nie stanowią bezpośredniego zagrożenia dla zdrowia, ale prawdopodobnie sprzyjają zaburzeniom nerwowym, zmniejszają odporność, zwiększają podatność na zmęczenie.

Prawdopodobnie tak samo jak rytmy dobowe, wykształcone są w nas rytmy roczne, które sprawiają, że w listopadzie gnębi nas „jesienne samopoczucie", zaś wiosną — z uśmiechem patrzymy na świat. Nasza wiedza na ten temat jest jednak bardzo skromna, wystarczająca zaledwie, żeby pokazać, jak nieświadomie w gruncie rzeczy uczestniczymy w budowanej przez siebie egzystencji.

BOŻENA WAWRZEWSKA

WOJCIECH GRABOWSKI...

...POTOMEK STANISŁAWA AUGUSTA

— Co łączy Wojciecha Grabowskiego, mieszkańca Sulęcina w woj. gorzowskim, z ostatnim królem polskim — Stanisławem Augustem Poniatowskim, który abdykował niemal dokładnie przed 190 laty, 25 listopada 1795 roku, po trzecim rozbiorze...

— Jestem jego potomkiem. A stało się to za sprawą zawartego tajemnie w 1784 roku w kaplicy w Warszawie ślubu Stanisława Augusta z Elżbietą Grabowską — generałową, wdową po gen. Janie Jerzym Grabowskim. Udzielał go biskup Albertrandy. Wiemy to z dostępnych źródeł, bo żadnego dokumentu rodzinnego w tej sprawie nie ma.

— Jakie więc są dowody, że jest pan potomkiem królewskim?

— Linia genealogiczna notowana przez genealogów historyków. Jestem szóstym pokoleniem w linii prostej, do tego jedynym męskim potomkiem: mam tylko siostrę Elżbietę. Król miał syna — Stanisława Grabowskiego, Stanisław — Ludwika, Ludwik między innymi Adama, Adam — Stanisława (a to był już mój dziadek, Stanisław — Wiktora (mojego ojca), no i ja.

— Czy zachowało się coś w rodzinnym przekazie, legendzie, może jakieś pamiątki materialne łączące szóste pokolenie z tym pierwszym?

— Tradycja zanikła. Przyczyniły się do tego ciężkie czasy przed- i powojenne. Natomiast pamiątki mam: dwa oryginalne listy króla Stanisława Augusta Poniatowskiego pisane do syna Stanisława po polsku ze wstawkami francuskimi. Jeden — niewielki — w formie bileciku, drugi zaś normalny — z pieczęcią lakową. Kilka drobnych pamiątek ma też żona zmarłego brata mego dziadka...

— Co dziś robi, jak żyje potomek ostatniego króla Polski?

— Przede wszystkim jestem zwyczajnym człowiekiem, choć niektórzy uważają mnie za osobę niezwykłą. Mam 28 lat. Pracuję obecnie u rzemieślnika, ucząc się zawodu. Chociaż mam wykształcenie średnie ekonomiczne — nie daje mi ono satysfakcji, zwłaszcza materialnej. Chcę więc zdobyć uprawnienia i otworzyć zakład betoniarski. Żyję normalnie — mieszkam wraz z babcią w starym budownictwie: dwa pokoje, kuchnia. Moi rodzice mieszkają w Rzepinie (woj. gorzowskie).

Kiedy potomkowie zatracili królewski styl życia?

— Trudno powiedzieć. Przecież syn Stanisława Augusta — Stanisław też pracował. Był ministrem oświecenia, poza tym piastował dużo innych urzędów. Później zaś cała szlachta przebywała na wsi trudniąc się rolnictwem. Nasze następne pokolenia mieszkały w Grabanowie — Ludwik, Adam, później mój dziadek. Bracia dziadka — to był już koniec XIX wieku — obrali inną drogę życiową. Jeden — poszedł na Akademię Sztuk Pięknych, inny — chociaż był inżynierem rolnikiem, zdecydował się ostatecznie na karierę wojskową, będąc rotmistrzem kawalerii. Tylko Gustaw związał się również z rolnictwem. Jak na tamte czasy byli jednak ludźmi wykształconymi. Po I wojnie światowej mój dziadek nie miał już w ogóle swojego gospodarstwa, zarządzał za to majątkami rodzinnymi. Ale nie narzekał. W okresie międzywojennym mieszkał w Nadarzynie pod Warszawą, trochę w stolicy. Po wojnie przenieśli się w 1948 r. do Sulęcina. Ponieważ dziadek był rolnikiem, otworzył tutaj szkołę rolniczą i był jej pierwszym dyrektorem. Babcia uczyła tam historii...

— Chciałby pan wrócić do czasów królewskich?

— Nie, chyba nie. Przede wszystkim ze względu na warunki społeczne, standard życiowy. Zresztą na ewentualne splendory też nie bardzo mógłbym liczyć. Przypomnieć trzeba, że Stanisław August był królem elekcyjnym i nie wchodziła w grę rodzinna sukcesja...

— A czy z czasów stanisławowskich płynie dla pana jakieś przesłanie aktualne na dziś?

— Przydałoby się nam wszystkim więcej aktywności w dziedzinie kultury i więcej mecenatu w dzisiejszej dobie.

(A. C.)

TEATRALNA ŚWIĄTECZNA TRADYCJA

Ze Świętami Wielkanocnymi oraz z Wielkim Tygodniem wiąże się długa tradycja zwyczajów i obrzędów ludowych. Inspirowana przede wszystkim przez religię katolicką i związana z obrzędami kościelnymi zawiera niemało ludowego humoru, scenek rodzajowych i zabaw.

Obok zwyczaju obijania się gałązkami młodej wierzbiny w niedzielę palmową, topienia Judasza w Wielką Środę i umywania nóg dwunastu starcom w Wielki Czwartek odbywały się po klasztorach, kościołach i plebaniach widowiska pasyjne.

Z Wielkanocą związane są bowiem początki polskiej tradycji teatralnej.

„Quem queritis", czyli „Kogo szukacie" — „Jesum Nasarenum" — „Jezusa Nazareńskiego" — oto słowa, od których „na poły mówionych, na poły śpiewanych zgodnie z prastarym obyczajem, wywodzącym się jeszcze ze starożytności" rozpoczyna się wedle prof. Zbigniewa Raszewskiego historia polskiego teatru.

„Nawiedzenia Grobu" — bo tak nazywało się pochodzące z XII wieku pierwsze znane nam widowisko teatralne — potrzebowało niewielkiej „sceny". Stawała się nią specjalnie do tego wydzielona boczna kaplica, przed którą gromadził się tłum i obserwował akcję.

Trzy Marie, powiadomione przez Anioła o Zmartwychwstaniu Chrystusa, biegły do Grobu z olejkami, aby namaścić jego ciało. W tej krótkiej fabule, obok treści religijnych, znalazło się też miejsce na sytuację komiczną, bowiem np. biegnący z kobietami jeden z apostołów potykał się, wywołując śmiech zgromadzonej gawiedzi.

Mikołaj Rej umieścił opis „gry wielkanocnej" w swoich „Figlikach". „Na Rezurekcyje żaka nowotnego ubrał miasto anioła do grobu onego. Co mu się miał odzywać, a sam Maryją był".

Sto lat później widowiska pasyjne były już tak popularne, że można było wyróżnić kilka typów, a więc „Procesję Niedzieli Palmowej", „Obrzęd Ostatniej Wieczerzy", „Złożenie Krzyża", „Podniesienie Krzyża". Oglądano je prawie przez dwa wieki, miały ogromną widownię i można twierdzić, że były już formą zorganizowanego teatru. Późniejszy rozwój i przemiany teatru liturgicznego doprowadziły do postępującego wycofania się z liturgii, a także z kościoła.

Pierwszy i najdoskonalszy zabytek dramatu staropolskiego pisany był już po polsku i jak zalecał autor i reżyser Mikołaj z Wilkowiecka — szesnastowieczna „Historia o Chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim" mogła się już odbywać w kościele lub... na cmentarzu. Znalazły się tam rozbudowane obrazki obyczajowe takie jak kupowanie olejków u mistrza Rubena czy też realistyczne — Chrystus pukający do solidnych wrót mieszkania szatana.

Tradycja tradycją (pamiętają o niej tylko niektórzy), teatr dziś powraca do nich rzadko — a staropolskie misteria, moralitety i intermedia o treści nie tylko religijnej, będące często jedynym źródłem wiedzy o staropolskim humorze i obyczaju, docierają do nas rzadko albo w ogóle. Chociaż...

W 1923 roku „Historią o Chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim" zainteresował się Leon Schiller. Zainscenizował widowisko, w którym poza tekstem wykorzystał dewocje, oficje i obrzędy ludowe czyli połączył tekst dramatyczny z krótkimi formami literackimi oraz obrazkami obyczajowymi. Po wojnie do tradycji polskich widowisk pasyjnych powrócił Kazimierz Dejmek inscenizacjami „Historii..." oraz widowiska opartego o motywy biblijne „Dialogus de Passione, albo żałosna tragedia o męce Pana Jezusa". Do tradycji pasyjnej powraca się dziś również w innych formach, choćby w „Pasji według św. Łukasza" Krzysztofa Pendereckiego, a także tradycyjnym, odbywającym się w Wielki Tydzień misterium w Kalwarii Zebrzydowskiej. Corocznie na Drodze Krzyżowej wiodącej przez stacje-kaplice Męki Pańskiej spotykają się tysiące pielgrzymów. Widowisko jest organizowane i odgrywane od wieków przez braci klasztoru bernardynów i miejscową ludność. I mimo teatralności, ciągle jeszcze przypomina bardziej nabożeństwo niż przedstawienie.

JOANNA BOCZKOWSKA
(INTERPRESS)

ANDRZEJ GRUN

WOKÓŁ STOŁU

Stół i to, co się wokół niego dzieje — zatem uczta, posiłek, pijaństwo, gra lub rozmowa — to dość częste tematy obrazów. Były czasy, że malarzy w równym stopniu zachwycał stół biesiadny, co i łoże z nagą modelką. Były też inne czasy, kiedy to artyści nawet nie ważyli się zerknąć w stronę łoża i stołu, patrząc jeno albo w górę ku niebiosom, albo w dół i po kątach — ku piekłu.

Wyobrażenie stołu z siedzącymi przy nim postaciami znajdujemy już na wazach greckich, a jeszcze wcześniej — w ikonografii egipskiej. Jest to zazwyczaj jedna postać — faraona, boga, herosa — obsługiwana przez jedną lub kilka osób. Niekoniecznie musiała to być służba. Na jednej z waz siedzącemu Heraklesowi nalewa wina do krateru z arybalosu sama Atena. Albo dwie postaci pijące wino lub zajęte jakąś grą: faraon gra ze swoją młodą żoną w coś, co przypomina szachy. Bohaterowie sceny przedstawieni są — zgodnie z obowiązującymi kanonami — z profilu. Stoły zaś, to niskie meble, sięgające blatem kolan siedzących.

W Chinach, gdzie wyrafinowana kultura dworska rozwijała się i kwitła przez długie stulecia, sztuka figuralna i malarstwo rodzajowe były dość popularne i chętnie uprawiane przez znakomitych artystów. Sceny z życia dworu i bogatych cesarskich urzędników często znajdowały swoje miejsce na papierze lub zwojach jedwabiu, utrwalane tuszem lub farbami przez uważnych i po mistrzowsku posługujących się pędzlem obserwatorów — malarzy. Na obrazie z VIII wieku Czou Fang przedstawił „Damy grające w podwójną szóstkę" przy niskim stoliku. Gra musiała mieć fascynujący przebieg, bo kibicujące grającym towarzyszki aż piszczą z emocji i uciechy.

Ku Hung-czung (X w.) namalował „Nocne przyjęcie u Han Hi-ts'aia". Ciekawa historyjka łączy się z tym obrazem. Został on wykonany na polecenie cesarza jako swego rodzaju reportaż z nocnego prowadzenia się pana Han Hi-ts'aia, który aczkolwiek posiadał wiele zasług i niezmierną wiedzę, to jednak był niepoprawnym hulaką, spędzającym czas na libacjach w towarzystwie przyjaciół i kobiet lekkiego obyczaju, którym „...pozwalał bywać w swoim domu i lubił słuchać ich śpiewu i gry, lecz nie stawiał im żadnych ograniczeń, toteż wchodziły one i wychodziły, wracały w tłumie gości, jak im się podobało, co prowadziło do zamieszania". Ku Hung-czung musiał zatem bywać na owych osławionych libacjach i malować „kolorem na zwoju jedwabiu" to, co tam widział. Sądząc po malarskim przekazie jaki wykonał, nie musiało to być dla niego nazbyt przykre. W każdym razie cesarz, po obejrzeniu zwoju, nie mianował Han Hi-ts'aia wysokim urzędnikiem, jak zamierzał początkowo, uznawszy go „nazbyt lubiącego zabawę i kobiety".

W Japonii nośnikiem przekazów scen rodzajowych była przede wszystkim grafika, zwłaszcza po spopularyzowaniu drzeworytu wśród wszystkich warstw społecznych — od chłopstwa po dwór cesarski. Niski mebel dla jednej lub wielu osób, dostosowany do sposobu siedzenia Japończyków nie używających krzeseł ani zydli, pełnił te wszystkie funkcje, jakie pełnił stół w Europie. Stał się też głównym lub marginesowym elementem licznych grafik, jako że używanie go w życiu codziennym było powszechne, a im bardziej artyści penetrowali ową codzienność, tym częściej przedstawiali kameralne, prywatne i intymne sceny dziejące się wokół stołu. Na jednym z drzeworytów artysta maluje przy stole obraz tuszem... Autoportret? wizerunek przyjaciela? pejzaż?...

Wracając do Europy, po drodze znajdziemy temat stołu w miniaturach perskich i arabskich.

Bardzo ciekawie przedstawia się ten motyw w Bizancjum i w sztuce ikony, aczkolwiek nie był nazbyt często podejmowany. I równie interesująco w ręcznie kolorowanej rycinie ludowej — łuboku — tym jędrnym, odważnym i szalenie popularnym „komiksie" XVII- i XVIII-wiecznej Rosji.

Są dwa sławne obrazy, na których stół odgrywa niepoślednią rolę. Jest wiążącym i integralnym elementem kompozycji i symbolem zarazem. Jest to fresk „Ostatnia Wieczerza" Leonarda da Vinci, namalowany w refektarzu klasztoru dominikanów S. Maria delle Grazie w Mediolanie (1495) i obraz Pietiera Bruegla Starszego „Kraina lenistwa" (1567).

„Ostatnia Wieczerza" stanowi kamień milowy sztuki: dramatyczna rekonstrukcja ściśle określonego momentu psychologicznego, a zarazem idealna rytmizacja wielu figur, które normalnie przedstawiono by jako szereg postaci (...) — pisze Peter Meyer w „Historii sztuki europejskiej".

Boski Leonardo namalował swój obraz równie genialnie co... źle! Popełniając jakieś błędy techniczne, spowodował, że fresk zaczął się sypać i łuszczyć jeszcze za życia twórcy i wymaga ciągłej konserwacji. W 1943 r. bomby alianckie zniszczyły refektarz i sporą część klasztoru, ale ściana z polichromią ocalała. Jest w tej chwili zamknięta w szklanej, kuloodpornej i hermetycznej gablocie, której strzegą elektroniczne czujniki temperatury, wilgotności i ciśnienia.

Z pracą artysty nad freskiem wiąże się pewna legenda. Leonardo rozpoczął pracę nad nim od poszukiwań modela do postaci Chrystusa. Niebawem znalazł człowieka o obliczu łagodnym i uduchowionym, oczach tchnących mądrością i dobrocią i o szlachetnej posturze, która mu się wydała dla Chrystusa stosowna. Potem znalazł modele do reszty apostołów i kolejno ich namalował, a w sumie trwało to niemal dziesięć lat. Wciąż jednak nie mógł znaleźć odpowiedniej fizys dla Judasza. Chodził po najgorszych spelunach, po zakazanych melinach, aż pewnego razu natrafił na wyjątkowo obrzydliwe oblicze. Zachwycony Leonardo jął właściciela tegoż czym prędzej nakłaniać do pozowania, na co ów obmierzły typ odrzekł: „Raz już panu pozowałem. Byłem Chrystusem".

Przy okazji warto wspomnieć, że scenaria „Ostatniej Wieczerzy" jest fałszywa w całej ikonografii: Chrystus z apostołami leżeli przy stole na sofach, wsparci lewą ręką na poduszkach zgodnie z ówczesnymi obyczajami. Siadały jeno kobiety i niedorostki.

„W obrazie Bruegla przetrwała tradycja dwóch tematów średniowiecznych: tematu „trzech stanów" społeczeństwa i legendy o krainie szczęśliwości — „miodem i mlekiem płynącej", gdzie każdy może nasycić głód za darmo. Uczony, rycerz i chłop po sutej uczcie odbywają sjestę leżąc pod stołem. W głębi pojawia się oskubany i upieczony ptak który zmierza wprost do otwartych ust rycerza. Jajko, prosię, drób i dziczyzna cała ta gastronomiczna utopia ma charakter prawdziwie ludowy" (Jacques Le Goff — „Kultura średniowiecznej Europy").

Sceną rodzajową szczególnie cieszy się malarstwo holenderskie. Od XVII wieku podejmuje ono problematykę prywatności i codzienności, stosunku jednostki do swego bliźniego, do pejzażu, do najbliższego otoczenia. Powstają obrazy dziejące się w ciepłym świetle niderlandzkich wnętrz mieszkalnych, gdzie ludzie przy stołach jedzą, piją, grają w karty, flirtują, kłócą się. Codzienność i prywatność wywyższa i nobilituje duma z własnej mieszczańskiej kondycji, przeciwnej szlacheckiemu statusowi. Malarze tych scen dochodzą do niesłychanej perfekcji w swoich „specjalizacjach" — w krajobrazie, w scenie rodzajowej, w architekturze, w portrecie, w malowaniu zwierząt. Wszystkich znamionuje głęboko ludzkie pojmowanie tematu i ciepły, choć bywa że czasami humorystyczny sposób interpretacji sceny.

Życie artystyczne w Paryżu w II połowie XIX i początkach naszego wieku kłębiło się w knajpkach, kafejkach, kabaretach, w Galerii Opery, w burdelach i pracowniach malarzy. Impresjonizm i późniejsze trendy były bardzo bliskie życia. Malarze Montmartre'u opierają swoją sztukę na patrzeniu, na obserwacji...

Jeden z obrazów Toulouse-Lautreca nazywa się „Stół w Moulin-Rouge", a portretowany przez niego Maxime Dethomas siedzi w Galerii Opery przy stole, nad szklanką wina. Degas maluje pełen smutku i rezygnacji „Absynt" i „Prasowaczkę": być może jest to ta sama dziewczyna która po pracy w pralni idzie na kieliszek do knajpki z kimś niekochanym i obcym, nie mając co z sobą począć...

Motyw „samotności przy kieliszku absyntu" pojawia się na obrazach malarzy Montmartre'u dość często. Chyba każdy z nich namalował przynajmniej jeden. Żyli przecież w dość ścisłej wspólnocie; tematy malarskie i modelki mieli wspólne. Malowali też chętnie wnętrza kawiarń z tłumem gości i mnóstwem stolików, gdzie sztuczne światło stwarzało intrygujące efekty na twarzach. Albo stoły na świeżym powietrzu, w ogródkach nad Sekwaną, gdzie refleksy światła i drgania koloru były szczególnie kuszące.

Jak widzimy, stół w malarstwie był nie tylko elementem scenografii obrazu; był przede wszystkim symbolem porozumienia i określał relacje międzyludzkie.

serce na dłoni

„Patrzymy ufniej w przyszłość...”

„Jestem osobą starą (lat 84), podopieczną Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej — Śródmieście od wielu już lat. Mój zawód — nauczycielka. Miałam możność poznać wiele osób, ale taką osobę poznałam po raz pierwszy w swoim długim życiu — pisze do nas pani Janina R. — Do PKPS przychodzą przeważnie starzy, samotni, schorowani ludzie. Pani Krysia nie przejdzie obojętnie obok nikogo. Jednego „zagadnie” o zdrowie, innego o to, czy ROM naprawił cieknący kran, do innego wyśle kartkę świąteczną i wie, że ta kartka będzie jedyną, jaką ktoś otrzyma, ale jakże drogą. Ktoś myśli, ktoś życzy zdrowych świąt. Czyż dla samotnego człowieka może być coś droższego niż to, że jednak jest ktoś z takim sercem? Ile ta kobieta ma osobistej kultury, ile uroku! Zawsze uśmiechnięta. Z jednym podzieli się śniadaniem, drugiemu zrobi herbaty. Czyż nie ma własnych zmartwień, że tyle serca oddaje nam? (...) A jak potrafi kulturalnie, spokojnie i cierpliwie załatwić nawet dość napastliwych interesantów i opiekunki, które nie wywiązują się ze swoich obowiązków. (...) Proszę umieścić panią Krysię na liście osób z bardzo, bardzo dużym sercem. Może nasze uznanie także przyniesie jej trochę radości”.

Jest jeszcze w tym liście do redakcji zachęta do poznania pani Krystyny. Te wzruszające słowa pani Janiny R. podpisały także dwie inne panie.

Dziękujemy za sercem pisany list. Oczywiście, postanowiliśmy odszukać jego bohaterkę.

W śródmiejskim PKPS nie muszę długo wyjaśniać:

— Tu chodzi o naszą kierowniczkę, Krystynę Karkos — usłyszę.

Ona sama jest bardzo zmieszana: — Ależ to moja praca! Jak można przejść obojętnie obok ludzkiej bezradności, samotności, a czasem wręcz biedy...

Wcale nie przyszłam tu odnotować reakcji na słowa listu. Pani Krystyna robi wszystko, żebym nie widziała jej łez i wzruszenia. Stara się wyjaśnić, że z tymi kartkami świątecznymi to nie wielkiego, po prostu kiedyś jedna z podopiecznych, przyglądając się kartce na jej biurku, skomentowała to tak: „jaka pani szczęśliwa, że ma pani od kogo dostawać życzenia”. I od tej pory pani Krystyna wysyła na święta o tę jedną kartkę więcej. A znów z tymi ROM czy PGM, to jest tak: nie sposób tam nikogo przekonać, że chodzi o starych, bezradnych ludzi, którzy nie mają żadnej „siły przebicia”. To okropne.

W lutowe mrozy, gdy staruszka zamarzała wręcz w swoim mieszkaniu i w żaden sposób nie można było rozpalić w jej piecu, stosowny urząd odpowiadał: „to potrwa jeszcze najwyżej dwa miesiące, a później będzie już cieplej na dworze”. Albo kto się przejmuje, że na poddaszu mieszka stary człowiek i teraz, gdy mrozy puściły, zalewa mu mieszkanie. Siedziała więc tam cały wieczór, zbierała wodę do miski, ale...

— Cóż tu mówić, skoro ci co powinni mieć serce, bywają najokrutniejsi — usłyszę. — Stara kobieta, mieszkająca z dobrze sytuowanymi dziećmi, tylko pod ich nieobecność może poruszać się po mieszkaniu, nikt nie zapyta nawet, czy ma co jeść. A powiedziałby ktoś: dlaczego jej pomagać

— Przychodzą do nas różni ludzie — mówi pani Krystyna. — Dużo o nich wiemy, wiemy kto jest naciągaczem, kto sprzeda to, co dostanie, ale wiemy też, komu potrzeba naprawdę.

I tylko czasem ciężko przekonać różne komisje, że ten, kto jest czysto i schludnie ubrany, potrzebuje nieraz pomocy znacznie bardziej niż ten, którego zewnętrzność o tym świadczy. — Ile godności i szlachetności jest w tych ludziach, którzy naprawdę pomocy potrzebują — usłyszę. — Dlatego trzeba wyczucia, żeby ich nie zranić, bo przecież i tak ciężko im żyć. Ludziom tak bardzo potrzeba życzliwości, dobrego słowa, zrozumienia dla ich słabości...

Stara kobieta — przed laty właścicielka cyrku — dziś za najważniejsze na świecie uważa swoje koty. Śmieją się z niej, dokuczają. Jeśli więc ktoś okaże choć trochę zrozumienia, a jeszcze da parę groszy na jedzenie dla zwierząt — wtedy jest uśmiech i chwila szczęścia...

Pani Krystyna wzdycha: — Żeby naprawdę człowiek miał dużo pieniędzy, żeby przynajmniej tak jak kiedyś przedsiębiorstwa handlowe przekazywały do PKPS to, co zalega w magazynie. Ale jakoś nikt też nie przynosi odzieży z domowych remanentów, choć tak by się to wszystko przydało. Przecież wśród podopiecznych są także wielodzietne rodziny o nie kończących się potrzebach.

Jako dygresję pani Krystyna dodaje opowieść o dzieciach. Była dla nich gwiazdka. Dzieciary imały się różnych sposobów, żeby dwa razy dostać paczkę ze słodyczami...

Te nie kończące się potrzeby można czasem załatwić szybko, np. tak, jak to było z płaszczem. Żeby już nie czekać dłużej, nie pukać i nie zdobywać — pani Krystyna przyniosła podopiecznej płaszcz swojej córki.

— Największym nieszczęściem jest samotność. Odkąd tu pracuję, nie mam spokojnych świąt, nie potrafię uwolnić się od spraw, które wypełniają cały mój dzień. Tylko czasem już zupełnie nie wiem, gdzie szukać dla nich pomocy i oparcia... Mieszkałam kiedyś przy ul. Wojska Polskiego. Wszyscy tam sobie pomagaliśmy, a teraz tak jakoś zrobiło się człowiekowi do człowieka daleko...

Pora zawiesić głos, zostawić fakty — choć jest ich wiele i wszystkie ważne, bo dotyczą człowieczej doli.

Tę kobietę — apatyczną, zniszczoną — pani Krystyna mijała często przechodząc placem Wolności. Czuła, że trzeba jej pomóc. Bała się jej reakcji, ale zaryzykowała. Okazało się, że pomoc jest konieczna, że niegdyś zarabiała praniem, lecz teraz już nie ma siły, a mieszka razem z chorym synem...

Trudno odejść od faktów.

Wrócę więc jeszcze raz do listu: „...patrzymy ufniej w przyszłość i każde spotkanie z „naszą Panią” dodaje nam „paliwa” na następne dni. To jest nasz promyczek”.

Dziękujemy za list i za inne (a czekamy na następne), pozwalające nam na spotkania z ludźmi, których serce i dobroć stawia w rzędzie cichych bohaterów naszej zagonionej nerwowej codzienności.

RENATA SAS

CZY JESTEŚMY NARODEM PEDANTÓW?

Już Stańczyk powiadał, że w Polsce najwięcej jest lekarzy. Natomiast od kilku lat podobno co Polak to ekonomista z gotową receptą na wychodzenie z kryzysu. Mnie zaś wydaje się, że Polska to kraj pedantów. Pedant, jak głosi „Słownik języka polskiego”, to „człowiek drobiazgowy, często przesadnie dokładny”. Już słyszę ten chór oponentów oburzających się i drwiących z mojej diagnozy.

Nim jednak postaram się udowodnić swą opinią, słów kilka o okolicznościach, w jakich ją sobie wyrobiłem.

Otóż, los (a może raczej moja nieroztropność) sprawił, iż na dość długi czas zostałem zamknięty (w dosłownym tego słowa znaczeniu, jako że z powodu epidemii wszelkie odwiedziny wstrzymano) w szpitalu. I bez względu na to, co złego będzie się mówiło i pisało o naszej służbie zdrowia, nigdy nie zmienię przekonania, że szpital jest najbardziej demokratycznym miejscem w PRL. W nim właśnie — jak nigdzie indziej — urzeczywistniły się najpełniej hasła Wielkiej Rewolucji Francuskiej: Wolność, Równość, Braterstwo.

WOLNOŚĆ — choć może brzmi to nieco paradoksalnie: owo przymusowe wyizolowanie jest źródłem prawdziwej swobody jednostki. Nie jest ona zdeterminowana: żadną koniecznością walki o byt (zakładamy oczywiście, że ma się jej na życie), żadnym obowiązkiem troski o rodzinę, odpowiedzialnością za współrodaków, itd. itd. Obojętna staje się zapobiegliwość o robienie kariery (współtowarzysze pracy, jak mieli podłożyć nam świnię, to i tak nam ją podłożą) oraz o nasz udział w podziale dochodu narodowego. Nawet tak silnie warunkujące ludzkie poczynania zjawisko, jak seks nie odgrywa tu żadnej roli. Bo jakże tu mówić o erotyzmie, gdy gips lub wyciąg sprawiają, iż nasza „perwersyjność — cytując pewnego francuskiego libertyna — nie sięga niżej niż do mózgu” Najważniejsze jednak, że status pacjenta szpitalnego pozwala nam mieć i głosić najbardziej kontrowersyjne opinie i poglądy.

RÓWNOŚĆ — osiąga się ją tutaj wręcz w formie przypadku klinicznego. Bo jakże mówić o jakiejkolwiek hierarchii społecznej wśród 12 facetów ubranych w jednakowe pidżamy, jedzących z tego samego kotła i przykutych do identycznych łóżek. Wprawdzie jest możliwość znalezienia się w warunkach uprzywilejowanych — w izolatce, lecz z reguły dzieje się to w sytuacji, gdy egalitaryzm staje się raczej zagadnieniem metafizycznym, a nie doczesnym. Nie liczą się więc stanowiska, pozycje społeczne itd. Nie liczy się nawet — wbrew krążącym powszechnie opiniom — kondycja finansowa pacjenta, bo cóż znaczą pieniądze, gdy lekarstw i tak brakuje. Właściwie byłby jeden wyróżnik zakłócający ów idealny obraz — myślę o wadze schorzeń i dolegliwości, ale ponieważ każdy pacjent swą własną chorobę ceni najwyżej, równość — przynajmniej w subiektywnym odczuciu — nie zostaje przez to zburzona.

BRATERSTWO — nad tym najmniej trzeba się rozwodzić, bo wiadomo, że w sytuacji, gdy nikt nikomu nie może ani pomóc, ani zaszkodzić (a obłożnie chorzy właśnie w takiej sytuacji wzajemnie się znajdują) altruizm i miłość braterska kwitnie.

Owa wolność tak bujnie rozkwitająca na pożywce równości i braterstwa objawia się w dyskusji, jako jedynej zresztą formie walki z nudą, którą niestety nacechowana jest opisana wyżej sielanka sprawiedliwości społecznej. Dyskutuje się o wszystkim, ale głównie o rozgrywającej się za szpitalnymi murami rzeczywistości polityczno-społecznej.

I co? I kłania się XVIII-wieczny portugalski logik **Aloysius Antonius Verneius** przypomniany swego czasu przez Władysława Tatarkiewicza. I tutaj dochodzimy do interesującej nas pedanterii. Szeroko rozumiejąc pojęcie, zacny Verneius wyróżnił następujące rodzaje pedantów.

A są to oto: 1) co „iurani in verba magistri” („przysięgają na słowa mistrza”), 2) co przeprowadzają badania nie myśląc jaka może z nich być korzyść, 3) co przejęci własnymi dociekaniami, nie interesują się innymi, nawet bardziej podstawowymi, 4) co wszystkie twierdzenia mierzą kanonami własnej filozofii, 5) co rozprawiają o tym, czego oni sami i czego inni nie rozumieją, 6) co rozprawiają o rzeczach niedostępnych dla rozumu, 7) którym więcej chodzi o to, by mówić rzeczy nowe, niż by mówić prawdziwe, 8) co niepotrzebnie prace swe obciążają nazwiskami i cytatami, 9) co nie mając do tego dostatecznych danych sądzą cudze prace, 10) co wstydzą się przyznać, że czegokolwiek nie wiedzą, 11) co są przekonani, że opanowali całokształt wiedzy, 12) co mają pretensje, by wszyscy uznawali ich poglądy, 13) co nie cenią nauk, których sami nie studiowali, 14) co zwalczając cudze poglądy uderzają nie w ich podstawy, lecz w konsekwencje, twierdząc np., że nie mogą być prawdziwe bo są poglądami heretyka.

Tyle filozof. I niech mnie kto przekona, iż my, Polacy nie jesteśmy narodem pedantów. Co więcej, uważam, iż klasyfikację Verneiusa powinno się wbijać do głowy w całym naszym systemie edukacji: od przedszkola po uniwersytet (nawet i ten zwany WUML, choć Aloysius Antonius był osobą duchową). Ktoś powie, że sam jestem pedantem i podpadam pod niejeden paragraf Verneiusa. Być może. Ale przytoczmy za Wańkowiczem anegdotę o La Fontainie. Poeta proszony o rozstrzygnięcie, kto ma rację w dyskusji, zapytał zwracającego się, jak widzi załamywanie się światła w kryształowej karafce. Ten mu odpowiedział, że zielono, jego sąsiad, że czerwono, a sam La Fontaine widział żółto. I każdy z nich miał rację. Racja nadrzędna — to widzieć wszystkie kolory.

Trzeba tylko chcieć znaleźć to, co łączy, a nie dzieli, a w tym poszukiwaniu iść może nawet za Wiktorem Hugo, który wspaniałej, młodej kobiecie powiedział: „Oboje jesteśmy bliscy nieba, o pani, ponieważ pani jest piękna, a ja jestem stary”.

JERZY BABOL

Porozmawiajmy z bratem jak siostra

Z LUDWIKIEM JERZYM KERNEM ROZMAWIAŁA ROKSANA KERN-NAGY

— Chcę z tobą porozmawiać. Jak siostra z bratem. Zacznijmy od twego życia w krótkich spodniach. To może być interesujące dla twoich czytelników, którzy też kiedyś chadzali, a niektórzy jeszcze chadzają w krótkich majtasach. Czy pamiętasz pierwsze lanie?

— Twoje pytanie świadczy o tym, jak głęboko zakorzenione jest w społeczeństwie przeświadczenie o tym, że satyryk powinien być bity, i to możliwie od lat jak najmłodszych. Podobnie jak sznycel na drugie i śmietana na deser. Jest to stary, carski jeszcze przepis kulinarny, który przyniósł bardzo dobre rezultaty w odniesieniu np. do Sałtykowa-Szczedrina, Puszkina, a nawet Gogola. Wracając do moich osobistych doświadczeń, mogę powiedzieć o pierwszym laniu, które pamiętam. Pewnie wcześniej też dostawałem jakieś klapsy, ale zapamiętałem dopiero to, o którym chcę mówić. Miałem wtedy około czterech lat. Byliśmy na letnisku, bo tak się to wtedy nazywało, niedaleko Łasku — w Kolumnie. Wtedy było to od Łodzi niesamowicie daleko. Ty tego nie możesz wiedzieć, bo ciebie jeszcze na świecie nie było, ale mogę cię zapewnić, że jechało się tam bardzo długo. To w ogóle były prapoczątki tego miejsca jako letniska. Dziedzic dopiero zaczynał ciąć ogromny las i stawiać w nim drewniane „letniaki”.

Któregoś dnia wiejskie chłopaki wyciągnęły mnie na wyprawę w głąb lasu. Tam, na trzęsawiskach i bagnach, rosły podobno wspaniałe bieżyska. Szalenie dumny, z wielkim pękiem tych bieżysk, wracałem z chłopakami do domu. Było całkiem ciemno. W połowie drogi usłyszeliśmy rozpaczliwe krzyki po lesie i błyskanie latarkami. To nasza przerażona matka wyszła z sąsiadkami-letniczkami na poszukiwanie dziecka. Oczywiście, dziecko na miejscu, w tym przerażającym, wagnerowskim ponurym lesie dostało po tyłku własnymi bieżyskami. Oto jak nasza inicjatywa działa na naszą niekorzyść. Pewnie dlatego tylu ludzi woli nie robić absolutnie nic.

— Dalej leci tak samo jak u wszystkich dzieci. A twoje pisanie? Jak to się zaczęło?

— Dlaczego się zaczyna rysować? Dlatego, że komuś się spodobał jakiś rysunek i chciałby zrobić podobny. Dlaczego się zaczyna śpiewać? Dlatego, że kogoś urzekł czyjś śpiew i chciałby śpiewać tak samo. Dlaczego się zaczyna pisać? Dokładnie z tych samych powodów. Ja jeszcze dodatkowo usiłowałem rozweselać moich kolegów w klasie, takich samych cymbałów jak ja.

Geografii uczył nas uroczy człowiek, pan profesor Teofil Katra. Wspaniały wychowawca, harcerz pewnie od urodzenia. Ciągle organizował nam wycieczki, wyprawy, wędrówki i tego typu imprezy. Dzięki niemu poznałem Polskę taką, jakiej już teraz nie ma. I na niego musiało trafić. Bo prawa satyry są bezwzględne. Żeby rozśmieszyć cymbałów — ja, cymbał, napisałem na maleńkiej karteczce: „Jak pojechał na Sumatrę, baby zbiły pana Katrę” — i puściłem w obieg. Było to idiotyczne, ale niewątpliwie związane z geografią. Przez tę Sumatrę. Karteczka była łatwa do wyśledzenia, bo tam, gdzie się ona zjawiała, był chichot. Oczywiście, profesor karteczkę przykraulił (popatrz, jakie ładne słowo, nikt prawie go już dzisiaj nie używa) i odesłał mnie z nią do dyrektora. Było dość groźnie.

Tak więc już za sanacji ponosiłem poważne konsekwencje wynikające z mojej twórczości.

Pierwszy wydrukowany wiersz też był zresztą powodem pewnych cierpień. Z okazji rocznicy Powstania Styczniowego napisałem odpowiedni utwór i bez wiedzy ojca (który znał redaktorów) posłałem do „Kuriera Łódzkiego”. O dziwo, wydrukowali! Tyle tylko, że wobec całej klasy wykpił mnie dobrotliwie profesor Edward Drosio, od łaciny. A wykpił mnie za „brylanty krwi”. Istotnie, użyłem w wierszu takiego zwrotu. „Rubiny krwi” wydały mi się zbyt banalne i za mało drogocenne, więc wymyśliłem odkrywcze „brylanty krwi”. Profesor uważał, że kolorystycznie coś się tu nie zgadza. I chyba miał rację, ale ja chciałem być awangardowy.

— Zaraz, zaraz, mówisz o „Kurierze Łódzkim”. A twoje romantyczne wiersze z serii „księżycowych”? Byłeś zakochany w jakiejś panience, spać nie mogłeś, tylko dla niej i o niej pisałeś. Kiedy wreszcie zasnąłeś — a sen miałeś mocny! — ja zakradałam się do twego pokoju i byłam pierwszą twoją czytelniczką, jeszcze przed tą panienką. Rano, przy śniadaniu, stawałam się twoim pierwszym chichocącym krytykiem. Na swoje szczęście byłam mniejsza i zwinniejsza. Czy ty jeszcze pamiętasz te wiersze?

— Na szczęście, nie. Chociaż panienki pamiętam. One pozostały w mojej pamięci takie, jakie były wtedy. Nic a nic się nie zestarzały. To nadzwyczajne! Myślę, że dzisiaj takich panienek już nie ma. Potem jednak zmieniłem dość zdecydowanie charakter mojej twórczości. Może dzięki temu z liryka nie zostałem delirykiem, co często, niestety, lirykom się zdarza.

— Wszystkie dzieci państwa Kernów urodziły się w Łodzi, w domu przy ulicy Piotrkowskiej 93...

— Popatrz, to była jeszcze taka epoka, kiedy człowiek rodził się w domu, pod własnym adresem! Dzięki temu ludzie mieli różne miejsca urodzenia i było gdzie umieszczać tablice pamiątkowe. Następne pokolenia rodziły się już w klinikach i szpitalach, albo — aż wstyd powiedzieć — w izbach porodowych. Oni już zupełnie nie mają szansą na tablicę z tekstem: „W tym domu urodził się...”. Wyobrażam sobie, jak by taka klinika położnicza wyglądała: tablica przy tablicy, przy tablicy tablica... Chociaż w ten sposób może by można było zaoszczędzić trochę na tynkach. Zgłaszam więc wniosek, bo to teraz modne.

— Czy te Gałczyński i Elle zrobili z ciebie krakowiaka po „Różgach”, jakie dostałeś w Łodzi?...

— Co ty ciągle z tymi przyrządami do bicia? „Różgi” były efemerydą. Komuś tam przyszło do głowy, że „Szpilkom”, które wydawał „Czytelnik”, trzeba zrobić konkurencję. Miały nią być „Różgi”, wydawane przez RSW „Prasa”. Skończyło się tak, że „Różgi” się skończyły, a RSW „Prasa” zaczęła wydawać „Szpilki”. W „Różgach” byłem redaktorem technicznym, ale również tam pisywałem. A w Krakowie zostałem dopiero za trzecim razem. Pierwszy raz byłem ze szkołą w 1935 roku, żeby sypać kopiec po śmierci marszałka Piłsudskiego, drugi raz byłem po powstaniu warszawskim, kiedy Kraków litościwie mnie przygarnął, a dopiero za trzecim razem zostałem na stałe, kiedy w 1948 roku u Ellego zaprotegował mnie Gałczyński. „Przekrój” — to w owych czasach było coś tak fascynującego, że nawet nie zapytałem ile ja tam będę zarabiał. Porzuciłem dla tego „Przekroju” nie tylko Łódź, ale i wielką (jestem o tym przeświadczony) karierę aktorską, bo studiowałem wtedy, jak pamiętasz, w szkole teatralnej na Gdańskiej. Przypuszczam, że z ulgą wtedy odetchnęli panowie Łapicki, Holoubek, Łomnicki i wielu, wielu innych. Jednego konkurenta mieli z głowy.

— Od tego czasu napisałeś mnóstwo wierszy, wydałeś sporo książek. Ile tych książek powinno być u rodziny na półce?

— Wliczając wznowienia, powinno być ponad 50 egzemplarzy książek w naszym rodzimym języku i ponad 30 w różnych językach świata, niektóre nawet w językach bardzo egzotycznych. Te zagraniczne wydania dotyczą prawie wyłącznie książek dla dzieci.

— Zacytuję jedną z twoich dedykacji: „Schowaj sobie tę książkę w szafie, za jakieś 60—70 lat, kiedy zaczniesz dziecinnieć, będziesz miała, jak znalazł”. No i znalazłam.

— Stanowczo za wcześnie. Daj ją jeszcze z powrotem do szafy. I dobrze zamknij. Wiesz, książki ostatnio zrobiły się takie drogie, że w ramach oszczędzania opłaca się samemu sobie napisać książkę, zamiast chodzić do księgarni i wyrzucać ciężkie pieniądze. W dodatku sam sobie człowiek zawsze napisze to, co lubi, a jak kupisz, to nigdy nie wiesz co tam jest w środku. Obawiam się, że coraz więcej ludzi będzie tak postępować. Wydawnictwa powinny to wziąć pod uwagę, żeby nie dostać w kość, tak jak dostały te arabskie szejki, co to teraz ropę muszą sprzedawać mniej, niż za połowę ceny.

— Znów jakaś twoja absurdalna złota myśl. A propos: na ostatniej stronie „Przekroju”, którą ty redagujesz, stale występuje niejaki Falczak. Co to za jeden?

— Normalny, współczesny człowiek. Kiedyś Elle, który wymyślił i stworzył „Przekrój”, powiedział mi, że dobrze by było mieć na tej ostatniej stronie kogoś takiego do komentowania na gorąco — i możliwie na wesoło — tego, co się dokoła nas dzieje. Tak powstała rubryczka „O WACUSIU”. Po jakimś czasie wprowadziłem do tej rubryczki przyjaciela Wacusia. Żeby nie był to odwieczny, szablonowy Kowalski czy Nowak, dałem mu nazwisko również dość popularne, o prawidłowym, dobrze widzianym robotniczo-chłopskim rodowodzie — mianowicie Walczak. Gdy przyniosłem pierwszego Wacusia z Walczakiem i dałem do przeczytania Ellemu, on bez słowa wziął długopis i zmienił W na F. Zaprotestowałem, a on na to: „Żadnego Walczaka u mnie nie będzie! Nie chcę mieć kłopotów”. Po czym, już prywatnie, wyjaśnił mi, że w składzie rządu jest akurat minister, który nazywa się Walczak. I taka jest, proszę ciebie, geneza Falczaka.

— Co słychać u Falczakowej?

— To samo, co u Falczaka. Tylko że ja bardziej słychać. Jak powiada Falczak: nie da się z nią kompletnie rozmawiać, ponieważ ona tak dużo mówi.

— Falczak to ty?...

— Oszalałaś?! Czy ty myślisz, że ja się do tego przyznam? Że z własnej żony zrobię w ten sposób Falczakową? Nie, kochana, taki samobójcę, to ja nie jestem. Chociaż Falczakowa, obiektywnie biorąc, to bardzo porządna kobita.

— „I nie pomoże żal i bunt, przeciw przyrody zmowie...” Czy pamiętasz, kiedy to napisałeś?

— Pewnie bardzo dawno. Taki zaśpiew jest typowy dla młodych, niedoświadczonych romantyków.

— Tak, to jeden z twoich pierwszych „przekrojowych” wierszy. Wtedy, w 1948 roku, pisałeś o prawdziwej jesieni, o jednej z pór roku. Czy myślałeś już wtedy o jesieni życia, która tak szybko każdego dopada?

— Moja droga, ani wtedy nie myślałem o jesieni życia, ani teraz jeszcze o niej nie myślę. Pod tym względem jestem beznadziejnie wprost lekkomyślny. Chociaż po bieżysku, to bym się już chyba z chłopakami nie wybrał, mimo że zdarza się jeszcze, że chłopaki wyciągną mnie z domu.

— Trawestując twój wiersz z „Przekroju”, mogę powiedzieć, że „Choć kocham cię jak pawica pawia, to nie wiem czy to ładnie kiedy siostra brata do wiatru wystawia?”...

— Wystawiaj, siostro, nic nie szkodzi, zwłaszcza, że miły bratu jest ten wiatr z Łodzi. A Piotrkowską ode mnie ucałuj w sam środek jej długiego imienia.

Korespondencje... PŁ

Jest to wprawdzie nad Zatoką Złotego Rogu w Stambule, ale zazwyczaj turyści do tego miejsca nie docierają. Nawet nie wiedzą, jak bardzo się różni od innych miejsc w tym pełnym zabytków mieście.

HAMAL - CZŁOWIEK Z SIODŁEM

Nabrzeże Resadiye Caddesi, ze strony najstarszej części miasta. Wielki dworzec morski, wysokie budynki przewoźników morskich, banków, kantorów wymiany i firm spedycyjnych.

Rybacy na łódkach przycumowanych do nabrzeżnych cum smażą ryby na żarzących się węglach. Dym podchodzi pod sam most. Ściąga klientelę do łódek. Mewy. Setki mew. Latają nisko. Muskają białymi brzuszkami pofałdowaną taflę. Potem wzbijają się ponad maszty i znowu suną lotem ślizgowym w dół.

W tej części zatoki jest nieustanny ruch statków pasażerskich dalekiego rejsu i statków rejsowych między Stambułem a wysepkami Morza Marmara. Potok pasażerów przelewa się nabrzeżem. I to wszystko co się na tym nabrzeżu dzieje, jest w zasięgu prawie każdego turysty.

Inne jest nabrzeże Unkapani, leżące w zachodniej części zatoki, między mostami Galata i Ataturka. Nie ma już tu pasażerów czekających na statki czy też wracających z wysp na Morzu Marmara ani z dalszych tureckich wysp czy nadbrzeżnych miast morskich. Nie ma tu sprzedawców ryb, obwarzanków, pestek i ogórków.

Tu są tylko ludzie interesu, zadyszani, spieszący się, zmęczeni, zapracowani.

Do tego nabrzeża przybywają setki stateczków i barek załadowanych żywnością, warzywami, owocami, mięsem, nabiałem. Tysiące ton artykułów spożywczych, które mają zaspokoić potrzeby brzucha wielomilionowego miasta. Ogromne pudła magazynów, składów hurtowych, chłodni, przechowalni. Przeogromne targowisko, skąd setki ciężarówek, półciężarówek, wózków konnych i riksz przerzuca tysiące ton świeżych produktów do wszystkich dzielnic Stambułu.

W tym niebywałym rozgardiaszu trudno się obcemu zorientować — kto sprzedaje, kto kupuje, a kto tylko pośredniczy. Bo ci ostatni są wszędzie i nieźle na pośredniczeniu zarabiają.

Zresztą każdy tu musi mieć swój zarobek.

A w środku tego zagłuszającego wszystko rwetesu hamalowie — tragarze, setki hamalów, karawany hamalów dźwigających na plecach skrzynie i paki, które są wielokrotnie większe i cięższe od człowieka.

Na plecach mają przymocowane coś w rodzaju siodła i na nich to przenoszą przez całe swoje życie, od najmłodszych lat do czasu, kiedy jeszcze sił starczy (nie są to niestety dla hamala długie lata) całe ogrody warzywne, sady owocowe, serownie, mleczarnie i rzeźnie.

Patrzyłem zdumiony, wprost nie mogłem uwierzyć, że człowiek może dźwigać na plecach paki, wysokie jak kominy, ciężary, przypominające kształtem przyczepy samochodowe, skrzynie do których przemieszczania używa się w portach dźwigi.

Każdy hamal ma swój numer, jest zarejestrowany, ma swoich właścicieli statków, barek, właścicieli podstambulskich ferm rolnych, ogrodów warzywniczych, małych hodowli drobiu. Ma też swoich hurtowników, sklepikarzy, zarządców firm. Hamal ma również swego bezpośredniego szefa, takiego samego tragarza jak każdy z nich. Tyle, że nie ma na plecach owego siodła do dźwigania towarów. Ma natomiast znajomości, chody, kombinacje. Wie dokładnie co, gdzie, jak. Kieruje hamalami, za co dostaje swoją dolę.

Każdy z hamali działa w określonym sektorze, w określonych godzinach. Nikt nikomu nie może wejść w paradę. Tu toczy się ostra i bezwzględna walka o byt, o przeżycie. Nikt nie może się poczuć słaby, broń Boże chory. Nikt nie chce się dać wyeliminować.

Hamalowie są zmęczeni, spoceni, słaniają się na nogach, z trudem prostują plecy, ale strzegą swego miejsca w świecie tragarzy, na umownym terenie. Trzymają się swego szefa.

Często ich spotykałem, zawsze mieli głowy owinięte szmatą lub wysłużonym ręcznikiem. Wszyscy są jednakowi. Milczą, kiedy odpoczywają siedząc w kucki lub wyciągając się na ziemi. Milczą, kiedy piją herbatę o kolorze jasnej słomki. Nie są rozmowni. Nie mają na to czasu, nie chcą rozmawiać, chociaż przyznam, nagabywałem ich podczas pobytu w Stambule.

Rozmowni są jak wracają do siebie, do swoich mieszkań na małe podwóreczka, kiedy siadają z rodziną do wczesnej wieczerzy. Hamal kładzie się bowiem bardzo wcześnie spać, musi bowiem równie wcześnie wstać. Jeszcze przed świtem być na nabrzeżu Unkapani. Wtedy kiedy miasto jeszcze głęboko śpi, na tym nabrzeżu zaczyna się życie.

Słyszałem jak hamal śpiewał piosenkę o „worku złota, którym Allach wynagrodził biednego tragarza". Na niektórych wyspach Morza Marmara, na takich przykładowo jak Wyspy Książęce, hamalowie są jedynym środkiem transportu i przeto są nieźle płatni. Nie wszyscy hamalowie są biedakami, ale większość z nich ledwie zarobi na życie i wciąż czeka na worek złota od Allacha.

Hamalowie są nabożni, przestrzegają praktyk religijnych. Zanim o świcie wyruszą do pracy, odprawiają modły, potem czynią to jeszcze trzy, a nawet cztery razy.

Dziwny widok panuje w południe na nabrzeżu Unkapani. Hamalowie odstawiają swoje „siodła" i wybijają pokłony, wypowiadając odpowiednie werśety Koranu. Modlą się również niektórzy sklepikarze, handlarze. Na parę chwil ustaje ruch na ulicach przylegających do nabrzeża, przycicha, wraz z ostatnim wezwaniem muezzina do modlitwy, rozlegającym się z wysokiego minaretu.

Mówiono mi, że biedni hamalowie nigdy nie odmówią jałmużny jeszcze biedniejszym od siebie. Hamalowie, jak stanowi prawo muzułmańskie, spodziewają się za to wielkiej nagrody w przyszłym życiu.

MARCIN BETE

„MIESZKIEM" POD KRZYŻ POŁUDNIA (4)

(KORESPONDENCJA WŁASNA)

ZAPROSZENIE przyszło nagle, ale z odpowiedzią „tak!" nie wahałem się ani przez moment. Jasne, że chcę zobaczyć się z Brazylijczykiem polskiego pochodzenia! Tym bardziej, że nie liczyłem wcale na spotkanie z Polonią właśnie tu — w Ilheusie, tak blisko równika. Propozycję nie do odrzucenia, złożoną mi przez st. marynarza Kazimierza Kisickiego, podróżującego z żoną Urszulą i 10-letnim synem Rafałem, prawie natychmiast wprowadzamy w czyn. Już po kilku minutach cała czwórka spotyka się przy trapie.

JEST SAMO POŁUDNIE. Temperatura — na pewno ponad 30 st. C. Powietrze faluje od gorąca, choć rano padał przelotny, lecz niezwykle gwałtowny deszcz — prawdziwa ściana wody. O tej porze dnia życie toczy się w zwolnionym tempie — jak na telewizyjnym replayu. Dokerzy szukają cienia, ucinają obowiązkową drzemkę. Przed bramą portową — również bezruch. Z jedynego, stojącego w pobliżu samochodu — eleganckiego combi miejscowej produkcji — wysiada średniego wzrostu mężczyzna, który zmierza w naszym kierunku. Ma około pięćdziesiątki, lekko pofalowane, nienagannie utrzymane, kruczoczarne włosy, mocno zaznaczone, trochę krzaczaste brwi i śniadą skórę, która — w przeciwieństwie do mojej — jest prawie sucha. Słowem — prawdziwy Latynos. Zapewne ma nas zawieźć na umówione spotkanie z tajemniczym polonusem — przeleciało mi przez myśl. Po chwili jednak, kiedy usłyszałem na powitanie swojskie „dzień dobry!", nie mam już żadnych wątpliwości. Przede mną stoi pan Franciszek Susmaga, czyli po prostu pan Franek, jak zwracają się do niego polscy marynarze ze statków zawijających do Ilheusu. Jeszcze tylko krótki uścisk ręki nawykłej — jak zdążyłem poczuć — do pracy fizycznej i znajomość zawarta.

Pierwsza wymiana zdań między ludźmi, którzy dopiero co się poznali, jest zazwyczaj nienaturalnie oficjalna, zdawkowa, towarzyszy jej skrępowana atmosfera. Tym razem „lody pękają" bardzo szybko! Już na samym początku rozmowy pan Franek wyraźnie się ożywia, kiedy słyszy, że jestem łodzianinem. Okazuje się bowiem, że on urodził się i wychowywał w Zduńskiej Woli, a więc — jesteśmy prawie „rodakami". Nietrudno zgadnąć, że w pierwszym rzędzie muszę mu opowiedzieć o jego rodzinnym mieście, którego nie widział przeszło 40 lat. Na pewien czas pan Franek zamienia się w słuch. Kiedy opisuję mu ulicę Łaską, mówię o nowych zakładach przemysłowych, a także o tym, że Zduńska Wola jest dziś miastem ponad 40-tysięcznym, pan Franek kręci tylko głową z niedowierzaniem.

W historii swego życia nie widzi nic szczególnego. Wojenne koleje losu rzuciły Susmagów na obczyznę, skąd nie wrócili już do Polski. W 1949 roku 19-letni wówczas pan Franek, jego rodzice, siostra i maleńki brat znaleźli się w Brazylii. Pracowitości ojca i zapobiegliwości matki rodzina mogła zawdzięczać, że nie zaznała biedy. Żyło im się nawet nieźle, choć status obcokrajowca nie pomagał w uzyskaniu atrakcyjnej i dobrze płatnej pracy, a nieznajomość portugalskiego przeszkadzała w życiu codziennym.

Początkowo — przez 5 lat — pan Franek mieszkał w Salvadorze, stolicy dużego stanu Bahia — większego, niż Polska, NRD i Czechosłowacja razem wzięte. Później przeniósł

PAN FRANEK W BRAZYLII

się bardziej na południe — do znacznie mniejszego Ilheusu, liczącego dziś ponad 100 tys. mieszkańców. Od tej pory — ożeniony z Brazylijką bodaj portugalskiego pochodzenia — stracił prawie zupełnie kontakt z nieliczną w tej części Brazylii Polonią. W mieście, w którym przeżył swoje najlepsze lata, nie mieszka ani jedna rodzina polska. Gdyby było inaczej, natychmiast trafiłby na jej ślad.

W Ilheusie zatrudnił się w fabryce produkującej gumowe rękawice chirurgiczne, ale cały czas myślał o prywatnym interesie. Wreszcie po 8 latach mógł otworzyć za zaoszczędzone pieniądze pierwszy w Ilheusie warsztat samochodowy. Szybko wyrobił sobie dobrą markę u klientów. Susmaga nigdy nie był fachowcem tanim, ale bardzo cenionym za jakość pracy. Wielu późniejszych, nastawionych na szybki zysk konkurentów pana Franka musiało spiajtować, mimo że dysponowali oni może nowocześniejszymi maszynami i brali mniej za naprawy.

— Zawsze moją dewizą było solidne wykonanie zleconej roboty — tak, żebym później nie musiał się wstydzić — mówi pan Franek i nie jest to w jego ustach żadne pustosłowie, wyświechtany, okazjonalny, slogan o dobrej robocie. W warsztacie, w którym obecnie rej wodzi młodszy z braci Susmagów — trzydziestokilkuletni, energiczny blondyn, prawdziwie słowiański typ — wszystko na swoim miejscu. Maszyny wypieszczone wręcz przez „złote ręce" brata-wspólnika, który nie dopuszcza nikogo do najnowszej obrabiarki — dumy zakładu.

Franciszek Susmaga nie może narzekać na zły los. Pieniędzy mu nie brakuje, ma dostatni dom, piękny samochód, gospodarną i wyrozumiałą żonę, czwórkę udanych dzieci — syna i 3 córki, ale zawsze kiedy do Ilheusu zawija polski statek rzuca wszystko i całe dnie, a niekiedy i noce, spędza z marynarzami. Gości ich, obwozi po okolicy, bo przecież nie co dzień ma okazję mówić po polsku (z całej rodziny tylko on posługuje się jeszcze tym językiem) i całymi godzinami słuchać wieści z kraju.

To właśnie pan Franek pokazał nam ogromne plantacje kakaowców i zakłady przerabiające ich owoce (stan Bahia jest w Brazylii monopolistą w produkcji i przetwórstwie kako), a także ciągnącą się kilometrami, przepiękną Praia do Sul — czystą plażę z piaskiem jak mąka. W przeddzień rozpoczęcia właściwego karnawału spędzamy też — przy piwie i palonych orzeszkach ziemnych — przesympatyczny wieczór w należącej do jego syna „Barakatice" — jednej z kilkudziesięciu, ciasno ustawionych na plaży małych restauracji zbitych z desek — kilkadziesiąt metrów od brzegu oceanu. Pan Franek z rozrzewnieniem słucha starych i nowych polskich przebojów, prosi o piosenki ludowe, włącza się od czasu do czasu do naszego kilkuosobowego chóru. Nie ukrywa też swojego wzruszenia, kiedy rozbawieni, tłumnie zgromadzeni wokół Brazylijczycy podniesionymi do góry kciukami, przyjacielskimi poklepywaniami i okrzykami „viva Polonia!" dają nam wyraz swojej sympatii.

Kiedy następnego dnia — podczas pożegnalnego obiadu na „Mieszku" podano rosół, pan Franek ucieszył się jak dziecko, bo przecież nie jadł go od niepamiętnych czasów. Postanowił, że danie to koniecznie musi się znaleźć w jego domowym jadłospisie.

Podjął też inną decyzję. W tym, ewentualnie w przyszłym roku pan Franek wybiera się do Polski.

JACEK MICHALAK

Naruszenie dyscypliny, czy przejaw inicjatywy?

U południowych wybrzeży ChRL, blisko wód terytorialnych Wietnamu, leży malownicza wyspa Hainan, wiecznie zielona, porośnięta tropikalną roślinnością, zamieszkana po części przez Chińczyków z kontynentu, a częściowo przez mniejszości narodowe. Przez całe lata ludzie żyli tam swoim spokojnym rytmem. Do Pekinu jest stąd ponad 2500 km i latami na Hainanie nie działo się nic, oprócz sporadycznych walk między zwaśnionymi klanami oraz manewrami marynarki wojennej ChRL.

W ubiegłym roku, w marcu, władze ChRL ogłosiły, że 14 rejonów wybrzeża Chin oraz wyspa Hainan uzyskają prawo do większej samodzielności w kontaktach gospodarczych z zagranicą. Decyzja powzięta w Pekinie szybko zdołała nabrać na Hainanie realnych kształtów. Otóż ów program rozwoju gospodarczego przewidywał „ściąganie" do takich właśnie stref wybranych nowoczesnej technologii i jej wyrobów na preferencyjnych warunkach. Władze zezwoliły na korzystanie z wielorakich udogodnień fiskalnych, jak możliwość znacznego obniżania ceł na wiele wyrobów przemysłowych lub nawet zwalniania od cła, etc.

Hainan zabrał się do „przyspieszonego rozwoju" w niezwykłym tempie. Płynęła więc na Hainan rzeka japońskich samochodów, odbiorników telewizyjnych, magnetowidów, motocykli, nie licząc pomniejszych wyrobów. Część z nich zostawała na miejscu, ale większość przeładowywano na mniejsze stateczki kabotażowe i przewożono na kontynent, gdzie odprzedawano je zyskownie. Ceny, w zależności od dystansu, jaki dzielił punkt docelowy od wybrzeża, sięgały 200—300 proc. wartości w momencie zakupienia danego wyrobu przez Hainan. **Pikanterii dodaje owemu przedsięwzięciu transportowemu fakt, iż w przewozach aktywnie uczestniczyły okręty wspomagające z miejscowej bazy marynarki wojennej, a także samoloty transportowe z lokalnych jednostek powietrznych...**

Gdy podsumowano działalność miejscowych notabli, okazało się, że przez Hainan na kontynent przepłynęło 89 tys. samochodów różnych typów, 2 mln 860 tys. kolorowych odbiorników telewizyjnych, 252 tys. magnetowidów i 122 tys. motocykli — w okresie od 1 stycznia 1984 r. do 5 marca 1985. Władze Hainanu zatwierdziły powołanie 872 firm importowych, które zajmowały się owym osobliwym tranzytem dóbr.

Absolutna większość importowanych przez Chiny w ciągu ostatnich miesięcy samochodów osobowych oraz mikrobusów przeznaczona była właśnie dla Hainanu. W okresie 2 lat — od 1983 r. do 1985 — import ten wzrósł z prawie 11 tys. sztuk do prawie 85 tys.

Na wszystkie te zakupy przeznaczano oczywiście ogromne sumy pieniędzy. Część z nich uzyskano oficjalnie, skoro wyspie należały się od władz i banków centralnych oraz prowincjonalnych (formalnie Hainan jest częścią prow. Guangdong) spore kredyty rozwojowe. Część jednak pochodziła z transakcji mocno nielegalnych. Otóż zaczęto „organizować" dewizy na czarnym rynku. W

PRAWDA LEŻY POŚRODKU

ZIEMIA PRZESTĘPCÓW?

Chinach znajdują się w obiegu szczególnie w wielkich miastach i na wybrzeżach certyfikaty będące odpowiednikami polskich bonów walutowych, tyle że mające np. w sklepach walor normalnego środka płatniczego. Certyfikaty są poszukiwane, ponieważ można za nie kupić w niektórych specjalnych sklepach towary, które normalnie na rynku stanowią rzadkość i których dostawy nie nadążają za rosnącym szybko popytem. Za jednego yuana w certyfikacie płaci się na czarnym rynku 1,6—1,9 zwykłego yuana obiegowego. Podobne różnice dotyczą czarnorynkowego kursu walut wymienialnych. Przedsiębiorstwa importowe działające pod egidą władz Hainanu nabyły w sumie ok. 570 milionów dolarów USA, wykorzystując na te zakupy część kredytów bankowych... Dolary kupowano bez względu na cenę, niekiedy powodując jej sztuczne zawyżanie przez waluciarzy.

TAK WIĘC Z WYSPY PŁYNĘŁA STRUGA TOWARÓW na kontynent, a w drugą stronę — NA HAINAN — RZEKA PIENIĘDZY. Trudno odmówić miejscowym władzom bystrości umysłu: pod koniec ub. r. osiągnięto ze sprzedaży samych tylko samochodów 332 mln dolarów czystego zysku. Łączna wartość tych sprowadzonych samochodów wyniosła ok. 1 mld dol. Zwykła Toyota Crown, która w Tokio kosztuje nieco ponad 10 tys. dol. zarabiała na siebie drugie tyle.

WŁADZE WYSPY OKAZAŁY SIĘ NIE W CIEMIĘ BITE: oczywiście korzystał przy okazji każdy, kto tylko mógł. Wielu pomniejszych notabli ma do dyspozycji samochody służbowe, co w innych rejonach nawet nikomu w głowie się nie śni... Ale gros pieniędzy zarobionych na mało legalnych interesach przeznaczono na użytek publiczny: rozbudowano sieć dróg, połączono dwa istniejące odcinki kolei żelaznej, pobudowano wiele domów mieszkalnych o przyzwoitym standardzie, unowocześniono lotnisko w Sanya na południowym skraju wyspy oraz port w głównym ośrodku administracyjnym Hainanu mieście Haikou; oddano do użytku sklepy, domy towarowe, nowe szpitale, kina, obiekty rekreacyjne. W ten sposób wytrącono władzom zwierzchnim część argumentów — GROSZ ZDOBYTY W TEN OSOBLIWY SPOSÓB BYŁ WSZELAKO PRZEZNACZANY NA ZBOŻNY CEL I DLA DOBRA OGÓŁU.

Sprawa odbiła się szerokim echem w całych Chinach, tym bardziej, że wielu ludziom skóra ścierpła na wieść o przeprowadzonym dochodzeniu i jego wynikach. Ale w sumie Z WIELKIEJ CHMURY SPADŁ BARDZO SKĄPY DESZCZ: chociaż w Chinach kary za uprawianie przestępczości gospodarczej są bardzo surowe, łącznie z najwyższym wymiarem kary w szczególnie poważnych przypadkach (przykłady były), to jednak ewenement Hainanu potraktowano niezwykle tolerancyjnie i pobłażliwie. Skończyło się mianowicie na wyrzuceniu z posady szefa lokalnego rządu ludowego, niejakiego Lei Yu zarazem będącego zastępcą sekretarza miejscowego komitetu partyjnego. Pozbawiono stanowiska również jego zastępcę w rządzie ludowym, Chen Yuyi, a sekretarzowi komitetu, Yao Wenxu, udzielono partyjnego ostrzeżenia i kazano złożyć samokrytykę. Nie wydaje się aby sankcje przeciwko winnym były szczególnie wysokie, skoro wszystko odbywało się przy aprobacie i zachęcie — aby nie powiedzieć inspiracji — całego miejscowego kierownictwa partyjnego i państwowego.

Wielu Chińczyków indagowanych na temat tej afery uważa, że trudno tu mówić o przestępstwie, skoro nie ma przepisów zabraniających odprzedawania innym rejonom kraju towarów nabytych w ramach ulg przyznawanych specjalnym strefom ekonomicznym i strefom rozwoju gospodarczego. Dla wielu afera hainańska, będąca największą tego rodzaju w całej 36-letniej historii Chin, stanowi po prostu przykład ekonomicznego myślenia i świetnego interesu.

(J. B.)

Z POWROTEM NA WYSPĘ WIELKANOCNĄ

Trzydzieści lat po pierwszej wyprawie znany norweski podróżnik Thor (Kon-Tiki) Heyerdahl powrócił na Wyspę Wielkanocną. Ponad 70-letni już naukowiec nadal usiłuje rozwiązać zagadkę, w jaki sposób prehistoryczni mieszkańcy tej wyspy na Pacyfiku zdołali ustawić kilkunastotonowe posągi, zaliczane dziś do najbardziej unikatowych zabytków światowej kultury.

Wraz z Heyerdahlem na oceaniczną wyspę udał się jego archeologiczny współpracownik, dyrektor Muzeum Kon-Tiki w Oslo prof. Arne Skjöldsvold, a także czechosłowacki inżynier Pavel Pavel. Pavel twierdzi, że udało mu się własnymi siłami przesunąć kopie posągów z Wyspy Wielkanocnej, które ważyły 15—20 ton. Jego obecność w wyprawie służyć ma sprawdzeniu teorii, że podobne metody używane były także na wyspie. Najwyższy z posągów, szeroko opisywanych w literaturze światowej i znanych z książki o pierwszej wyprawie Heyerdahla, liczy 14 m wysokości i waży ponad 80 ton.

Nowa ekspedycja Heyerdahla przeprowadzi także badania archeologiczne wokół jednego z miejsc kultowych. Jest to zapoczątkowanie realizacji programu archeologicznego, obliczonego na wiele lat. Główne nasilenie tych prac przypadnie dopiero w roku 1987 i kierujący nimi norweski profesor Skjöldsvold, który pojechał na wyspę po raz piąty, traktuje tegoroczne wykopaliska jedynie jako rozgrzewkę przed znacznie poważniejszą działalnością.

Wyprawie towarzyszy także ekipa filmowa, która dokumentowała poprzednią działalność Heyerdahla na wyspie. Sfilmowanie Wyspy Wielkanocnej jest dziś rzeczą szczególnie ważną, ponieważ ulega ona bardzo szybkim przeobrażeniom. Podczas pierwszej wyprawy w latach 1955—56 życie na tej polinezyjskiej wyspie było bardzo proste. Dzisiaj 1500 mieszkańców żyje tu we współczesnym świecie — z bankami, hotelami i wszystkimi udogodnieniami cywilizacji. Prawdziwym zagrożeniem miejscowej kultury są plany przebudowy obecnego lotniska w zapasowe lądowisko amerykańskich promów kosmicznych. Sama obecność amerykańskiej załogi obsługi naziemnej oznaczać będzie dalsze przeobrażenia w systemie polinezyjskich wartości kształtujących życie tubylców. Na całym świecie organizowane są protesty przeciwko amerykańskim planom, którym podporządkowuje się chilijska administracja Wyspy Wielkanocnej.

Wyspa położona w polinezyjskim trójkącie Oceanu Spokojnego, którego pozostałe wierzchołki wyznaczają Hawaje i Polinezja, ma jeszcze wiele do zaoferowania badającym ją naukowcom. Do dzisiaj nie wyjaśnioną zagadką jest nadal pismo Rongo-Rongo pierwotnych mieszkańców wyspy, chociaż ostatnio z pomocą techniki komputerowej udało się poczynić spore postępy w zrozumieniu jego systemu. Archeologowie nadal mają tu rozległe pole prac w dążeniu do wyjaśnienia zagadki w jaki sposób ludność epoki kamiennej bez impulsu z zewnątrz potrafiła zbudować twórczą i żywotną kulturę.

PO KIEŁBASIE NAPIJWA SIĘ...

I tak oto doczekaliśmy świąt. Nadszedł czas wypoczynku, spacerów, rodzinnych i towarzyskich spotkań, przyjęć, a także ślubów i wesel. Z tej okazji zamieszczamy dziś gwoli swawoli garść ciekawostek o jedzeniu, piciu, popuszczaniu pasa i innych dawnych obyczajach.

To ci było wesele!

Na godach weselnych Konstancji Lubomirskiej z Felicjanem Potockim 3 kompanie gości zasiadły do stołów. Zjedzono wtedy 60 wołów, 300 cieląt, 50 baranów, 150 wieprzów i prosiąt, 21 tys. sztuk drobiu, 12.740 ryb, 10 korcy raków, spotrzebowano 4 kamienie imbiru i 5 funtów szafranu. Wypito przy tym 250 beczek węgrzyna, 6 — włoskiego wina i wiele konwi innego napitku, nie mówiąc o piwie i buraczanym kwasie. Podobno kilku gości tak się zabiesiadowało, że cyrulik „krwie puszczać im musiał", a mimo to przez trzy dni bez zmysłów leżeli niczem kłody.

POSŁANIE: „W dużej kupie bić, a w małej jeść", bo „siedem biesiada, dziewięć zwada".

Spis napitków

Jako, że „gorzałką za grosz przyjaciela uczcisz, a za dziesięć umorzysz", pamiętaj więc, iżbyś mu dogadzał i gorzałek pełny wybór dał. A gorzałki są następujące: alembikowa, szumówka, korzenna, alkiermesowa, cynamonka, wódka z gałganem, karolkowa, persyko z pestek, piołunówka, anyżówka, białomorwówka, goździkówka, cytwarowa, kodybanowa, na tatarak nalewana i na konwalię...

Zaś likwory są: jabłkowy, gruszkowy, śliwkowy, brzoskwiniowy, wiśniowy, miętowy, ziołowy, trawkowy, sosnowy, kminkowy, chabrowy, zbożowy...

ZALECENIE:
Ukrawaj często a mało
A jedz, byledź się jedno chciało!

Co mówić i jak zachowywać się przy stole...

Przy stole nie siedź ponuro i nie patrz swojej gęby, abyś ją napasł. Nie temu tylko przecie służy. Gadki powiadaj a facecje rozmaite. Możesz i bajką zabawić, aby przystojną. Ot choćby i taką:

„Uciekam się — rzekł Damon — Aryście do ciebie,
Ratuj mnie, przyjacielu, w ostatniej potrzebie:
Kocham piękną Irenę. Rodzice i ona
Jeszcze na moje prośby nie jest nakłoniona".
Aryst na to: „Wiesz dobrze, wybrany z wśród wielu,
Jak tobie z duszy sprzyjam, miły przyjacielu,
Pójdę do nich za tobą!" Jakoż się nie lenił:
Poszedł, poznał Irenę i sam się ożenił.

Mistrz Płaza powiada jako trza gotować i jadać

(Wywiad, jaki mógłby mieć miejsce, gdyby autor żył trzysta pięćdziesiąt lat temu.)

— Jaki powinien być kucharz? — pytamy pierwszego kuchmistrza koronnego JKM Zygmunta III pana Mikołaja Płazę z Mstyczowa.

— Kucharz ma być ochędożny, z czupryną albo głową wyczesaną, podgoloną, rękami umytemi, poznokciami oberzniony-mi, opasany fartuchem białym, trzeźwy, nieswarliwy, pokorny, chyży, smak dobrze rozumiejący i wszystkim usługujący.

— Które z potraw są u nas najulubieńsze?

— Żur, barszcz, bigos, flaki, kasza, wszelkie polewki, jajecznica, kiełbasa, kołduny, prażucha, no i mięso rozmaite z ćwikłą.

— A jakie obiady są najbardziej chwalone?

— Owe, gdzie bywa to pierno (pieprzno — przyp. autora), to kwaśno, to z chrzanem to z cebulą a rzadko słodko; każdy je wtedy z dobrym smakiem i onę kwaśność, rzecz tanią przy drugich, lubi.

— Słyszeliśmy żeście panie Mikołaju otrzymali od pana podstolego nowe naczynia. Jakowe one są?

— Długo by je wyliczać. Są dwa sagany, 9 różnych kotłów, 6 panwi, 2 durslaki, 6 rożnów, moździeż z kijem żelaznym, 9 mis wielkich, 35 półmisków jednakowych, 30 puzder talerzów, a także trzy skrzynie innych rzeczy.

— Czy możecie zdradzić w jaki sposób ma się odbywać nauka kucharza?

— Kucharz musi przejść wszystkie stopnie od posługacza i kuchcika, robiąc cały czas „seksterna", w których by miał opisane wszelkie skrytości swego kunsztu.

— Może byście jeszcze na koniec dali jakąś radę młódkom, które w święta do gotowania się zabiorą?

— Pierno i szafranno gotuj mościa panno!

RADA:
Sól, wino, dobra wola, bankietów omasta,
Przydaj czwartą, pozwolę, niech będzie niewiasta.

BABY, ACH TE BABY...

Do tradycyjnych wypieków wielkanocnych należą baby. Są one przesmaczne i przeróżne, a więc: parzone, petynetowe, migdałowe, z szafranem z razowego chleba, trójkolorowe, wypiekane w formach glinianych lub miedzianych, albo w rondlach.

...Czemu to baby pchły bardziej kąsają?
Że ony smaczne mięso mają...

W kościele bądź nabożny, a pokorny w szkole.
W polu bitny, w grze wesół, żartowny przy stole.

Bez łyżki ani rusz...

Łyżki to obok chleba najważniejsza rzecz na stole. Kładź je więc na serwecie, aby zaś ich kto nie skradł daj na trzonku napis: „Mnie kto skryje — bardzo mój pan bije", albo „Nie kładź mnie zanadra — abyś ci nie wypadła" lub jeszcze inaczej: „Na to mię tu dano, aby mię nie brano".

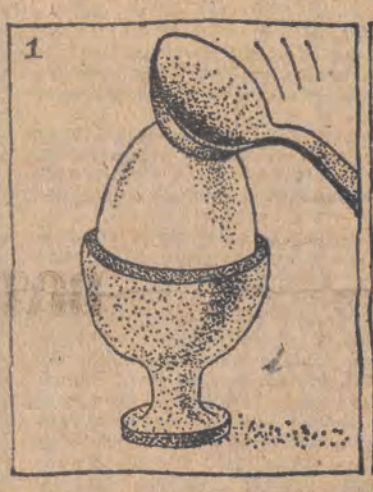

dzienniczek

* *PRAWIE 800 KM PRZESZEDŁ TYŁEM* indonezyjski student. Przed kolizją chroniły go dwa lusterka motocyklowe. Ludzie spotykani po drodze znaczaco pukali się w czoło. Wariacki wyczyn nie wystarczył jednak do pobicia rekordu pewnego Amerykanina, który — według Księgi Guinnessa" — pokonał tyłem trasę liczącą aż 12 900 km.

Doprawdy trudno odebrać przodownictwo Ameryce.

* **W GRYFINIE** (woj szczecińskie) przyłapano złodziei kradnących gorącą wodę. Podłączyli się oni do ciepłociągów biegnących z elektrociepłowni „Dolna Odra" i obficie czerpali ze źródełka, wykorzystując wodę do podlewania upraw wczesnych ogórków. W tym czasie z domów ogrzewanych przez elektrociepłownię płynęły skargi na zbyt niską temperaturę kaloryferów.

Złodziejstwo udało się ujawnić dzięki zabarwieniu wody na kolor czerwony. Ciekawe jaki kolor miały podlewane nią ogórki. Bezpieczniej było by zdaje się uprawiać rzodkiewki.

* *ANGIELSKA KRÓLOWA Elżbieta unieważniła obowiązującą od czterystu lat ustawę i dzięki temu mógł się odbyć dosyć niezwykły ślub: 30-letni mężczyzna ożenił się ze swoją teściową. Na uroczystości zaślubin w Londynie obecna była córka oblubienicy — do niedawna żona pana młodego.*

Tak więc jeden zmienił już zdanie o teściowej. Czy znajdzie naśladowców?

* **Z „TRYBUNY ROBOTNICZEJ"** dowiadujemy się, iż w pewnej szkole uczeń — gdy dostał „lufę" z „matmy" — zaproponował nauczycielowi dwieście złotych jeśli postawi mu czwórkę. Młodzian uznał, że nie ma w tym nic niestosownego, bo on sam dostaje od rodziców pieniądze za dobre stopnie, więc tym razem chętnie się podzielił.

* *FARMER z amerykańskiego stanu Iowa ze złości zabił swoją krowę gdy połknęła jego portfel zawierający 600 dolarów. W przewodzie pokarmowym zwierzęcia znaleziono nie przeżute jeszcze i tylko nieznacznie uszkodzone banknoty, które w banku wymieniono na nowe. A na kolację był befsztyk.*

▲ **POLICJA BRYTYJSKA** została zaalarmowana na silnymi eksplozjami na terenie koszar w hrabstwie Kent. Gdy przybyła na miejsce, okazało się, że to orkiestra wojskowa grała symfonię Czajkowskiego „Rok 1812" napisaną dla upamiętnienia klęski armii napoleońskiej w Rosji. W czasie wykonywania symfonii słychać było wystrzały armatnie. Orkiestra zastąpiła je eksplozjami bomb dymnych.

* *SĘDZIA IZRAELSKI Y. Baraz, ogłaszając wyrok skazujący włamywacza na karę więzienia i wysoką grzywnę, oświadczył, że przestępcy powinni płacić podatki od każdego „skoku". Jego zdaniem, przyczyniłoby się to do złagodzenia trudności gospodarczych, jakie przeżywa Izrael.*

▲ **PARLAMENT GRENLANDII** uchwalił niedawno przepis z mocą ustawy zabraniający obywatelom największej wyspy na świecie prowadzenia w stanie nietrzeźwym psich i reniferowych zaprzęgów. Jak stwierdzono, w ostatnich latach na skutek jazdy saniami pod gazem, straciło życie przeszło czterdziestu właścicieli zaprzęgów.

— Mamusiu, przyjdź tutaj, ja się boję!

Znaki Zodiaku

BARAN (21.3—20.4.) — Możesz z powodzeniem rozpocząć realizację swych planów. Postaw jednak sprawy jasno i jednoznacznie. Najwyższa pora zabrać się do pogłębiania swej wiedzy.

BYK (21.4.—21.5.) — Zmienią się układy, a więc muszą ulec zmianie i Twoje plany. Zapowiadają się całkiem niebanalne spotkania i przeżycia.

BLIŹNIĘTA (22.5.—21.6.) — Twoje pomysły warte są wcielenia w życie. Zaimponujesz swym kolegom współpracownikom i partnerowi. Będą to dni dużych spraw, ale i... refleksji.

RAK (22.6.—22.7.) — Nie martw się o uczucia osób bliskich. Chwilowe niepowodzenia znikną jak sen. Nie rezygnuj z projektów i zamierzeń.

LEW (23.7.—22.8.) — Więcej ruchu i zdrowego trybu życia. Sprawy rodzinne ułożą się po Twojej myśli. Ktoś bliski czeka na wiadomość od Ciebie.

PANNA (23.8.—22.9.) — Tydzień zapowiada pewne niespodzianki, ale nie takie sprawy udawało Ci się załatwiać. Powodzenie w finansach, gorzej z uczuciami, mimo wiosny.

WAGA (23.9.—23.10.) — Tydzień raczej pomyślny. Bez upadków, ale i bez specjalnych wzlotów. Jakiś list być może zmieni wszystko na lepsze.

SKORPION (24.10.—22.11.) — Musisz się zdecydować na energiczne działanie. Istnieją szanse, które trzeba wykorzystać. Ewentualne trudności materialne.

STRZELEC (23.11.—22.12.) — Minął niepokoje sytuacja będzie jasna i klarowna. W pracy i w domu spokój i harmonia. Szykuje się jakiś wyjazd.

KOZIOROŻEC (23.12.—20.1.) — W tym tygodniu wszelkie warunki do materializowania swych projektów i marzeń. Przygotuj się jednak starannie — tym razem nie może być pomyłki.

WODNIK (21.1.—20.2.) — Niecodzienne spotkania i niepowszednie sprawy. Wszystko ułoży się lepiej niż przewidujesz. Nie zapominaj o Raku.

RYBY (21.2.—20.3.) — Trzeba będzie zmusić się do pewnej powściągliwości. Stawiaj raczej na stabilizację, zwłaszcza że w czasie minionych tygodni zebrałeś już trochę doświadczeń.

ŚMIGUS-DYNGUS!...

CO GDZIE KIEDY

WAŻNE TELEFONY

Pogotowie MO 997
Straż Pożarna 998
Pogotowie Ratunkowe 999
Informacja służby zdrowia 36-15-19
Informacja telefoniczna 913
Informacja kolejowa 36-55-55
Informacja PKS
Dw. Centralny 32-65-28
Dw. Północny 55-46-96
Pogotowie ciepłownicze 32-53-11
Pogotowie energetyczne
Łódź Północ 33-34-31
Łódź Południe 33-34-28
Pogotowie gazowe 33-85-85 38-53-59 992
Pogotowie dźwigowe 14-40 41, 14 87-66
TELEFON ZAUFANIA 33-37-37
MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA — 33-50-66 czynny w godz. 13—18
TELEFON ZAUFANIA dla kobiet z ciążą problemową — 57-40-33 w godz. 12—22

TEATRY

WIELKI — nieczynny
31.3. godz. 19 „Mąż zawiedziony"; „Dyrektor teatru"

MUZEA

HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO (ul. Gdańska 13) godz. 9—15
30, 31.3 nieczynne

ODDZIAŁ RADOGOSZCZ (ul. Zgierska 147) godz 10—18
30, 31.3. nieczynne

ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (pl. Wolności 14) nieczynne
31.3. godz. 10—18

BIOLOGII EWOLUCYJNEJ UŁ (park Sienkiewicza) nieczynne
31.3 godz. 10—14

WŁÓKIENNICTWA (Piotrkowska 282) nieczynne
31.3. godz. 10—18

SZTUKI (Więckowskiego 36) — godz. 9—17
30.3. nieczynne
31.3. godz. 10—18

* * *

ZOO czynne w godz. 9—15.30 (kasa do godz. 14.30).

PALMIARNIA czynna w godz. 10—18 (oprócz poniedziałków)

KINA

BAŁTYK — 29.3 „Karatecy z Kanionu Żółtej Rzeki" chiński od lat 15 godz. 10, 12.15, 14.30, 17; 30.3. — „Karatecy z Kanionu Żółtej Rzeki" godz. 14.30, 17, 19.30; 31.3 „Karatecy z Kanionu Żółtej Rzeki" — godz. 10, 12.15, 14.30 17, 19.30

IWANOWO — 29.3 „Karatecy z Kanionu Żółtej Rzeki" chiński od lat 15 godz. 15.30, 17.30; 30.3. nieczynne; 31.3. „Karatecy z Kanionu Żółtej Rzeki" chiński od lat 15 godz. 15.30, 17.30, 19.30

PRZEDWIOŚNIE — 29.3. „Czułe słówka" USA od lat 15 godz. 9.30, 12, 14.30, 17; 30.3. nieczynne; 31.3. „Czułe słówka" USA od lat 15 godz. 9.30, 12, 14.30, 17, 19.30

POLESIE — 29.3 „Podróże Pana Kleksa" cz. 2 — „Wyspa Wynalazców" pol. b.o. godz. 15, 17; 30.3. nieczynne; 31.3. — „Podróże Pana Kleksa" cz. 2 „Wyspa Wynalazców" pol. b.o. godz. 15, 17; „Butch Cassidy i Sundance Kid" USA od lat 15 godz. 19

WŁÓKNIARZ — 29.3 „Mokry szmal" pol. od lat 18 godz. 10, 12.15, 14.30, 17; 30.3. nieczynne; 31.3. „Mokry szmal" pol. od lat 18 godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30

WOLNOŚĆ — 29.3. „Miłość, szmaragd i krokodyl" USA od lat 15 godz. 10, 12.15, 14.30, 17; 30.3. nieczynne; 31.3. „Miłość, szmaragd, i krokodyl" — USA od lat 15 godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30

WISŁA — 29.3. „Eskimosce jest zimno" węg. od lat 18 godz. 9.30, 12, 14.30, 17; 30.3. nieczynne; 31.3. „Eskimosce jest zimno" węg. od lat 18 godz. 9.30, 12, 14.30, 17, 19.30

ZACHĘTA — 29.3. „Nieoczekiwana zmiana miejsc" USA od lat 15 godz. 10, 12.15, 14.30, 17; 30.3. „Nieoczekiwana zmiana miejsc" USA od lat 15 godz 14.30, 17, 19.30; 31.3. „Nieoczekiwana zmiana miejsc" USA od lat 15 godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30

STUDIO — 29.3. Bajki „Obrońcy prawa" (2 bajki z Bolkiem i Lolkiem) godz. 15.45; „Tootsie" USA od lat 15 godz. 16.45; 30.3. nieczynne; 31.3. „Tootsie" USA od lat 15 godz. 16.45, 19

STYLOWY — 29.3. „Miłość, szmaragd i krokodyl" USA od lat 15 godz. 15.30, 17.30; 30.3. „Miłość, szmaragd i krokodyl" USA od lat 15 godz. 15.30, 17.30, 19.30; 31.3. „Miłość, szmaragd i krokodyl" USA od lat 15 godz. 15.30, 17.30, 19.30

DKM — nieczynne
31.3. Greystoke: legenda Tarzana władcy małp" godz. 17, 19.30

OKA — „Gremlinsy rozrabiają" USA od lat 12 godz. 11, 13.30; 30.3. nieczynne; 31.3 „Gremlinsy rozrabiają" godz. 13.30, 16, 18.30

GDYNIA — 29.3. Kino non stop godz. 10—18 „Och Karol!" od lat 15; 30.3. Kino non stop od godz. 15.30—22 „Och Karol!" pol. od lat 15; 31.3 Kino non stop od godz. 10—22 „Och Karol!" pol. od lat 15

HALKA — 29.3. „Klasztor Shaolin" Hongkong-Chiny od lat 15 godz. 16, 18; 30.3. nieczynne; 31.3. nieczynne

MŁODA GWARDIA — 29.3. „Policjantka" fr. od lat 18 godz. 10, 17; „Podróże Pana Kleksa" cz. I — „Wysłannicy Bajdocji" pol. b.o. godz. 12.15, 14.30; 30.3. nieczynne; 31.3. — „Policjantka" fr. od lat 18 godz. 10, 17, 19.30; „Podróże Pana Kleksa" cz. I — „Wysłannicy Bajdocji" pol. b.o. godz. 12.15, 14.30

MUZA — 29.3. Bajki — „Indiański bożek" (2 bajki z Bolkiem i Lolkiem) godz. 15.15; „Gliniarz z Beverly Hills" — USA od lat 18 godz. 16.15; 30.3. nieczynne; 31.3. „Gliniarz z Beverly Hills" USA od lat 18 godz. 16.15, 18.15

1 MAJA — Bajki „Reksio i świerszcz" godz. 15.15; „Klasztor Shaolin Hongkong-Chiny od lat 15 godz. 16.15; 30.3. nieczynne; 31.3. „Karkonosz i narciarze" czes. b.o. godz. 15.15; „Klasztor Shaolin" Hongkong-Chiny od lat 15 godz. 18

POKÓJ — „Nie oglądaj się za nami idzie koń" czes. b.o. godz 15.30; „Jestem przeciw" pol. od lat 15 godz 17; 30.3 nieczynne; 31.3. „Nie oglądaj się za nami idzie koń" czes. b.o. godz. 15.30; „Jestem przeciw" pol. od lat 15 godz. 17, 19

ROMA — „Indiana Jones" USA od lat 15 godz 10 12.15, 14.30, 17, 30.3. „Indiana Jones" USA od lat 15 godz 14.30, 17, 19.30; 31.3. „Indiana Jones' — godz. 10, 12.15, 14.30, 17 i 19.30

STOKI — Bajki Reksio i UFO (taśma 16 mm) godz. 15; „E.T." USA b.o. godz. 16; 30.3. nieczynne; 31.3. „E.T." USA b.o. godz. 16; „Seksmisja" pol. od lat 15 godz. 18.15

ŚWIT — „Superman III" USA od lat 12 godz 15.30; 30.3 nieczynne; 31.3. „Superman III" USA od lat 12 godz. 14.30, 17, 19.30

TATRY — „Tom Horn" USA od lat 18 godz. 16
30.3. nieczynne
31.3. „Dziki konik Ryn" czes. b.o. godz. 15; „Tom Horn" USA od lat 18 godz. 17.30, 19.30

REKORD — „Straszydła" pol. b.o. godz. 15.15; „Christine" — USA od lat 18 godz. 16.45;
30.3. nieczynne
31.3. „Straszydła" pol. b.o. godz. 15.15; „Christine" USA od lat 18 godz. 16.45, 19

APTEKI

Mickiewicza 20, Niciarniana 15, Dąbrowskiego 89, Lutomierska 146, Olimpijska 1 a, Piotrkowska 67.

Pabianice — Armii Czerwonej 7, Konstantynów — Sadowa 10
Głowno — Łowicka 33

Aleksandrów — Kościuszki 4
Zgierz — Sikorskiego 16, Dąbrowskiego 16
Ozorków — Armii Czerwonej 17

DYŻURY SZPITALI

Chirurgia urazowa — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 62)

Neurochirurgia — Szpital im. Skłodowskiej-Curie (Zgierz, Parzęczewska 35)

Okulistyka — Szpital im. Skłodowskiej-Curie (Zgierz, Parzęczewska 35)

Chirurgia dziecięca — Instytut Pediatrii (Sporna 36/50)

Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)

Laryngologia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)

Laryngologia dziecięca — Instytut Pediatrii (Sporna 36/50)

Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)

Wenerologia — Przychodnia Dermatologiczna (Zakątna 44)

30. III.

Chirurgia urazowa — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 80)

Neurochirurgia — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 62)

Okulistyka — Szpital im Jonschera (Milionowa 14)

Chirurgia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15)

Laryngologia dziecięca — Szpital im Korczaka (Armii Czerwonej 15)

Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)

Laryngologia — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195)

Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)

Wenerologia — Przychodnia Dermatologiczna (Zakątna 44)

31. III.

Chirurgia urazowa — Szpital Radlińskiego (Drewnowska 75)

Neurochirurgia — Szpital im. Skłodowskiej-Curie (Zgierz, Parzęczewska 35)

Okulistyka — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)

Chirurgia dziecięca — Instytut Pediatrii (Sporna 36/50)

Laryngologia dziecięca — Instytut Pediatrii (Sporna 36/50)

Chirurgia szczękowo-twarzowa Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)

Laryngologia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)

Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)

Wenerologia — Przychodnia Dermatologiczna (Zakątna 44)

Dziś, jutro i pojutrze w radiu

SOBOTA, 29 MARCA

PROGRAM I

11.00 Koncert. 11.57 Komunikaty. 11.59 Sygnał czasu. 12.05 Magazyn informacyjny 12.25 Sport 12.47 Rolniczy kwadrans 13.02 Komunikaty. 13.10 Radio kierowców. 13.25 Sport — Relacje z meczów o mistrzostwo I ligi piłki nożnej. 14.05 Magazyn muzyczny 15.55 Radio kierowców. 16.05 Prezentacje — wojewódzkie organizacje partyjne przed X Zjazdem PZPR. 16.10 Muzyka i aktualności. 17.25 Alkoholizm, alkohol. 17.30 Koncert życzeń 17.55 Przezorny zawsze ubezpieczony. 18.00 „Matysiakowie" — odc. 18.30 Koncert dnia. 19.00 Magazyn informacyjny 19.25 Chwila muzyki 1930 Radio dzieciom: „Bracia Lwie Serce". 20.00 Dziennik. 20.15 Kronika sportowa. 20.25 Koncert reklamowy. 20.55 Komunikaty Totalizatora Sportowego 21.00 Komunikaty. 21.05 Radiowy Tygodnik Kulturalny. 21.25 Bractwo Złotej Blachy. 22.00 Wiad. 22.05 Z kołobrzeskich festiwali. 22.20 Na rockową nutę — „Roy Harper — śpiewający poeta" — aud 23.00 Słynne orkiestry rozrywkowe

PROGRAM II

11.00 Zawsze po jedenastej. 11.10 Recital Marka Bilińskiego. 11.30 Tydzień w stereo. 12.00 Sztafeta orkiestr radiowych 12.25 Spotkania jazzmanów 13.00 Wiad. 13.05 Serwis informacyjny (Ł). 13.10 Z cyklu: „Okolice kultury" — fel. (Ł). 13.20 Z malowanej skrzyni. 13.30 Album operowy. 14.00 „Co jest grane?" — pytania 15.00 „Co jest grane?" — odpowiedzi. 15.30 „Co jest grane?" — nagrody 16.00 Dzieła, style, epoki. 16.50 Dick Francis „Płatne przed gonitwą" — odc. 11. 17.00 Wiadomości. 17.05 Rozwiązanie zagadki muzycznej (Ł). 17.10 Aktualności dnia (Ł). 17.30 Radioreklama (Ł). 17.35 „Miłość i nienawiść" — słuch. (Ł). 18.30 Gwiazdozbiór — aud 19.20 Miniatura literacka 19.30 Wieczór w filharmonii 21.05 Wiad. 21.10 Wieczorne refleksje 21.15 „Czekając na kometę Halleya". 21.30 Wieczór literacko-muzyczny.

PROGRAM III

11.00 Przegląd tygodników. 11.15 Wibrafon i smyczki. 11.30 W życiorysach nie znajdziecie. 11.40 Gitara i smyczki. 11.50 Graciliano Ramos — „Fazenda sao Bernardo" odc. 12.00 Serwis Trójki. 12.05 W tonacji Trójki 13.00 Eugeniusz Dębski „Ludzie z tamtej strony świata" odc 13.10 Powtórka z rozrywki. 14.00 Sztuka pasji 15.00 Serwis Trójki 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville — aud 15.40 „Czas nadziei" — aud 16.00 Zapraszamy do Trójki. 19.00 „Pamiętnik potoczny — marzec 1886" — aud 19.30 Saksofon i smyczki 19.50 Graciliano Ramos „Fazenda sao Bernardo" odc. 20.00 Wielkie kreacje (1) 22.30 „Dar Słowa od Boga dany" — słuch. 23.00 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM IV

11.00 Magazyn Rozgłośni Harcerskiej. 11.59 Sygnał czasu 12.05 Wiad. 12.10 Zespoły instrumentalne. 12.20 Biuro Listów. 12.30 Między fantazją a nauką 13.00 Koncerty zatrzymane w czasie — aud 13.55 Felieton literacki 14.00 O kulturze słowa — aud. 14.20 Śpiewa Grażyna Łobaszewska. 14.30 Popołudnie młodych. 16.00 Redakcja Reportaży 16.05 Z mikrofonem po kraju. 17.00 Wiad 17.05 Pejzaż polski — aud. 17.20 Zapomniane kultury 18.00 Warszawski tydzień muzyczny. 19.00 Portret słowem malowany — Anna Seniuk — aud 19.30 Wiad. 19.35 Chwila muzyki 19.40 Języku francuski (25). 19.55 Chopin po polsku. 20.00 Wieczór ze słuchowiskiem. 21.40 Kompozycje Mikołaja Hertla 21.50 Felieton literacki Leszka M. Adamczyka. 22.00 Spotkanie z reportażem „Panta rei" — rep. 22.25 Na estradzie .. Julio Iglesias 22.50 Lektury Czwórki „Garibaldi" — T. Wituch. 23.00 „Pogrążeni w czasie" — aud. 23.30 Uwertury operetkowe. 23.50 Wiad. 23.55 Kalendarz radiowy.

NIEDZIELA, 30 MARCA

WIELKANOC. I DZIEŃ ŚWIĄT

PROGRAM I

11.20 „Wiosenny jeździec" — wiersze. 11.35 Pieśni wielkanocne 11.59 Sygnał czasu. 12.05 Wiadomości. 12.30 Gwiazdy piosenki. 14.00 Przeboje z operetek — aud. 14.30 „W Jeziorach" odc. 15.00 Koncert życzeń. 16.05 Z dziejów kabaretu. 17.00 Melodie z ekranu. 17.25 Mazurki 18.10 Goście warszawskiego festiwalu. 19.00 Piosenki do śpiewania we dwoje. 19.30 „Bracie Lwie Serce" — cz. 4 słuch. 20.00 Wiad 20.05 Kronika sportowa. 20.15 Komunikaty Totalizatora Sportowego. 20.20 „Brel po polsku" — fr. 21.00 Komunikaty. 21.05 Świąteczny koncert życzeń. 21.35 „O święcie wiosny" — aud. 22.00 „Spokojny poniedziałek" — słuch. 22.40 Brzmienie elektroniki. 23.00 Wiad. 23.20 Jazz Top '85.

PROGRAM II

9.00 Mistrzowie baroku — koncert w opr. J. Targowskiego (Ł). 10.00 Świąteczny Program Literacki w opr. G. Papier (Ł) 11.00 W nastroju pieśni gospel i spiritual — aud. 12.00 Wiad. 12.05 Stanisław Bunin ponownie w Warszawie. 13.30 Romanse i nie tylko.. 14.15 Pieśni Aleksandra Zarzyckiego. 14.30 Romanse i nie tylko. 15.15 Gra harfista Ossioan Ellis. 15.30 Romanse i nie tylko. 16.15 Światowe przeboje. 17.00 Wiad. 17.05 W cieniu dobrego drzewa — piosenki. 18.00 Wieczór z płytą kompaktową — cz. I. 22.00 Wieczór z płytą kompaktową cz. II.

PROGRAM III

11.00 Rodzinne muzykowanie. 11.30 „Silva Rerum" — mag. 12.00 Staropolskie śpiewy wielkanocne — aud 12.50 Dialog ze sobą, ludźmi, naturą. 13.00 Serwis Trójki. 13.05 Rodzinne muzykowanie. 14.00 „Portret z dzieckiem" — aud. 14.30 Rodzinne muzykowanie-rodzeństwo Kozidrakowie. 15.00 Przegląd wydarzeń tygodnia. 15.30 Rodzinne muzykowanie. 15.50 Dialog ze sobą, ludźmi, naturą. 16.00 Dzieła, interpretacje, nagrania — aud. 17.00 Dialog ze sobą, ludźmi, natura 17.10 Rodzinne muzykowanie. 18.00 „Adresy" — słuch. 19.00 Serwis Trójki. 19.05 Wielkie kreacje. 21.40 „Jaka jestem" — aud. 22.00 Od bluesa do rock and rolla. 22.50 Dialog ze sobą, ludźmi, naturą. 23.00 Rodzinne muzykowanie. 23.50 Ireneusz Iredyński „Człowiek epoki" — odc.

PROGRAM IV

9.00 Transmisja mszy rzymskokatolickiej. 11.00 Świąteczny Program Muzyczny. 11.30 „Nie ma czasu na samotność" — rep. 11.50 refleksje historyka. 11.59 Sygnał czasu. 12.05 Wiad. 12.10 Piosenki wspomnienia. 12.30 „Walencioki" — rep. 13.00 Muzyka ludowa. 13.20 „Czas biesiady..." — cz. 4. 13.30 Marek Grechuta — „Świat dźwięków i barw" — aud. 14.10 „Zakopiański przekładaniec" — rep. 14.40 Melodie z Podhala. 15.00 Stanisław Lem „Solaris" cz. I 16.00 Refleksje, filozofia. 16.10 IV Międzynarodowy Festiwal Chórów Chłopięcych — Poznań 86. 17.00 Wiad 17.05 Tradycje wielkanocne. 17.25 Mistrzowie muzyki. 18.00 Nabożeństwo Kościoła Polskokatolickiego. 18.40 Grzegorz Gerwazy Gorczycki — Missa paschalis. 19.00 „Czas biesiady..." — cz. 4 — refleksje. 19.10 Melodie z musicalu „Jesus Christ Superstar". 19.30 Wiad. 19.35 „Czas poezji" — aud. 20.50 „Samotna" — najnowszy album Nany Mouscouri — aud. 21.30 „Czas biesiady..." — cz. 4 — oblicza tradycji — aud. 22.00 Alleluja — Pascha Nostrum — aud. 22.50 Lektury Czwórki. 23.00 „Pisane, kraszone" — aud. 23.30 Jukka Tolonen i Goste Apertea — grają na gitarze 23.50 Wiad. 23.55 Kalendarz radiowy.

PONIEDZIAŁEK, 31 MARCA

PROGRAM I

11.00 Dyngus na sucho. — aud. 11.59 Sygnał czasu. 12.05 Wiad. 12.15 Piosenki z filmu „Podróże Pana Kleksa". 12.40 Targi płytowe. 13.15 Ambicje zaścianka. 13.30 Piosenka tygodnia. 14.20 „Oskar Kolberg i jego wędrówki po Polsce". 15.00 Koncert życzeń. 16.05 Muzyka i aktualności. 17.15 James Galway w Nashville. 18.00 50 lat temu w Hiszpanii. 18.15 Wieczór z Hanką Ordonówną. 19.00 Dziennik. 19.10 Melodie ekranu. 19.30 „Bracia Lwie Serce" — cz. 5 słuch. 20.05 „Summertime" i inne przeboje. 20.30 Koncert życzeń 21.00 Komunikaty. 21.05 Preludium do zielonego karnawału. 21.30 Wielkie gwiazdy rozrywki. 22.00 Teatr PR: „Śniadanie na trawie" — słuch. 22.48 Śpiewa Krystyna Sienkiewicz. 23.00 Wiad. 23.10 Kogo jeszcze u nas nie było, czyli jazzowe marzenia. 23.35 Preludium do zielonego karnawału — cz. II.

PROGRAM II

9.00 „Stereo dla fonoamatorów" — „Przeboje przy świątecznym śniadaniu" — opr. Jerzy Kijo (Ł). 9.45 Świąteczny Program Literacki w opr. Jerzego Wilmańskiego (Ł). 10.50 „Tydzień" w opr. Radosława Surowca (Ł). 11.00 Gwiazdy opery. 11.40 Teatrzyk „Zielona Gęś i nie tylko..." cz. I. 12.00 Koncert koncertów. 13.00 Wiad. 13.05 Orkiestra monachijska. 14.40 „Teatrzyk „Zielona Gęś i nie tylko...". 14.50 Koncert koncertów. 15.30 Koncert chopinowski. 16.00 Teatrzyk „Zielona Gęś i nie tylko..." cz. III. 16.20 Koncert koncertów. 17.00 Wiad. 17.05 Teatrzyk „Zielona Gęś i nie tylko..". 17.20 Koncert koncertów. 18.00 „Wiener Festwochen 1985" — odtworzenie koncertu z 20 maja 1985 r. G. F. Haendel: oratorium „La Resurrezione". 20.00 Wiad. 20.05 Teatrzyk „Zielona Gęś i nie tylko..." — cz. I. 20.30 Koncert koncertów. 21.20 Teatrzyk „Zielona Gęś i nie tylko..." 21.40 Koncert koncertów 22.30 Teatrzyk „Zielona Gęś i nie tylko". 22.45 Koncert koncertów — Miles Davis w nowojorskim klubie „The Plaza" w 1958 r. 23.40 Teatrzyk „Zielona Gęś i nie tylko..." 24.00 Muzyka na instrumentach dawnych.

PROGRAM III

11.00 Rodzinne muzykowanie. 11.30 „Jak być nieszczęśliwym". 12.00 Wielkie brawa dla Wielkiej Ork. w Cleveland. 13.00 Serwis Trójki. 13.05 „Jak być nieszczęśliwym". 13.30 Rodzinne muzykowanie 14.00 „Podróż w czasie i przestrzeni" — audycja. 14.40 Rodzinne muzykowanie. 15.00 „Jak być nieszczęśliwym". 15.30 Rodzinne muzykowanie. 16.00 Samby na Wielkanoc. 16.30. „Jak być nieszczęśliwym" — cz. 5. 17.10 „Winoreńskie" — aud. K. Lipki. 18.20 „Pomyślmy raz jeszcze". 19.00 Serwis Trójki 19.05 Zielony karnawał. 21.00 „Jak być nieszczęśliwym" — cz. 6. 21.30 Muzyczne erotyki. 22.00 „Jak być nieszczęśliwym" — cz. 6. 22.30 Rodzinne muzykowanie. 23.00 „Jak być nieszczęśliwym". 23.05 Rodzinne muzykowanie. 23.50 I. Iredyński: „Człowiek epoki".

PROGRAM IV

11.00 Magazyn Rozgłośni Harcerskiej. 11.59 Sygnał czasu. 12.05 Wiad. 12.10 Śmingus w Kasinie. 12.30 „Matysiakowie" — odc. 13.00 „Humor, facecje, żarty". 13.30 „Moja Warszawa". 14.00 Warszawa w piosence 14.20 „Humor, facecje, żarty". 14.30 „Wiersze naszych słuchaczy" — montaż. 14.45 „1300 lat po Ikarze" — rock-opera. 15.00 S. Lem: „Solaris" — cz. II. 16.00 „1500 lat po Ikarze" rock-opera. 16.15 „Humor, facecje, żarty" cz. 5 16.30 Piosenki kabaretowe. 17.00 Wiad. 17.05 Powitanie wiosny. 17.35 „Humor, facecje, żarty" — cz. 6. 17.50 Utwory kompozytorów szkoły Notre Dame. 18.00 Nabożeństwo Kościoła Mariawitów. 18.45. A. Vivaldi: Psalm Beauts Vir. 19.00 „Humor, facecje, żarty" — cz. 7. 19.34 Wiad. 19.35 Teatr Operowy Czwórki. 22.50 Lektury Czwórki: M. Stingl — „Czciciele gwiazd". 23.00 „Trzeci głos" — rep. 23.25 J. S. Bach: Cantata na Drugi Dzień Świąt Wielkanocnych 23.50 Wiad. 23.55 Kalendarz radiowy.

wczoraj zgłoszenie dziś OGŁOSZENIE

POTRZEBNY piekarz — piecowy od zaraz Łagiewnicka 264.
21980 g

KUPIĘ sypialnię białą. Oferty 21982 Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.
21982 g-E

OVERLOCK przemysłowy Juki Jamato — kupię. Tel. 55-19-81.
22001 g-E

PIŁĘ spalinową sprzedam, tel. 84-50-58.
21984 g

SPRZEDAM „Sztrykop", maszynę pończoszniczą „Komet". 12-14-77.
21985 g-E

PILNIE sprzedam Citroena LN. 57-22-30.
22005 g-E

PRZYJMĘ wspólnika z uprawnieniami lub bez do zakładu stolarskiego. Oferty 21988 Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.
21988 g-E

SZWACZKI z overlockiem poszukuję 51-66-61, 51-58-95.
21989 g-E

ŚLUSARZA — spawacza zatrudnię. Oferty 10253 Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.
E

„SERTY" — kupię. Tel. 57-25-86.
10257-g-E

WYNAJMĘ, wydzierżawię lub sprzedam ładny dom 100 m kw. z ogrodem, wszystkie wygody. Oferty 10222 Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.
10222-g-E

„ELEKTRON 738" — sprzedam. 33-46-25.
22003-g-E/10214

POSZUKUJĘ akwizytora — tarcze, proporce. Oferty 10210 Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96.
E

KOMPLETNE nadwozie „Poloneza" z zamontowanym silnikiem diesla oraz przyczepę 126-P — sprzedam. 55-51-48.
10230-g-E

PERKUSJĘ koncertową „Amati" sprzedam. Kochanowskiego 5 — 6.
10238-g-E

NOWY automat (lody) 15-85-93.
10236-g-E

NADWOZIE „Dacii 1310p" — sprzedam. Bełchatów 258-50.
10209-g-E

SZAMPONIERĘ do prania dywanów — sprzedam. 74-96-38.
10208-g-E

WINDĘ budowlaną — sprzedam. 32-16-54.
10207-g-E

TANIO „Akaihx-1", kożuch. 16-56-17.
10206-g-E

ESKULAP. Prywatna pomoc medyczna w domu pacjenta, pomoc lekarska, zabiegi pielęgniarskie, EKG z opisem. Tel. 32-27-82, dni powszednie 16—22, świąteczne 11—22, Grochulski.
21621/10205-g-E

TELENAPRAWA, 84-43-96. Jędrzejewski.
10197-g-E

MASZYNĘ kuśnierską „Succes" — sprzedam. Piotrkowska 42.
22116-g-E

ZDECYDOWANIE kupię dom jednorodzinny, podpiwniczony (może być nie wykończony) w Zgierzu lub Proboszczewicach. W rozliczeniu M-3 Zgierz. Oferty 22115 Biuro Ogłoszeń Sienkiewicza 3/5.
E

ORGANY „Student" sprzedam — 52-60-53.
22080-g-E

PRZYJMĘ pracę chałupniczą — 43-07-14.
22078-g-E

MASZYNĘ kuśnierską sprzedam — 48-12-18.
22077-g-E

KOMPUTER „Sharp" sprzedam — 78-42-84.
22076-g-E

SPRZEDAM — dom, plac Zgierz Reja 3 (14—18).
22075-g-E

„COMMODORE" 16 i 116, „Schneider" CNC 664 — sprzedam. Tel. 55-25-75.
22104-g-E

„MERCEDES 220D" (1976) sprzedam. Łódź Drzymały 30.
22074-g-E

PLAC budowlany — kupię 57-77-17.
22090-g-E

26 MARCA na Przybyszewskiego zginął złoty spaniel. Wiadomość: Strzelczyka 15/49. Wysoka nagroda.
22006-g-E

Z żalem zawiadamiamy, że w dniu 26 marca 1986 r. w wieku 62 lat zmarł

Ś. † P.

MARIAN BORKOWSKI

długoletni pracownik Zakładów Przem. Wełnianego im. J. Niedzielskiego.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w dniu 1 kwietnia br. (wtorek) o godz. 10 na cmentarzu komunalnym Zarzew.

ŻONA, CÓRKA, ZIĘĆ i WNUCZKI

Dnia 26 marca 1986 r. zmarł nagle, przeżywszy 74 lata

Ś. † P.

ROMAN KUBUS

długoletni pracownik „Eldomu".

Pogrzeb odbędzie się dnia 1 kwietnia br. o godz. 13 z kaplicy cmentarza katolickiego na Dołach, o czym zawiadamiają pogrążone w żalu

ŻONA, DZIECI i POZOSTAŁA RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 27 marca 1986 roku zmarł

Ś. † P.

FRANCISZEK BŁAŻEK

LAT 84.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi w dniu 1 kwietnia br. (wtorek) o godz. 14.30 z kaplicy cmentarza św. Franciszka przy ul. Rzgowskiej. Pozostają w smutku

ŻONA i RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 27 marca 1986 r. przeżywszy lat 80 zmarł, nasz ukochany Mąż, Ojciec, Teść, Dziadek i Pradziadek

Ś. † P.

KAZIMIERZ BUCZYŃSKI

Pogrzeb odbędzie się w dniu 1 kwietnia br. (wtorek) o godz. 11.30 na cmentarzu komunalnym na Dołach.

RODZINA

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Dnia 27 marca 1986 r. zmarł, po długiej i ciężkiej chorobie, w wieku lat 71, opatrzony św. sakramentami

Ś. † P.

TADEUSZ GŁĄBSKI

Pogrzeb odbędzie się w dniu 1 kwietnia br. (wtorek) o godz. 12 z kościoła rzym.-kat. Najświętszego Serca Jezusowego na Retkini, na cmentarz parafialny, o czym zawiadamiają pogrążeni w smutku:

CÓRKI, ZIĘCIOWIE, WNUCZĘTA

DŁ

„DZIENNIK ŁÓDZKI" — dziennik Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch", Wydawca Łódzkie Wydawnicze „Prasa-Książka-Ruch", Wydawca Łódzkie Druk Prasowe Zakłady Graficzne w Łodzi Redaguje kolegium. Redakcja: kod 90-103 Łódź, ul. Piotrkowska 96, Adres pocztowy: „DŁ", Łódź skr. poczt. 89 Telefony centrala: 32 93 00 (łączy z wszystkimi działami). Redaktor naczelny: Henryk Walenda 36-45-85; zastępcy redaktora naczelnego: 34-06-15 i 33-07-26; sekretarz odpowiedzialny i II sekretarz: 32 04 75 Sprawy miasta: 33 41-10; 33-37-47, społeczno-ekonomiczne: 32-28-32; 33-10-38, fotoreporter: 33 78-97, kultura i oświata: 36 21 60; sport: 32 08 95, dz. łączności z czytelnikami interwencje i Telefon Usługowy: 33-03-04, sprawy terenowe: 32-23-05 (rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca). Redakcja nocna: 78 69-68 i 74-71-30. Ogłoszenia i nekrologi — Biuro Reklamy i Ogłoszeń, Łódź, ul. Piotrkowska 96, tel. 36-49-70 i ul. Sienkiewicza 3/5, tel. 32-59-11 (za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Warunki prenumeraty podaje oddziały PUPIK RSW „Prasa-Książka-Ruch".

na ekranie TV

sobota

29 MARCA

PROGRAM I

8.30 Tydzień na działce
9.00 „Sobótka" oraz film z serii: „Czterej pancerni i pies"
10.30 DT — wiadomości
10.40 Z Polski rodem
11.15 W świecie ciszy
11.40 Z podwórek na stadiony
11.55 „Ludwig van Beethoven" — w 215 rocznicę urodzin wielkiego kompozytora
12.35 „Poeta jak nikt" — poezja Edwarda Stachury
13.00 Telewizyjne biuro pośrednictwa
13.20 Dni Konrada Swinarskiego — relacja z uroczystości w Starym Teatrze w Krakowie
14.00 Trybuna sejmowa
14.30 „U Hefajstosa" — wojskowy program dok.
15.00 DT — wiadomości
15.05 **Antologia dramatu powszechnego — August Strinberg — „Wielkanoc" (Ł)**
17.15 Losowanie Dużego Lotka
17.30 Studio sport — I liga piłki nożnej
18.30 Telewizyjny magazyn młodych
19.00 Dobranoc — „Dziwny świat kota Filemona"
19.10 Z kamerą wśród zwierząt
19.30 Dziennik
20.00 „Szkarłatny kwiat" — angielski film kostiumowy
22.15 „Czas"
23.05 Siedem dni na świecie
23.20 Sportowe rytmy tygodnia
24.00 Kino nocne — „Zmarł naturalną śmiercią" — film krym. — USA

PROGRAM II

14.50 „Żywoty świętych" — przedstawienie Teatru Lalek „Pleciuga" w Szczecinie
15.50 Wielka gra
16.50 O miłości i kanteli
17.35 „Łagodna rewolucja" — rep. z Filipin
18.30 **Wiadomości (Ł)**
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic — Barbara Hoff
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 „Bis na bis" — „Rzecz o Fauście"
20.55 Muzyka instrumentalna — Włodzimierz Nahorny
21.30 „Paryż dla dwojga" — francuski program rozrywkowy
22.30 „Klejnot w koronie" (11) — „Towarzysze podróży" — angielski serial filmowy
23.25 Na pięć minut przed zaśnięciem

niedziela

30 MARCA

PROGRAM I

8.30 Na Podlasiu
9.00 Film dla dzieci — „Wspaniały świat Disneya" —
10.30 W Starym Kinie — „Zouzou" francuski film fab. z 1934 r.
12.00 Telewizyjny Koncert Życzeń
13.00 Siedem anten
13.45 Teatr Młodego Widza — Wacław Sieroszewski — „Dary wiatru północnego" (1)
14.35 „Ponowny powrót do Edenu" — spotkanie z Rebeccą Gilling
16.05 Wielkanocna gala Studia 1
18.05 Studio sport
19.00 Wieczorynka — „Kopciuszek"
19.30 Dziennik
20.00 „Big Bang" — polski film telewizyjny
21.35 Sportowa niedziela
22.05 „Pegaz"
22.50 „Biała dama z Nidzicy"
23.20 Kino nocne „Śmierć na Nilu" — ang. film krym.

PROGRAM II

10.25 Film dla niesłyszących — „Big Bang"
12.00 Kwadrans z hejnałem
12.15 Kino Familijne — „Robin Hood" (12) „Czary"
13.15 „Dziecko potrafi" (1) — „Między burzą a kałużą"
13.45 Studio sport
14.55 Muppety wkraczają do kina
15.45 „Łemkowska Wielkanoc" — film dok.
16.10 „Wilhelm Zdobywca" (4) — „Harold" — franc. serial. hist.
17.05 Koncert na Zamku Królewskim w Warszawie
17.20 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko"
18.10 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego
19.10 „Sztuka patrzenia" czyli przez obiektyw Władysława Hasiora
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 „Kanał" — program Wojciecha Manna
21.10 „Grand pas de quatre" — program baletowy
21.30 „Lot Sfinksa" — franc. film sensacyjno-przygodowy
23.10 „Po prostu Agnieszka" — show Agnieszki Fatygi
23.40 „Posterunek przy ul. Piwnej"
0.20 Na pięć minut przed zaśnięciem

77-6

poniedziałek

31 MARCA

PROGRAM I

8.30 „Zwyczaje i obrzędy" — „Śmigus w kamienicy"
9.00 Film dla dzieci: „Z diabłami nie ma żartów" czech. baśń filmowa
10.30 „Miłośnicy przyrody" (9) — „Uczta traw" ang. serial przyrodniczy
11.00 „Żyć radośniej" — film dok.
11.30 Klub Sześciu Kontynentów
12.00 Antena
12.40 „Tadeusz Kotarbiński — ku wewnętrznej pogodzie"
13.15 Teatr Młodego Widza — Wacław Sieroszewski — „Dary wiatru północnego" (2)
13.55 „Stworzył nas jazz" — radziecka komedia muzyczna
15.20 „Tele gol" — Meksyk 86
16.25 **„Il maestro di capella"**
16.50 Gilbert Becaud nie tylko po francusku
17.35 W Starym Kinie: „Amerykanin w Rzymie" — włoski film fab.
19.00 Wieczorynka — „Bajka o gadatliwej królewnie"
19.30 Dziennik
20.00 Teatr Telewizji — Jarosław Iwaszkiewicz — „Kongres we Florencji"
21.40 Wieczór z X Muzą
22.55 Zjawy z Pieskowej Skały

PROGRAM II

12.00 Witanie wiosny
12.15 „Dziecko potrafi" (2) — „Między burzą a kałużą"
13.00 „Bar na stawach" — rep.
13.30 „Zwierzęta w kamerze" — (1) — film przyrodniczy prod. RFN
13.55 Wideoteka
14.30 Godzina z Edytą Geppert
15.30 „Rzymskie wakacje" — amerykański film fab.
17.35 „Chłopska twarz" — film dok.
18.00 „Carol Burnett odkrywa Domingo" — film muzyczny
19.00 Ignacy Jan Paderewski — „Poświęciłem całe życie dla mojej ojczyzny"
19.30 Dziennik
20.00 „Spotkanie z balladą" — „Szczyt wszystkiego"
21.40 „Ciepło rodzinne" — franc. film fab.
23.05 Na 5 minut przed zaśnięciem

wtorek

1 KWIETNIA

PROGRAM I

6.00 Śniadanie z telewizją
9.35 Domowe przedszkole
10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla 2 zmiany — „Mauregard" (6) — „Czas przepowiedni" serial prod. franc.
11.05 Magazyn domatora
11.30 „Mewy śmieszki" — film dok.
16.25 DT — wiadomości
16.30 Dla młodych widzów: „Akademia muzyczna
16.55 Dla dzieci: „Cojak"
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Gazeta Rolnicza"
18.00 Telewizyjny Informator Wydawniczy
18.15 Prosty rachunek
18.25 „Pod znakiem skarabeusza" — rep. filmowy
19.00 Dobranoc — „Wodnik Rybka i śpioch Szczapka"
19.10 Diagnoza
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.30 „Mauregard" (6) — „Czas przepowiedni" serial prod. franc.
21.25 DT — komentarze
21.50 Wieczór z Pegazem
23.05 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.00 Jak być kochanym
17.30 Prosto z morza
18.00 Zwierzęta wokół nas
18.20 Przeboje „Dwójki"
18.30 **Wiadomości (Ł)**
19.00 „Duch z Canterville" — polski film telewizyjny
19.30 Dziennik
20.00 Gorąca linia
20.15 „Trasa — kabaret jednego aktora" — rep. filmowy
20.45 **„Nieznany front" (Ł)**
21.25 Panorama kina radzieckiego „Aleksander Newski"
23.15 Wieczorne wiadomości
320 tń'"„0

środa

2 KWIETNIA

PROGRAM I

9.35 Domowe przedszkole
10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla 2 zmiany — „Sposób na życie"
11.40 Zielono nam
11.50 Prawo na co dzień
16.25 DT — wiadomości
16.30 „Krąg" — magazyn harcerzy
16.55 Dla dzieci: „Tik — Tak"
17.20 DT — wiadomości
17.20 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
17.40 „Ptasie gniazdo podczas burzy" — film fab. wietnamski
19.00 Dobranoc — „Wyprawa profesora Gąbki"
19.10 „Archiwum XX wieku"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Sposób na życie" — film prod. RFN
21.45 DT — komentarze
22.10 Program dla wszystkich
22.40 Zawsze po 21
23.10 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.00 Konsylium klinik zdrowego człowieka
17.30 Salon muzyczny
18.20 Przeboje „Dwójki"
18.30 **Wiadomości (Ł)**
19.00 Teraz my — Diora
19.30 Dziennik
20.00 Teraz my — Diora
20.15 „Nie żałujcie jej bursztynu" — film dok.
20.50 Studio sport
21.50 Teraz my — Diora
22.50 Ekonomia na co dzień
23.30 Wieczorne wiadomości

czwartek

3 KWIETNIA

PROGRAM I

10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla 2 zmiany — „Jemima Shore prowadzi śledztwo"
11.00 „Szkoła dla rodziców" (12) „Pierwsza wizyta w poradni"
11.15 „Siedem wiatraków" — film anim.
16.25 DT — wiad.
16.30 „O mnie, o tobie, o nas" — oraz film z serii „Był sobie kosmos" (21) prod. franc.
17.20 DT — wiadomości
17.30 Wspólna Polska, wspólne sprawy
17.55 „Witryna" — magazyn CZSP
18.05 „Patrol" — wojskowy magazyn publ.
18.30 „Sonda" — „Gry wojenne"
19.00 Dobranoc — „Fred, postrach kotów"
19.10 Dom rodzinny
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Jemima Shore prowadzi śledztwo" — „Plama czerwieni" (2) — film prod. ang.
21.05 DT — komentarze
21.30 Interstudio
22.30 Kamasutra po polsku
23.20 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.00 Spróbuj sam
17.30 Uwaga dokument — Powrót
18.10 Przeboje „Dwójki"
18.30 **Wiadomości (Ł)**
19.00 Wokół estrady
19.30 Dziennik
20.00 „Gorąca linia"
20.15 **„Rozmaitości baletowe" — „Niobe" — film baletowy (Ł)**
20.35 Studio sport — finał Pucharu Europy w koszykówce mężczyzn
21.15 „Mistrz" — film prod. polskiej
22.30 „Maraton nadziei" — rep.
23.10 Wieczorne wiadomości

piątek

4 KWIETNIA

PROGRAM I

16.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla 2 zmiany — „Pora pragnień" — film prod. radz.
11.50 „Lekarz i jego pacjenci" (4)
16.25 DT — wiadomości
16.30 Dla dzieci — „Majsterklepka"
16.55 „Piątek z Pankracym"
17.20 DT — wiadomości
17.30 Gra o milion
18.00 Bez próby — Oset 86
18.50 Wystąpienie ambasadora Węgierskiej Republiki Ludowej
19.00 Dobranoc — „Przygody rozbójnika Rumcajsa"
19.10 „Studium" — „Na wulkanie"
19.30 Dziennik
20.00 Monitor rządowy
20.30 „Pora pragnień" — film prod. radz.
22.10 DT — komentarze
22.35 „Kontakty"
23.05 „Jazz Jamboree 85"
23.30 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.30 „Aut"
18.00 Zatrzymane w kadrze
18.20 Przeboje „Dwójki"
18.30 **Wiadomości (Ł)**
19.05 „Przygody Guliwera" — film animowany
19.30 Dziennik
20.00 „Galerie świata" — „Ermitaż" — film dok. prod. ZSRR
20.30 Duran, Duran — występ angielskiego zespołu
21.00 Śpiewa Jan Jakub Należyty
21.30 „O powinnościach artysty" — spotkanie z Tadeuszem Kantorem
22.10 Jean Gabin w filmie „Rekiny finansjery"
23.50 „Stan krytyczny"
0.30 Wieczorne wiadomości

ŚWIĄTECZNA KRZYŻÓWKA

Nagrody wartości 20.000 złotych

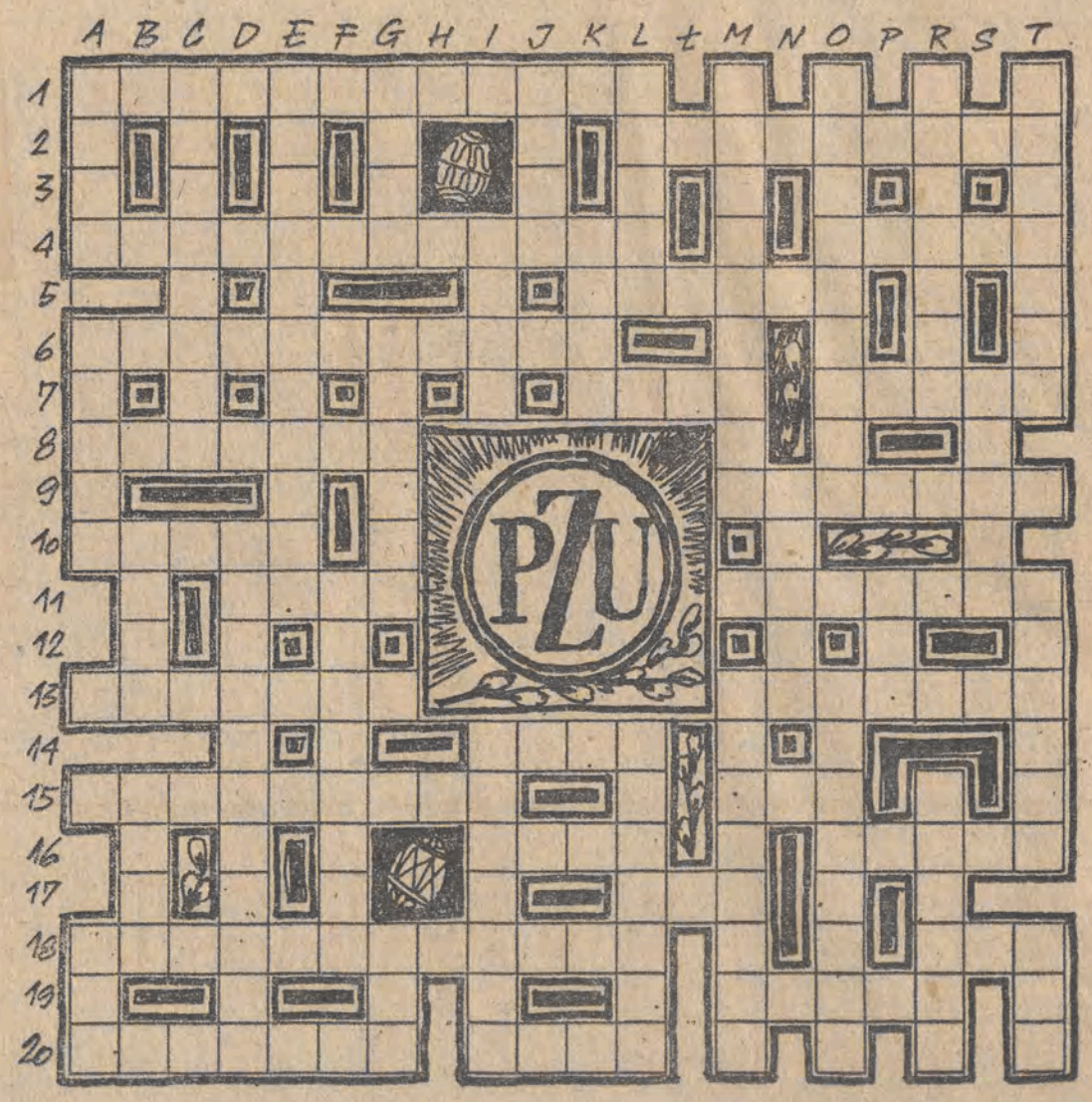

POZIOMO: 1-A. Ostentacyjne okazywanie swych uczuć 2-L. Stężona masa z miąższu owocowego, rozgotowana z cukrem 4-A. Dział medycyny zajmujący się chorobami skóry 4-O. Leży nad Odrą i znane jest z festiwali piosenki polskiej 5-K. Miasto w pobliżu Rybnika 6-A. Dział zakładu, zajmujący się przetwórstwem ropy naftowej 7-K. Podróż, którą odbywa statek 7-O. Biesaga, trzos 8-A. Namiastka 9-M. Wymarłe mięczaki z gromady głowonogów 10-A. Śmiałość 11-D. Angielski, francuski, a także Narodowy 11-M. Gałganek, ściereczka 13-A. Wody mineralne 13-M. Energiczny sprzeciw 14-I. Przejście z dnia do nocy 15-A. Orzeźwiający napój z soku cytrynowego 15-M. Bieszczadzka rzeka 16-I. Dzieło sztuki lub literatury 16-O. Nieczyste przedsięwzięcie 17-L. Turku dawniej 18-A. Miasto przemysłowe na Uralu 18-R. Trzecia od końca litera alfabetu łacińskiego 19-M. Jan Stożek 20-A. Najwyższy szczyt Karkonoszy 20-I. Wyspa koralowa w kształcie pierścienia otaczającego lagunę.

PIONOWO: A-1. Napój alkoholowy na miodzie pszczelim A-6. Zajmuje się paserstwem A-18. Pismo dla naszych najmłodszych B-10. Hiszpańska rzeka B-15. Płynie przez Drezno. C-1 Postać opowiadająca przebieg akcji w utworze literackim D-10. Adiusbacja tekstu E-1. Mamidło, urojenie F-11. Przedmiot potrzebny w danym przedstawieniu teatralnym lub w filmie G-1. Do przesiewania G-6. Pracownik huty G-18. Koleżanka pszczoły I-4. Leczenie stosowane przy gruźlicy I-14. Starsza, zamężna kobieta otoczona ogólnym szacunkiem J-1. Mocna tkanina bawełniana używana na ubrania robocze K-4. W mitologii greckiej syn Dedala L-1. Stolica Jordanii L-14. Sposób prowadzenia walki przez kawalerię w zach. Europie w wieku XVII M-1. Postęp, wzrost M-13. Gwałtowny, łatwo wybuchający gniewem N-9. Żywy, skoczny taniec ludowy (polski) O-1. Na nim łyżwiarze i hokeiści O-13. Materiał zecerski dający w druku odbicie elementów zdobniczych P-11. Najniższy głos kobiecy R-1. „Hetman" zbójnicki działający na Podhalu R-15. Szczątek, przeżytek S-7. Treść rozmowy T-1. Tkanina jedwabna, materiał T-11. Uchwyt przy meblach T-18. Przeszkoda, szkopuł.

SZYFR KRZYŻÓWKI DO ODCZYTANIA:
A-10, C-7, H-15, C-10, D-1, F-6, H-6, J-1, N-11, P-19, F-16, B-1, R-7, Ł-5, A-6, R-9, O-1, G-2, A-20, D-14, J-6, F-1, A-13, S-7, M-3, R-1, S-10, T-1, G-7, A-4, C-10, K-4, D-20, F-6, K-5, N-12, M-1, O-4, H-4, G-13, A-8, T-19, B-8, T-15, M-6, N-11, P-4, R-6, T-4, J-1, F-16, B-15, C-1, O-6, D-8, F-14, S-8, O-5, M-13, C-10, Ł-5.

oprac. JERZY KAŁUŻKA

DO ROZLOSOWANIA NAGRODY WARTOŚCI 20.000 ZŁOTYCH (BONY PKO) UFUNDOWANE PRZEZ ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI PZU W ŁODZI — TERMIN NADSYŁANIA ROZWIĄZAŃ 10-DNIOWY. (WYSTARCZY SAMO HASŁO).

figur na figur

Dziś dwie interesujące rozgrywki opublikowane przez Alana Truscotta w „International Herald Tribune", do którego czasem zaglądamy i ze zwyczajnej ciekawości, i także dlatego, żeby się czegoś nowego nauczyć. W stałym kąciku brydżowym tej gazety znaleźliśmy ostatnio znowu przykłady, które z pewnością warto polecić naszym czytelnikom. Przykład pierwszy ilustruje tak często propagowaną przez nas porządną rozgrywkę.

N: ♠ — ♥ A K W 10 7 6 ♦ A K D 4 2 ♣ D 10
W: ♠ 10 8 5 4 2 ♥ 9 4 ♦ 10 8 ♣ 8 7 6 5
E: ♠ A K 3 ♥ D 8 3 2 ♦ 9 7 6 ♣ 8 5 4
S: ♠ D W 9 7 6 ♥ 5 ♦ W 5 3 ♣ A K W 2

Postarajmy się najpierw prześledzić licytację: N otwiera zgłaszając 2 kier, S wchodzi 2 pik (przeciwnicy milczą od początku do końca). N — 3 karo, S — 3 bez atu, N — 4 b.a., S — 5 karo, N — 5 kier, S — 6 trefl, N — 6 b.a. W atakuje trójką trefl (choć oczywiście wist pikowy z punktu załatwia sprawę na niekorzyść strony N—S, jednak widocznie wejście S 2 pik wystraszyło wistującego). **Pomyślcie jak to rozegrać, a dopiero potem sprawdźcie czy wasza koncepcja pokrywa się z wariantem rozgrywki zaproponowanym przez amerykańskiego eksperta.**

Gdy tylko S zobaczył, że W „odpuścił" kładący wist pikowy — w serce wstąpiła mu nadzieja zastosowania przymusu. I rzeczywiście, stało się tak, jak to sobie wyobraził. Wziąwszy lewę na trefla pociągnął z góry pięć kar, a następnie odegrał z ręki pozostałe trefle i łącznie miał już dziewięć lew. Tymczasem E był już coraz bardziej niespokojny: **co tu dodać do ostatniego trefla?** Z pięciu ostatnich kart może on dorzucić albo kiera — lecz w takim wypadku S zagra kiery z góry i zabierze trzynaście lew — albo też wyrzucić figurę pikową, a wtedy S będzie miał już całość jak na dłoni: zagra z ręki damę pik — E zabierze asem i będzie musiał zagrać spod damy kier do asa, króla i waleta na stole. W tym drugim wypadku wychodzi wprawdzie tylko szlemik, ale przecież właśnie tyle obiecała wygrać linia N—S.

Oto kolejny przykład na mordercze działanie przymusu!

Na drugim diagramie (także według A. Truscotta) S rozgrywa 3 bez atu. W, nie mając żadnej wskazówki od partnera, wistuje damą pik. Teoretycznie jest to atak groźniejszy niż inne, bowiem rozcina

N: ♠ 9 ♥ A D W 2 ♦ A K ♣ D 9 6 5 3 2
W: ♠ D W 10 5 4 ♥ 10 7 3 ♦ 8 6 2 ♣ A 10
E: ♠ 8 6 3 2 ♥ K 9 8 4 ♦ 7 5 ♣ K W 8
S: ♠ A K 7 ♥ 6 5 ♦ D W 10 9 4 3 ♣ 7 4

rękę i stół; wydaje się, że po tym zagraniu S nie będzie już miał możliwości wykorzystania longera karowego z ręki. **Zanim przedstawimy ciąg dalszy — zachęcamy do samodzielnego przemyślenia sposobu rozegrania tej gry.** Podpowiemy wam jedynie, iż **wszystko w tej grze polega na zastosowaniu przez S efektownego tricku.**

Jeśli już wiecie co zrobił S — czytajcie dalej. A więc trick rozgrywającego polegał na **przepuszczeniu damy pik.** Zachęcony sukcesem, **W powtórzył atak pikowy,** co rozgrywającemu dało szansę wyrzucenia na asa i króla pik — asa i króla karo ze stołu. Skutek był taki, że po zabraniu dwóch pików S mógł spokojnie odegrać sześć kar z ręki, a dziewiątą pewną lewą jest as kier.

To wszystko. Niby tak niewiele, a przecież żeby tak zagrać, trzeba mieć błyskawiczny refleks i twarz pokerzysty.

KRÓL KIER

M. B. Im. J. W. w Łodzi